

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 52; Warszawskiego oddziału: Chmielna 43.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednospaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego równoważność: na 1 str. 60 k., na ost. tutej str. 30 k., na innych 18 k. W dalszych: Kantubany i Zaręczyny 50 k., Nekrologia 50 k., Doniesienia 50 k., Nadania (w tekście) 75 k. Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekstem) na każdą kartę (3 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1266

Petersburg, 16 (3) listopada 1906 r.

Rok XXV № 44

CURBAINE
УРЪВЕНЬ
Общество Страхования Жизни.
С.-ПЕТЕРБУРГЪ, Невскій пр., № 13.

Zaasekurowani już w pierwszym roku należą do podziału 50% zysków Towarzystwa, wykazywanych przez coroczne sprawozdania. Zamiast uczestniczenia w zyskach, zaasekurowani korzystają mogą z bardzo ważnych ulg w razie choroby, oraz chwilowej lub zupełnej niezdolności do pracy. Cuda działalność Towarzystwa, a szczególnie przenoszenie do funduszu rezerwowego, znajdują się pod faktyczną kontrolą Rządu. Oddział na Król. Polskie w Warszawie, ul. Marszałkowska 136.

Główna reprezentacja w Wilnie, ul. Ostrobramska, przy Oddziale Orłowskiego Banku handl. w Kijowie, Kresczatik, d. Dżukowa; w Odessie, ul. Hawanna 6.

ratura stronnicza, nietyle ta powszednia, wcielająca się w tysiącznych pisemkach ulotnych i odezwach o stylu z natury rzeczy napuszonym i podnieconym, ile zogniskowana w czasopismach i broszurach, pragnących stać się „kuznią myśli socjalistycznej polskiej”.

Takiej kuzni rolę pragnie odegrać wydawana w Krakowie od 1 listopada „Trybuna”. Chce „służyć potrzebom walki i być pomocną walczącym”, „oświetlać drogi i cele rewolucji”. Zaraz na wstępie oświadcza, że zamierzyła sobie rozważać chwilę bieżącą ze stanowiska interesów klasowych ludu pracującego Polski, które „utożsamia” z interesem narodowym, stawiając sobie za cel „niepodległą republikę demokratyczną”. Kto jest „ludem pracującym” „kuznia” nie wyjaśnia bliżej. Pracujemy wszyscy, z wyjątkiem nieponiów, których mają wśród siebie wszystkie klasy społeczne, począwszy od robotniczej, liczącej w swoich szeregach jednostki o nader smutnym obliczu moralnym, i kończąc na „wielkich panach”, trwoniących fortuny na brukach rozmaitych środowisk bezmyślnej próżności. Jeżeli „lud pracujący” „utożsamia się” z narodem, sądziłoby należało, że „Trybuna” ma na względzie obronę pracy wszechnarodowej, ale wzmianka o interesie klasowym i o myśli socjalistycznej stwierdza, że mamy do czynienia z przeciwstawieniem interesów i łańcuchem proletariackich interesom i innych warstw narodu. W jaki sposób można i przeciwstawiać, i utożsamiać zarazem jedno i to samo, tego organ socjalistyczny znowu nie tłumaczy. Prawdopodobnie sądzi, że dopiero przyszła „republika demokratyczna” zrówna wszystkich i sprzeczność usunie.

Odezwa naczelna głosi tylko „niepodległość”, ale w jednym z artykułów dalszych czytamy, że rozumieć ją można bądź „w formie odrębności terytorjalnej”, bądź „w formie związku republik”. W każdym razie hasło „konstytuanty w Warszawie” jest wyrazem dążeń politycznych „polskiej myśli socjalistycznej”. „Trybuna” czyni przy sposobności zastrzeżenia nader znamienne,

OSKORYNAJSKA FABRYKA MASZYN
KAMIENI MLYŃSKICH
BUDOWA MLYNOW.
WARSZAWA - PRAGA
OLSZOWA 14.
WSZELKIE ARTYKUŁY MLYŃSKIE.
TURBINY TRANSMISJE i. t. p.

NESTLE
MACZKA DLA DZIECI
MLEKO zgęszczone NESTLE

Od Administracji

Przy dzisiejszym N-rze „Kraju” rozsyłamy blankiety przekazów pocztowych. Zwracamy uwagę, że odnowienie prenumeraty przy pomocy przekazów pocztowych upraszcza manipulację, połączoną z wysłaniem pieniędzy, jest więc najtańszym i najdogodniejszym dla prenumeratorów sposobem przesyłania pieniędzy.

W Berlinie polskie chateaux garnies, Zimmerstr. 27, 11 piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje — nocne od 2 5 marek na osobę, także na czas dłuższy, przyznaniem lub bez. Dawonek na służbę z ulicy przy Skrzetuska.

BIURALISTA

rutynowany, lat średnich, poszukuje zajęć wieczornych: korespondencja, prowadzenie ksiąg. Oferty: Administracja «Kraju», dla W. S.

KRAWATY WYTWORNE
do SURDUTA
gotowe i do wiązania
CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.
JOCKEY-CLUB.

№ 40. Newski pr. № 40.

OTRZYMANO BIAŁE CACHENEZ.

W PRZYBYTKU REWOLUCJI

Stronictwa skrajne mają zaletę, nieoszacowaną — są szczere. Nie owijają rzeczy w bawełnę, mówią wyraźnie, czego chcą, do czego dążą. Ich organy zawierają cały szereg wskazówek, jakich i treściwych,

i szkoda wielka, że są mało czytane (nie mówimy o rozpowszechnianiu ich przez agitatorów wśród warstw robotniczych i młodzieży), i mało wyjaśniane. Robota „podziemna” nie ustaje, a ukazujące się na powierzchni rysy i wybuchy pojedyncze nie dają same przez się dokładnego wyobrażenia o planowości dokonywanego dzieła. Brak ten uzupełnia lite-

świadczące w sposób niedwuznaczny o nastroju narodowym PPS. Organ stronnictwa przeczy stanowczo pogładowi, jakoby „nasza samodzielność wypływała z demokratyzacji społeczeństwa rosyjskiego“. Sądzi, że wyznawanie takiego poglądu jest „błędem fatalnym“, narażającym na gorzkie rozczarowanie.

„Gorzko by się zawiódł — pisze „Trybuna“ — lud finlandzki, gdyby zbawienia wyczekiwał od Dumy petersburskiej, albo własne swoje zadania topił w ogólnikowym hasle demokratyzacji państwa rosyjskiego... Nie na to proletarjat nasz prowadzi wielki bój o wolność, aby, po wspólnym zwycięstwie, stemplować ją w Petersburgu“.

Uderza „Trybuna“ w socjal-demokratów Polski i Litwy właśnie dlatego, że wystawiają interesy rewolucji jako wrogię sprawom narodu polskiego, jako zasadniczo sprzeczne z wszelkiem hasłem patrijotycznym... Pragnie pogodzić rewolucję socjalną z patrijotyzmem i czyni to z niesłychaną otwartością, w sposób sobie właściwy, przez... apologję „bojówek“.

Rozumowanie organu „polskiej myśli socjalistycznej“ toczy się po gładkiej z góry wytkniętej drodze, bez żadnego baczenia na trudności logiczne i rzeczowe. Twierdzi przedewszystkiem „Trybuna“, że osłabienie ucisku narodowościowego w Królestwie i otwarcie przed społeczeństwem naszym szerszej widowni legalnej pracy kulturalnej, nie są „żadnym dowodem zmiany w polityce“. Rząd poprostu zwrócił wszyst-

kie swe siły przeciwko rewolucji, chwilowo przeto tylko „toleruje“ objawy pracy cywilizacyjnej, jako „mniej niebezpieczne“, ale skoro nastąpiłby „upragniony przez tchórzy“ spokój wewnętrzny, w ślad za nim zapanowałaby w dziedzinie kulturalnej i narodowościowej „taka reakcja, jakiej nieznano nigdy poprzednio“.

W tem założeniu tkwi pierwiastek dowolności. Ustępstwa i ulgi wszelkie czynią się zawsze i wszędzie pod naciskiem konieczności. „Reakcja“ wszędzie i zawsze dąży do przywrócenia *status quo ante*. I jedno i drugie jest słuszne. Ale są rzeczy, których cofnąć nie można, chyba na krótką bardzo metę i pod karą najgroźniejszych następstw. Skoro są już udzielone czy „zdobyte“, trzeba je wyzyskać i oszańcować, jak czynią wodzowie oględni i zwycięzcy, nie zakładający sobie celów zbyt oddalonych, których dopięcie jest co najmniej wątpliwe.

Idźmy wszakże dalej. Złkceważenie żądań Dumy, niepowodzenie zeszłorocznych wystąpień rewolucyjnych grudniowych, fiasko str... w i „czystej agitacji“ — wszystko to doprowadza „Trybuna“ do wniosku, że „ruchem wolnościowemu pozostała jedyną tylko drogą — stworzenie siły brutalnej... organizowanie powstania zbrojnego“. Organ socjalistyczny wierzy w możliwość i skuteczność powstania. Nie dlatego, by nie zdawał sobie sprawy z trudności walki ze współczesną armją, posiadającą organizację doskonałą i zasobną w narzędzia wojenne nowoczesne, ale dlatego, że liczne pomy-

sły, uważane swojego czasu przez ludzi trzeźwych za utopijne, stały się rzeczywistością, oraz dlatego, że działalność „bojówek“ rewolucyjnych znakomicie powstanie ułatwi.

W jaki sposób? — zapytujemy. „Trybuna“ ma odpowiedź gotową. Przewaga armji nad ludnością opiera się nie tylko na organizacji, oraz na wykształceniu specjalnem i na tak zwanym „duchu wojskowym“ żołnierza, ale także na uroku grozy i mocy, na wrażeniu potęgi nieskruszonej, które ma przyglądający się szeregom zbrojnym „cywil“. Otóż „bojówki“ socjalistyczne szeregiem przykładów dowodzą ludności, „że zwyciężenie sił rządowych jest możebne i wykonalne“, obniżają w oczach ogółu powagę siły państwowej zbrojnej. Powtórę, walka z „bojówkami“ wymaga rozproszenia sił, osłabiającego karnosć wojskową, a przytem małe oddziały „stają się dostępne agitacji“. Wreszcie przeciążenie żołnierzy służbą skutkiem wspomnianej walki spowodza za sobą zaniedbanie ćwiczeń wojkowych. Organ myśli socjalistycznej szczyli się, że napady na kasy rządowe i monopole, a zwłaszcza pogromy policji, dokonały już w części założonego przez ich kierowników zadania, i że rewolucjonisci rosyjscy „kopją formy polskiego ruchu rewolucyjnego, stosują u siebie środki i metody, poprzednio wypróbowane w Królestwie“. Biorąc za sprawdzian wartości czynów i zdarzeń ich pokrewienstwo z wybuchem zbrojnym, do którego zmierzanie ma być pracą „najbardziej użyteczną i najbardziej społeczną“, „Try-

H. HOFFENSTHAL

UŚMIECH I PRZERAŻENIE

OPOWIEŚĆ PORTRETU SZKOŁY LOMBARDZKIEJ

(Dokończenie)

Patrzal na mnie, usta jego do mnie przemawiały, oczyma zdawał się pieścić mnie i całować, zaś dłoń jego mistrzowska na płótnie kładła dziwne kreski; niebawem wylonila się w lekkich zarysach głowa moja, okolona czarnemi splotami włosów, dalej szyja, a na niej perel sznur, do rąk mi włożył białe kwiecie z ogrodu. Z pod cienistych rzęsów rozbłysło oko, kilka pociągnięć pendzla i z białej, martwej płaszczyzny wypuklił się nos, pod nim ukształtowały się ust wazkich przecięcie i okragłość podbródka. Pracowaliśmy do wieczora: słusznie powiadam: *pracowaliśmy*, gdyż, jak mnie zapewniał, za moją to przyczyną powstało owe niezgromione dzieło. Gdy oko jego na mnie spożyło, ręka sama się układa-

ła, posłuszna wewnętrznej woli, która z duszy jego wyptywała. W przestankach, gdy na chwilę odłożył pendzle, kładłam dłoń jego zgorączkowaną od natężonej pracy w moją dłoń i tak trwaliliśmy... Pamiętam, jak tego wieczora długo bez słowa spoglądaliśmy na obraz, potem na siebie, a potem usłyszałam jego szept błagalny, i to pamiętam jeszcze, że milczenie było całą odpowiedzią. Przyznaje się i nie wstydzę się, gdyż była to noc dziwnie piękna i może dwadzieścia słowików śpiewało w ogródku pod memi oknami. Gdy następnego poranku Amadeo w dalszym ciągu wykończył obraz, w koło ust moich wykwitł ten dziwny uśmiech, zda się, że niezmierna szczęśliwość, która się na mnie zlała i w tym jednym uśmiechu szukała ujścia.

— Patrz, Silvio, jak się twe usta uśmiechają.

— To od twoich pocałunków — odparłam.

Gdyby Amadeo tego dnia był skończył swoje dzieło, nie wątpię, że potomność ocenilaby je narówni z Moną Lisą Leonarda i najlepszymi postaciami kobiecymi Luini'ego; zaniem jednak

skończył pracę, zaszło wydarzenie straszne.

Było to następnego poranku, o godzinie dziewiątej pamiętam dokładnie każdy drobny szczegół dnia tego. Amadeo pokrył oczy na portrecie nową warstwą farby, gdyż wyraz ich nie zadawał mu jego subtelnych, artystycznych wymagań. Ten sam uśmiech błogi, który w koło ust mych się błakał, powinien był z oczu wytrysnąć.

Słyszę jeszcze słowa jego i dźwięk jego mowy, gdy do mnie mówił: «W oczach twych wiosna powinna rozkwitać, promienić i ku nam się uśmiechać, gdyż widzi nasze szczęście». Wtedy, do głębi poruszona jego słowami, wstałam i zawisłszy mu u szyi, prosiłam, by na chwilę przestał pracować i pocałował mnie, gdyż stęskniałam się za jego pocałunkiem.

Gdy mnie następnie przygarnął do swej piersi, czyjaś dłoń pośpiesznie usunęła zasłonę u drzwi, i zdrętwiała z przerażenia, ujrzelśmy na progu męża mojego Marka. Broni nie miał przy sobie. W straszne milczeniu, z zacisniętymi ustami, przystąpił do sztalugi i długo badawczo przyglądał się na-

buna" podkreśla działalność „bojówek“, jako najdonioślejszy wypadek historyczny doby obecnej.

Że, pomimo stanu oblężenia „bojówkom“ zdarza się dokonywanie czynów niezwykłych, świadczy o tem choćby wypadek zrabowania wagonu pocztowego w Rogowie. Oddział, zbrojny w karabiny Mauzera, zajął stację i przerwał komunikację telegraficzną; wybuch paru bomb, rzuconych niespodzianie roztrzaskał parę wagonów, zabijając i raniąc kilkunastu Bogu ducha winnych żołnierzy eskorty; przewożone pieniądze komory celnej stały się łupem napastników.

Takich czynów można dokonać dużo. Można zabijać niespodzianie, rabować kasy rządowe, niszczyć bombami, co znajdzie się w promieniu ich siły wybuchowej. Ale sądzić, że tego rodzaju czyny mogą spowodować w ostatecznym wyniku powszechne powstanie ludności przeciwko rządowi w celu dokonania przewrotu społecznego i utworzenia „republiki demokratycznej“, może tylko zaślepienie stronnicze.

Przedewszystkiem nigdy „interes klasowy“ nie utożsamia się w oczach ogółu z interesem narodowym. Spróbowała takiego „utożsamienia“ szlachta byłej Rzeczypospolitej i doprowadziła kraj do ruiny i upadku. Dziś „utożsamienia“ próbują ludzie, głoszący siebie za rzeczników proletariatu, a skutki ich roboty bynajmniej nie są tego rodzaju, by opinia publiczna stanęła po ich stronie. Moż-

na zapoczątkowywać „walkę zbrojną“ z rządem i wróżyć sobie powodzenie tylko w takim razie, jeżeli hasła głoszone znajdują oddźwięk w sercach narodu, jeżeli pierwszym krokiem towarzyszy jego współczucie.

Ale właśnie hasła socjalizmu gwałtownego, choćby zabarwione pierwiastkiem narodowościowym, przyjął z życzliwością tylko pewien odłam ludności robotniczej, czyni zaś „bojówek“ budzą przerażenie i odrazę ze względu na ich okrucieństwo i podstępność. Zkądkolwiekby pochodziło rozpanoszenie się w kraju naszym pospolitego bandytyzmu, skutki jego moralne obciążą ruch wolnościowy, sama bowiem „Trybuna“ przyznaje, że w niektórych wypadkach „mogła zdarzać się niepewność kto daną rzecz uczynił: rewolucyjni bojownicy, czy bandyci?“

Otóż „ruch wolnościowy“, którego, choćby w wydarzeniach pojedynczych, nie można odróżnić od bandytyzmu, ruchem wolnościowym nie jest. Łatwo go splugawić, łatwo zohydzić „bohaterów bojowych“ i nie trzeba nawet na to żadnej intrygi przebiegłej. Wystarczy sama „agie“ fakty, wystarczą ta bezwzględność zamachów i napadów, która wywraca istniejące pojęcia moralne, wystarczy zdziczenie miotanych uczuciami nienawiści i zazdrości dusz ludzkich. Republika demokratyczna (może coś doskonalszego od republiki) o nowym, opartym na zasadzie sprawiedliwości, ustroju społecznym jest dalekim ideałem świetlanym, którego nie zisz-

czą dokonywane z dnia na dzień pogromy policji, napady i rabunki kas rządowych.

J. T—ski

PRASA POLSKA O Ś. P. SPASOWICZU

Podajemy dalszy ciąg głosów polskich o zmarłym pisarzu. W myśl zapowiedzi, warszawskie «Słowo» wydało specjalny numer, poświęcony pamięci znakomitego działacza. Na treść złożyły się: wspomnienia osobiste p. Ludwika Straszewicza, artykuły prof. dra Ignacego Baranowskiego, A. Suligowskiego, oraz przegląd głosów prasy o ś. p. Spasowiczu. Ale nad tem wszystkim góruje artykuł p. Libera, roztrząsający «Idealny polityczny Spasowicza». Podajemy urywek z tego artykułu, tchnącego gorącym umiłowaniem idei, głoszonych przez ś. p. Spasowicza:

„Ten człowiek, umiejający zawsze z taką dziwną siłą trzymać uczucie na wodzy rozumu, ten wielki i wszechstronny uczony, szukający surowej prawdy we wszystkich dziejowych zjawiskach, ten chłodny krytyk i analizator, kochał i wierzył. Kochał przeszłość narodu „w złocie i purpurze“ (mowa w procesie Nieczajewa). Lubował się do końca życia w poezji romantycznej. Widział błędy i drżał na myśl, że powtórzyć się mogą, ale nie złorzeczył pokoleniom, które je popełniały. „Nie podle, zaprawdę (pisał w r. 1880), były uczucia w tych ludziach zapалу i poświęcenia, którzy, chociaż błędnie i nie w porę, apostołowali ruch“. Bronił wobec Rosjan narodu, który w walce o wolność nie złożył broni dopóty, dopóki „nie wystrzelał ostatnich ładunków“ (mowa na uczcie Puszkiniowskiej). Wierzył gorąco i całą siłą w przyszłość. „Raczej jesteś przezewana za mgłą rzeczywistości, niż oglą-

wpół skończonemu płótnu; z oczu jego prócz chłodnej zawziętości innego nie mogłam wyczytać uczucia. Potem, nagle ku mnie zwrócony, pytał:

— Czy żeś to nie moja żona, żeś się obcemu oddała?

Ustami moimi strach odpowiedział kłamstwem: «Nie uczyniłam tego!»

«Milez!», przerwał krótko. «widzę jasno z tego uśmiechu na obrazie. Od jak dawna jesteś w moim domu?»

«Na wiosnę drugi rok upłynie».

Chociaż zamiar mój ratować się kłamstwem spełził na niczem, przecie w duszy uczułam radość, gdyż zrozumiałam, jak doskonałym był obraz, skoro z pierwszego wejrzenia można było mój postępek wyczytać. Z kolei Messer Marko zwrócił się ku temu, który odważnie obok mnie stał i, zmierzwiwszy go wzrokiem badawczym, pytał:

— Ktoś ty jest?

— Nazywam się Amadeo Rosari.

— Więc jesteś mego ogrodnika...?

— Tak jest, ogrodnika waszego synem.

— Gdzieś się nauczył kunsztu swego?

— Bernardino Lanni był mistrzem moim, u niego pracowałem odkąd przed dziesięciu laty opuściłem dom ten.

— Czy on cię nauczył uwodzić cudze żony?

Na to zamilkł Amadeo, gdyż nie mógł mu przecie powiedzieć, żeśmy się kochali. Marko zaś ciągnął po chwili:

— Niechęć hańbić ciebie, gdyż widzę, żeś jest artystą szczerym. Ktokolwiek jednak nauczył ciebie zwodzić żony cudze, ten objaśnił pewnie, co cię czeka, jeżeli w ręce moje trafisz. Nie zabiję ciebie w tej chwili. Oczy na twoim obrazie jeszcze nie wykończone. Szkoda byłaby niepowetowana, żeby takimi pozostały.

Następnie zaś, zwróciwszy się ku wyjściu, dodał:

— Dzień cały pozostawiam ci... nie będę przeszkadzał... Gdy wrócę tu wieczorem, pragnę, by obraz był skończony.

To rzekłszy, wyszedł. Zda się, że słyszę jeszcze odgłos kroków, gdy zstępował ze schodów, potem od dołu doszedł nas rozkazujący głos jego, potem wszystko umilkło, tylko ptaszęta w ogrodzie pod mem oknem śpiewały.

Tedy prosiłam Amadea, by zaniechał obrazu i zabił mnie. Lecz gdy mnie objął ramieniem i pocieszał czule, pierwsza poczęłam go namawiać, by obraz wykończył. Bo i czas nam prędzej upłynie, sądziłam; następnie zaś, gdy oboje od ręki Marka zginiemy, przecie coś zostanie, co świadczyć będzie o naszej miłości. Amadeo tego

samemu był zdania i obiecał mi, że ten obraz najlepszym będzie jego dziełem.

Znowu tedy siedziałam naprzeciwko niego, i podczas, gdy oczy jego mnie pieściły, wprawna dłoń zlekka po mistrzowsku dotykał płótna. Tymczasem słońce dobiegło szczytu, ptactwo umilkło w ogrodzie, kryjąc się w cieniu liści przed ognistymi promieniami. My zaś pracowaliśmy bez spoczynku, pomni, jak mało nam pozostało czasu.

Kilkakrotnie prosił mnie Amadeo, abym się uśmiechnęła.

— Na czole twem cień smutku, a z oczu wyziera przerażenie.

Mimo jednak najszczerzej chęci, nie mogłam się zdobyć na wesołość.

Dzień nasz ku wieczorowi się chylił, a z każdą chwilą rosło przerażenie moje. Od strony jeziora powiał wiatr lekki, chłodzący nam skronie. Tedy chciałam przystąpić do okna i po raz ostatni pożegnać pasmo gór błękitnych na horyzoncie, za którymi była rodzinna strona moja, lecz Amadeo począł mnie błagać, abym się z miejsca nie ruszyła, zanim nie skończy oczu moich. Więc pozostałam nieruchoma i nie ujrzałam więcej rodzinnych gór moich.

Za to wzrok mój nasycił się widokiem ukochanego. Jaki był piękny i

dana, ziemio Chanaan! (pisał w r. 1882). Jednak—żeś jest, wierzymy tak mocno, jak wierzył Kolumb, kiedy ku Ameryce żaglował. Przed gasnącemi oczyma wielkiego starca majaczył świt tylko lepszej przyszłości. Nie danem mu było ujrzeć ziemi obiecanej, ale jeśli kiedy spełni się proroctwo naszych wieszczów i słońce wolności obleje tę krwią i łzami przesiąkniętą ziemię, wierzymy, że wymierzona będzie sprawiedliwość „pracownikowi ciężkiej godziny“, który do tej upragnionej przyszłości drogę torował“.

Pisma galicyjskie oddały wszystkie bez wyjątku hołd pamięci człowieka, z którym nie łączyły ich żadne stosunki ideowe. Między innymi «Gazeta Narodowa» przypomina trafnie i w porę ową chwilę pamiętną, kiedy to ś. p. Spasowicz organizował obronę krozan:

„I utkwiał nam w pamięci ten święty ogień oburzenia, którym pałał wyznawca prawosławia z powodu prześladowania katolików-polaków przez prawosławnych-rosjan. Z rozczuleniem też patrzyliśmy się na drugą chwilę, w której deputacja prześladowanych krozan ze łzą wdzięczności w oku wyrażała gorące podziękowanie Spasowiczowi, który stosunki swoje w świecie prawniczym rosyjskim spożytkował na korzyść prześladowanych, i wręczyła album sędziemu obrony, u którego polityczna równowaga i przezorny chłód łączyły się z wewnętrznym zapalem i prawdziwym poświęceniem“.

Nuta serdecznego żalu tętni również ze wspomnienia, jakie zamieścił «Dziennik Polski», który, biorąc z punktu widzenia ogólnego prace ś. p. Spasowicza, taką daje syntezę jego usiłowań długoletnich:

„piśmiennictwo polskie traci w nim jedno z najświetniejszych i najgłębszych piór, nauka prawa i palestra wybitnego uczonego i jednego z najznakomitszych rzeczników, porywających wymową, bystrością prawniczą, uczuciem, szerokim horyzontem. Myśl i działalność publiczna traci w nim

jaki spokojny! Oko jego twórczym ogniem płonęło, ani śladu strachu i przerażenia, pracował spokojny i pewny siebie, jak gdyby zapomniał co nas oczekiwało.

Gdy z pobliskiej wieży dzwon się odezwał na «Ave Maria», usłyszeliśmy zbliżające się kroki; niebawem Messer Marko ukazał się u progu. W dłoni trzymał miecz obosieczny, przystąpił do obrazu i długo, uważnie przyglądał się mu. Widocznie zadowolnił go, gdyż surową twarz jego na chwilę rozjaśnił jakby uśmiech i rzekł:

— Widzę, żeś doskonale posiadasz sztukę swoją; i ja postaram się jak najprędzej skończyć.

To rzekłszy, mocniej ścisnął rękojeść miecza w swej twardej dłoni i wyszedł za próg. Po chwili z poza kotary usłyszeliśmy głos jego okrutny, jak wyrok śmierci:

— Teraz, eudzełżeo, wychodź z domu mego!

Długo trzymałam ukochanego w objęciach moich i całowałam go, lecz gdy wezwanie po raz drugi się powtórzyło, poszliśmy śmiało dłoń w dłoń i próg ów zrosiła krew nasza.

Tom. z niem. — /.

polityka o twórczym umyśle, gorącym sercem, niepospolitej wytrwałości“.

I jeszcze ustęp końcowy pięknego nekrologu «Gazety Lwowskiej»:

„Ziarna, rzucone przez Spasowicza, kiełkowały, z przewlekłego fermentu wylaniać się zaczęła nowa idea przewodnia, nowa myśl polityczna: w kongresach rosyjskich działacze coraz częściej brali udział najzaświeceni do niedawna przeciwnicy hasel politycznych Spasowicza, a wzajemne poznanie się przedstawicieli dwóch narodów łagodziło ostre dotychczas kandy we wzajemnych stosunkach dwóch społeczeństw, dwóch kultur, umożliwiało myśl zgodnego pożycia polaków i rosjan...“

Krakowski «Głos Narodu» podznacza trafnie świetlaną cechę charakteru ś. p. Spasowicza, który był jednym z tych najrzadszych, co mają odwagę zrzec się poklasków i popularności tłumów, ażeby mózgi głosić prawdę, którą umysłem bystrzejszym od innych poznali, a ukochali sercem, pragnąc szczęścia, nie indywidualnego, ale dla całego narodu.

„Prawdziwa odwaga: „Iść przeciw prądom popularnym, nie zleknuć się krzyku: „hańba lub zdrada!“ Taką odwagę miał Włodzimierz Spasowicz przez blisko pół wieku swej publicystycznej pracy — a jedyną nagrodą za nią było, że na schyłku życia ujrzal przedświt głoszonej przez siebie prawdy, czytał we wszystkich polskich dziennikach, szczerze czy nieszczerze, ale czarno na białem wypowiedzianą zasadę: „stojmy na gruncie państwowości rosyjskiej“ „szukamy porozumienia z narodem i rzymskim“. A w tych dwóch złaniach streszcza się cała myśl polityczna tak zwanej „ugodowości“, tak powszechnie przez najrozmaitsze stronnictwa przez długie lata zwalczanej, łzonej, piętnowanej jako: „zdrada i naruszenie honoru narodowego!“

Nader bogata i wykwiutna w ekspozycji spuścizna po autorze «Historji literatury polskiej», najlepszego do lat niedawnych zarysu naszego piśmiennictwa, została rozpatrzona w obszernych feljtonach «Ludzkości». Podniesiono tu przede wszystkim załziwiająca wielostronność przedmiotów, „dotyczących często zawilich problematów estetycznych i filozoficznych, którymi zajmował się z upodobaniem i jakby lubił bawić się żywy umysł Spasowicza. Ponadto spotykamy przeważnie tematy, nieobrobione jeszcze dotychczas należycie przez krytykę, jak np. dramaty Wyspiańskiego, oceniane przez niego z zamiłowaniem ruderem czasem do zrozumienia“.

Mogłoby się zdawać, że po pracach najnowszych krytyków europejskich nad «Hamletem», po Brandesie i Gerwinusie, nie pozostało już nic do powiedzenia.

„Tymczasem w traktacie Spasowicza spotykamy cały szereg poglądów i uwag oryginalnych, uwydatniających nowe piękności tego arcydzieła, rozrzucone po niem hojnie ręką mistrza, jak djamenty w głębi kopalni“.

Też same zasługi przyznaje ś. p. Spasowiczowi narodowo-demokratyczny «Dziennik Wileński», tylko, że w ślad przeważnej części pism zatrzymuje się głównie nad oceną działalności politycznej zmarłego:

„Zasługi jego, jako uczonego prawnika, pierwszorzędowego adwokata i krytyka literackiego są niewątpliwe, natomiast działalność jego polityczna wywoływała zawsze sądy sprzeczne i dziś społeczeństwo nasze

nie zdobędzie się jeszcze na ocenę jednolitą“.

Ze tak jest w istocie, tego najlepsze potwierdzenie znajdujemy we wspomnieniu pozgonnem również narodem. «Myśli Polskiej», której zdaniem ś. p. Spasowicz był żywym zaprzeczeniem możliwości zastosowania głoszonych przez się poglądów przez cały naród. Idea jego zbankrutowała—orzeka toż pismo—bo

„w sprawach politycznych polskich ś. p. Włodzimierz Spasowicz znalazł się obok wszelkiego rodzaju oportunistów, przede wszystkim zaś w sojuszu z naszymi konserwatystami“.

«Gazeta Polska» poświęciła parę feljtonów charakterystyce ś. p. Spasowicza, oceniając trudy jego więcej ze stanowiska politycznego, niż jakiegokolwiek innego. P. Bol. Lutomski przyznaje wprawdzie, że najwyższym imperatywem ś. p. Spasowicza były: służba publiczna, pożytek społeczny, owocność, osiągnięta z wysiłków. A jednak—dodaje

„Ścisła polityczna praca nieboszczyka była pracą Syzyfa. Przez pół wieku z górą był on heroldem „zgody“ polsko-rosyjskiej w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Krakowie i Lwowie; wyszł dany i podejrzewany i przez rosjan i przez polaków, toczył walkę, jak Syzyf, swój kamień w górę, który zawsze opadał, a on go zawsze podnosił. Była to walka przeciw prądowi historii i wypadków; było to zadanie, które przerastało siły monarchów i mężów stanu, coż żeś dopiero profesora, adwokata i publicystę, posiadającego za cały oręż słowo i pióro, i to pióro, skrupowane opieką cenzury rosyjskiej“.

Ale, żeby z takim zaparciem się działać, na to trzeba było być Spasowiczem, żeby nie stracić wiary i woli.

„Pragnął on szczęścia dwóch narodów i uważając ich związek za nierozdzielny, wyznawał i głosił, we wzajemnym interesie, ideę harmonji i pojednania“.

Organ urzędowy nar.-dem., lwowskie «Słowo Polskie» podkreśla, że

„najzawziętsi nawet przeciwnicy działalności Włodzimierza Spasowicza przyznają, że był on indywidualnością wybitną, człowiekiem dużej miary, że w życiu duchowym naszego społeczeństwa i w rozwoju jego myśli politycznej odegrał doniosłą rolę“.

Wreszcie «Dziennik Kijowski», do tegoż samego, co poprzednie, obozu należący, uczcił go nie pamięć wielkiego męża, prawego polaka, nieskazitelnego obywatela i działacza politycznego. I jakkolwiek jest krótkim przeciwnikiem hasel i idei, głoszonych przez ś. p. Spasowicza, przecież przyznaje bez ogródek, iż

„Spasowicz należał do najwybitniejszych i, dodajmy, do najczestniejszych przedstawicieli polityki ugodowej. Nie kierował się nigdy względami natury osobistej, nie korzyść i ambicja, lecz głęboka wiara w słuszność wyznawanych zasad zabarwiała to całkowite, nie zbaczające nigdy z raz wytkniętej drogi, życie. Wartość jego politycznej pracy oceni historia, żelazna ateli niezłomność przekonań i zasad należą do tych rzadkich u nas zalet, przed którymi każdy ucziwy człowiek uchyla czapkę—z szacunkiem“.

Nie zapomnieli wreszcie żydzi, ile mają do zawdzięczenia ś. p. Spasowiczowi. To też nie dziw, gdy dziennik żargonowy «Jidiszes Tageblatt» stwierdza, iż

„My, żydzi, straciliśmy także w nim jed-

nego ze swych najlepszych przyjaciół. W swej wieloletniej praktyce, jako adwokat, nieraz występował z obroną ludu żydowskiego przed różnemi oszczerstwami historycznemi.

Jeszcze silniej i wydatniej podkreślił znaczenie ś. p. Spasowicza w walce o wolność i równouprawnienie narodowościowe warszawski «Izraelita», zognając go następującemi słowy:

„My żegnamy schodzącego w grób wielkiego starca—pokłonem żalobnym, ponieważ był on jednym z tych niewielu, którzy przez całe życie wierzyli w wartość idei prawa, domagali się równej dla wszystkich sprawiedliwości, walczyli przeciw wszelkiej krzywdzie, wołali Goethowskim okrzykiem o „światłot!“...

ZE WSPOMNIENI O SPASOWICZU

Niegdyś, przed laty, wsiałam dnia pewnego do tramwaju na jednej z głównych ulic petersburskich, Litejnej, udając się do sądu okręgowego, jako świeżo przyjęty do adwokatury pomocnik adwokata przysięgłego, i wśród pasażerów w tramwaju mocno zaciekawia mnie osobistość średniego wzrostu, o spiczastej brodzie, bystrem i przenikliwym spojrzeniu, ubrana w paltot nie koniecznie od najlepszego krawca pochodzący. Mówi z sąsiadem po rosyjsku, lecz z mocnym akcentem na o. „Zapewne to polak, lecz kto? Jedziemy razem i razem wysiadamy przy gmachu sądowym. Kto to jest?—pytam przy wejściu do sądu stróża. Ten nie bez zdziwienia odpowiedział: „Toż przecie Spasowicz“.

Więc to Spasowicz, głośny adwokat i profesor, do którego nawet sąd zwracał się na posiedzeniach, nie w formie zwyczajnej: „panie obrońco“, lecz tytułował go „profesorem“. I ten głośny obrońca jeździ nie własnym powozem, lecz zadawałnia się tramwajem. Nieraz potem i do ostatnich czasów spotykałem Spasowicza przy wsiedaniu lub wysiedaniu z tutejszej „konki“. Człowiek ten jeździł tramwajem i uczynił Akademii krakowskiej dar królewski. Widać próżność, ta wielka wada narodowa polaków, zadokumentowana przez Kalinkę, była mu obcą.

Pozostając jeszcze pomocnikiem adwokata, otrzymałem plenipotencję w pewnej sprawie sukcesyjnej, w której rzecznikiem głównego spadkobiercy był Spasowicz. Zwróciłem się do niego listownie, prosząc o wyznaczenie dnia i godziny, kiedy mógłbym wstąpić do niego dla omówienia wspólnej akcji. Zamiast odpowiedzi, sam Spasowicz, prezes rady adwokackiej, nazajutrz rano był u mnie. Wielki adwokat był człowiekiem prostym i uczynnym.

Na pewnym obiedzie adwokackim zapytano w mojej obecności Spasowicza, dlaczego nie występuje z obronami w Królestwie Polskiem. „Zawsze broniłem zasady—sbyła odpowiedź— że akcja sądowa, zwłaszcza w sprawach kryminalnych, w Królestwie powinna odbywać się w języku polskim. Otoż uchylam się od obron w Królestwie, gdzie sąd nie rozumie świadków, a świadkowie i lud sądu“. Tymczasem ludziska plotką o Spasowiczu, że był kosmopolitą. Śmieszni!

Pragnąc poznać zdanie Spasowicza o pewnym adwokacie polaku, za ytałem o tem adw. przys. Lustiga, który kolegował przez długie lata ze Spasowiczem w radzie adwokackiej. „Dla Spasowicza kto—polak, to już znaczeń człowiek“—brzniała odpowiedź... Widać więc „kosmopolita“ Spasowicz gorąco bronił polaków. „Kosmopolita“ ten był inicjatorem utworzonego przy tutejszym Tow. dobroczynności stałego funduszu wsparć

dla polskiej młodzieży uczącej się, stale wspierał tę instytucję i pozostawił na rzecz jej pokaźny zapis.

„Przeminał Nero, jak mija wichry, burza, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i świata“. Minie burza sądów osobistych i partyjnych, a imię Włodzimierza Spasowicza świeci i świecić będzie narodowi polskiemu chlubnym przykładem. Czyny zmarłego, jak dzwon spiszowy, wołają naród do zgody i pracy, świadcząc zarazem wobec świata, że naród polski żyje i żyć będzie!

Konrad Niedźwiecki

Petersburg.

ŻYCIE ROSYJSKIE

Trzy Rosje. Istotny lud rosyjski. Wartość ziemstw. Rząd a społeczeństwo.

Odnowiona «Ruś» Suworina młodszego, oceniając obecną sytuację polityczną, zaznaczyła, że dziś istnieją trzy Rosje: stara, nowa i «niewyraźna». Stara Rosja jest jeszcze silną (wyobraża ją słynnych 40 tys. «stołnaczalników» wraz ze «związkiem rosyjskiego narodu»), ale nie umie dobrze się zorganizować; nowa, albo rewolucyjna Rosja—to wszyscy, dążący do konstytucji i reform; pomiędzy temi dwiema Rosjami, to trzecia, «szczęśliwie niewyraźna i wciąż się wahająca, ale sympatyzująca już trochę z nową Rosją, która umie się organizować. Chodzi więc o to, żeby ta trzecia Rosja zorganizowała się i przechylała szalę zwycięstwa na stronę postępu. Tak wyobraża sobie «Ruś» dzisiejszy stan rzeczy.

Czem jest naprawdę lud rosyjski? W «Russk. Wied.» na ten temat zabrał głos ks. A. Kropotkin. Autor twierdzi, że ostatnie wypadki odstraszyły istotną fizjognomję tego ludu. Dawniej używano bardzo prostego sposobu, żeby dowieść wierności ludu dla ustroju biurokratycznego. Zwykle zarządcy prowincyj wyrażali wierną uczucia tego ludu w swoich telegramach powinszowanych. Policijni dozorczy dbali o to, aby w oznaczonym czasie lud wszędzie wywieszał flagi i urządzał iluminacje o przepisanej godzinie. W dniu uroczyste różne instytucje wysyłały jednostajne depesze patriotyczne; w miejscach publicznych w określonych razach wykonywano hymny, po których krzyczano «hurra» i żądano powtórzenia dwukrotnie. Rozumie się, że w podobnych warunkach przyzwyczajono się mniemać, iż lud jest wierny dawnemu ustrojowi i że reforma pożądają tylko nieliczne grupy inteligencji, obcej ludowi. Ostatnią iluzję «uczucie ludu» miano zaraz po wybuchu wojny japońskiej, kiedy po miastach rosyjskich chodziły tłumnie procesje patriotyczne, podlegające komendzie miejscowych władz i wprawiające w niepokój zwykłych śmiertelników zdzieraniem im czapek z głowy. Polegano na uczuciach ludu tak dalece, że, wzorem starożytnym, zamierzono zwołać nawet «sobór ziemski», aby lud potwierdził na nim wierność ustrojowi. Myśl ta

przełamała się w formę «Dumy bulgińskiej», poczem jednak «lud» uczynił kolosalny strejk polityczny. Domyślono się nagle, że lud zapewne chce konstytucji. Dano mu «Dumę hr. Wittego» w nadziei, że zdrowy zmysł patriotyczny ludu w tej Dumie wesprze istniejący porządek rzeczy, zlekka odświeżony. Duma się zebrała—i zaczęła gniewnie protestować przeciwko ustrojowi. Rozpędzono ją i wyznaczono nowe wybory. I tu, podług ks. Kropotkina, stała się rzecz ciekawa. Wiara urzędowa w urzędowe uczucia ludu przysła: postanowiono nie dopuszczać ludu do nowej Dumy. Szeregiem wyjaśnień Senatu pozbawiono praw wyborczych szerokie masy ludu w postaci całych kategorii włościan, robotników fabrycznych, służby kolejowej i t. d. Przegradzając się w ten sposób od ludu, rząd obecny dowiódł, że nie może już oprzeć się na masach ludowych. Ks. Kropotkin kończy: «stara legenda o pokrewieństwie ludu i rządu runęła bezpowrotnie».

W prasie nabrało pewnego rozgłosu wystąpienie ks. E. Trubeckiego ze stronnictwa «kadetów» i przejście do partji «odnowieńców». Książę uczynił to w imię ideału moralnego. Twierdzi mianowicie, że «w Rosji nie znalazła się jeszcze taka siła moralna, która mogłaby wejść w życie manifest państwowy; tylko czyste ręce mogą go urzeczywistnić». Temi słowami książę potępił niejako rosyjski «ruch wolnościowy», zabryzany krwią i zbrukany przestępstwami. Również i pod adresem rządu autor czyni zarzut, że nie było w nim natchnienia ideowego i niższe władze zaraz odczuły, że konstytucja jest nieszczerą. «Rzecz» nazywa krok ks. Trubeckiego oportunistycznym, nie sądzi jednak, żeby mu wyszedł na korzyść, gdyż książę zwykle nie umie wybierać szczęśliwych chwil dla swych występów. Jeden z leaderów «kadeci», p. Nabokow, wystosował do ks. Trubeckiego list otwarty, w którym bardzo energicznie zbija zarzuty księcia, jakoby «kadeci» współzuli politycznym zabójstwem i terrorem, i nie biorąc w nich udziału, chcieliby jednak z nich korzyść polityczną wyciągać.

Zwraca uwagę fakt, że na odbywających się w różnych miejscach Rosji wyborach ziemskich odnoszą często przewagę konserwatyści. W wielu okręgach na tych wyborach «kadeci» stracili swe mandaty (w kurji szlacheckiej, gdyż obecne ziemstwa są głównie szlacheckie). Jak to wytłómaczyć? Urzędowa «Rossija» objaśnia to tem, że społeczeństwo rosyjskie straciło wszelką wiarę w «kadetów», zwłaszcza po spełnionym przez nich «występkę wyborskim». Inaczej objaśniają ten fakt sami «kadeci». Znany przywódca «liberałów twerskich», p. Iwan Pietrunkiewicz, twierdzi, że ziemstwa rosyjskie w dzisiejszej swej postaci są organizmem, znajdującym się w fazie «upadku i rozkładu», gdyż są wytworem biurokracji, nie przystosowanym zupełnie do potrzeb narodu i dlatego obojętnym dla społeczeń-

stwa. Na ten argument «Rossija» odpowiada porównaniem, że «jeśli lis odwraca się od winogron, nie znaczy to, że winogrona są złe». Ale patriarcha twerskich konstytucjonalistów radzi reakcjonistom, aby wyniku wyborów ziemskich nie brali za oznakę społecznej reakcji w całej Rosji, bo spotka ich przykry zawód.

Domagać się odpowiedzialności ministrów przed Dumą—takie hasło wyborczo rzucili w świat nawet «odnowieńcy». W świeżo ogłoszonej odezwie nazywają oni rząd obecny tak samo rewolucyjnym, jak inni rewolucjonisci, bo naruszył konstytucję i rządzi wbrew woli narodu, czyniąc nadużycia i prześladowając wszelkie partje. Odezwa «odnowieńców» wywołała u ks. Mieszczerzkiego z «Grażdanina» cierpką uwagę, że «odnowieńcy» z hr. Heydenem na czele, są wilkami w owczej skórce, czyli zamaskowanymi «kadetami». W «Piet. Wied.» p. P. Biezobrazow (październikowiec) dowodzi, starannie, że naród chce tylko reform i dobrobytu, a nie przykłada wagi do odpowiedzialności ministrów. Autor ten przestrzega nawet przed parlamentarnymi ministrami, kierującymi się tylko własną ambicją, i przyrzeka, że rząd obecny bardzo chętnie wyciągnie rękę do takiej Dumy, która będzie się składać z «dzielnych i antyrewolucyjnych posłów». Ale naogół w prasie tylko pojedyncze głosy rozległy się w obronie gabinetu p. Stolypina.

H. S.

MACIERZ SZKOLNA

(Z rozmowy z mecenasem Osuchowskim)

O celu swego przyjazdu do Petersburga szanowny prezes Macierzy szkolnej mówi niechętnie, ale o samej Macierzy, jej zadaniach, organizacji, troskach, opowiada wiele i wymownie. Cytując prace statystyczne prof. Simonenki, udawadnia, że liczba uczniów w szkołach miejskich pomiędzy 1874 a 1884 r. spadła z 31 do 27 na tysiąc mieszkańców, zaś w szkołach wiejskich z 21 do 19. Do szkół uczęszcza wogóle 177 tys. dzieci, że zaś Królestwo posiada 993 tys. dzieci w wieku szkolnym, więc z nich pozostawało bez możności nauki w szkołach—816 tys. Społeczeństwo dobrze rozumie, że brak szkół, analfabetyzm, to główne nasze choroby, że to jest główną przyczyną wzrastania przestępstw, nożownictwa, bandytyzmu obecnego, a więc gdy tylko zjawia się możność jakiej takiej działalności społecznej, pierwszą rzeczą zadeklarowano utworzenie Macierzy szkolnej.

— Jakże ma ona zadania?

— Otwieranie i prowadzenie szkół wszelkiego rodzaju, od niższych do średnich i wyższych włącznie; chociaż obecnie, wobec smutnego stanu szkolnictwa ludowego wogóle, Macierz wyczerpała głównie siły w kierunku szkół początkowych, kursów dla analfabetów i t. d.

— Przecie otworzył Macierz wyższe kursy naukowe, zwane przez dzienniki rosyjskie wolnym uniwersytetem?

— Nie, kursy owe są dziełem specjalnego Towarzystwa, które je urządziło. Natomiast jedno z kół Macierzy otworzyło i prowadzi uniwersytet ludowy. Pod kierunkiem Macierzy znajdują się dwa gimnazja, pięć szkół ludowych.

— O ile wnosić można z wiadomości, zawartych w dziennikach, Macierz jest poniekąd federacją towarzystw przyjaciół oświaty, zwanych kółami?

— Tak jest mniej więcej. Każde koło, to oddzielne towarzystwo autonomiczne, wybierające ze swego grona swój zarząd, decydujące według własnego uznania, jaka szkoła, czy inna instytucja tego rodzaju, jest w danej okolicy najpotrzebniejszą. Koło zbiera fundusze na utrzymanie swego zakładu naukowego, opodatkowuje swoich członków, zaprasza nauczycieli i t. d.

— Jakież jest więc zadanie centralnych władz Macierzy?

— Kierunek ogólny działalności kół, kontrola ich, porozumiewanie się z władzami. Każde koło wysyła do Warszawy swoich delegatów w stosunku do liczby uczestników koła. Ci stanowią zgromadzenie ogólne. To ostatnie wybiera zarząd główny Macierzy, który prowadzi wszelkie sprawy finansowe, administracyjne i gospodarcze, nabywa i sprzedaje nieruchomości w imieniu Macierzy. Prócz zarządu, zgromadzenie wybiera również radę nadzorczą, złożoną z dziesięciu osób, do których należy dozór i kierunek nad szkołami Macierzy.

— Ileż utworzono kół?

— Szesćset, zarząd zaś główny wniósł podanie o pozwolenie mu otwarcia 699 szkół.

— Jak idzie otwieranie szkół?

— Jaknajgorzej. Ze strony władz szkolnych spotykamy na każdym kroku przeszkody i szykany. Dość powiedzieć, że dotąd zatwierdzono nam tylko 42 szkoły. Kurator zwleka, odkłada, a tymczasem czas leci, pierwszy kwartał już się skończył, wynajmowaliśmy mieszkania, pozapraszaliśmy nauczycieli, ponosimy ogromne straty materialne... Zarząd okręgu wyobraził sobie, że Macierz nie ma prawa otwierania kursów dla dorosłych analfabetów, ponieważ... ministerstwo oświaty nie zna zakładów naukowych podobnego typu. Kurator, wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy, orzekł, że Macierz może otwierać szkoły tylko w tych wsiach, gdzie niema szkół rządowych, że w Siedleckim i Lubelskim może otwierać szkoły nie inaczej, jak za zgodą władz administracyjnych. Najbardziej drażni zatwierdzanie na stanowiskach nauczycieli szkolnych. Wszyscy mają właściwe świadectwa od władz szkolnych, lecz to nie wystarcza. Kurator żąda jeszcze świadectwa „blahonadieżności“. Więc zapytuje o konduitę danego nauczyciela dyrekcję naukową, dyrekcja odsyła papier do gubernatora, gubernator do naczelnika powiatu, ten do naczelnika straży ziemskiej, a ten znowu do starszego strażnika ziemskiego. Opinię o nauczycielu wyrzeka strażnik, od którego, koniec końców, zależy zatwierdzenie na stanowisku nauczyciela. Następnie papier idzie pocztą odwrotną od naczelnika straży ziemskiej do naczelnika powiatu, od naczelnika powiatu do gubernatora i t. d., i t. d., miesiące, lata nawet może trwać ta procedura. I to wszystko w kraju, gdzie na 993 tys. dzieci w wieku szkolnym, chodzi do szkół wszystkiego 177 tys., czyli niecałe 17 proc., gdzie trzy czwarte ludności—to analfabeci... Macierz nie uprawia polityki, nie należy do żadnej partji, ma na względzie zadanie kulturalne, służy tylko oświacie i zamiast poparcia ze strony rządu, spotykają ją na każdym kroku szykany, skrępowania...

W. C.

„SAMODZIELNOŚĆ EKONOMICZNA ZIEM POLSKICH“

Pod nazwą powyższą wygłosiła znana z prac naukowych pani dr. Daszyńska-Golińska w wiedeńskim stowarzyszeniu akade-

mickiem „Spójnia“ odczyt, który ze wszelkich zasługuje na powszechną uwagę. Prelegentka, na podstawie bogatego i zajmującego materiału, przeważnie statystycznego, usiłowała przeprowadzić dowód swej tezy, że ziemie polskie, w obrębie etnograficznym zespolone, posiadają wszystkie warunki do samodzielności ekonomicznej. Główny warunek, największą ku temu siłę posiadają ziemie polskie w gęstym zaludnieniu i w znacznej liczbie ludności. Górny Szlązk ma na kwadratowy kilometr 141, austriacki Szlązk 132, Królestwo Polskie 117, a Galicja 93 dusz, ogólną zaś liczbę ludności na całym obszarze etnograficznym polskim ceni prelegentka na okrągłe 14 milj., a nader ważną okolicznością jest przytem daleko znaczniejszy przyrost ludności naszej, jak w krajach innych. Ziemie polskie bogate w skarby przyrodzone: w węgiel kamienny, sól, naftę, wosk ziemny, wapno i t. d., do czego doliczyć trzeba żyzność gleby. Węgiel kamienny, t. j. bliskość jego, stanowi wszędzie rekojmię rozwoju przemysłowego. U nas jednak trzeba mieć głównie na oku rolnicze znamię kraju i dążyć trzeba za pomocą wskazanych środków do intensywności gospodarstwa rolnego i do przekształcania go w przemysł rolniczy za pomocą hodowli bydła, drobiu, mleczarstwa, wyrobictwa serów, sadownictwa, ogrodnictwa i t. d. Intensywne gospodarstwa rolne i przemysł rolniczy potrzebują maszyn, a więc mogą stanowić, rozwinięte dostatecznie, podstawę dla przemysłu żelaznego. Pracowita ludność rolna potrzebuje atoli ku temu większych obszarów gruntu i większego poziomu oświaty.

Wielki przemysł w Królestwie jest przeważnie obcy, a więc dla rynków wschodnich pracuje głównie kapitał obcy. Mamy wprawdzie w Królestwie Polskiem 1,971 fabryk krajowych, a tylko 600 obcych, lecz te ostatnie zatrudniają o 23 tys. robotników więcej, niż krajowe. Z dochodów zaś przemysłu obcego pozostaje dla kraju właściwie tylko płaca robotników, która bynajmniej nie jest wygórowaną. Przed strejkami była ona najniższą w Europie. Obcy właściciele przedsiębiorstw krajowych uważają swój pobyt w Polsce za czasowy, wydają pieniądze z dochodów u nas osiągnięte za granicami kraju naszego, a zarządy fabryk i nawet lepsze posady robotnicze obsadzają prawie całkiem cudzoziemcami. Nie pozuwają się też do żadnych obowiązków wobec kraju, z którego sowicie ciągną zyski. Przemysłowi nasi koloniści mało kupują u polaków, chyba to tylko, co muszą koniecznie: nie popierają ani sztuki, ani piśmiennictwa polskiego, co najlepiej widzimy w Łodzi, gdzie w mieście z półmilionową ludnością, zarówno polski teatr, jak polskie dzienniki, twarzą bardzo wiodą walnę o swe istnienie. Obca kultura, co widzimy znowu w Prusach, uciska nas brutalnie, a nawet w Austrii przemysł polski w Galicji nie doznaje poparcia ze strony rządu, który kosztem majątku i dobrobytu krajowego, proteguje natomiast i wspomaga przeciwko nam przemysł austriacko-niemiecki. Galicja wywozi dziś głównie surowe ziemniopłydy, w pierwszym rzędzie drzewo, co nazwać można gospodarką rabunkową, bo nie kraj, lecz obcy ciągną lwią część zysku ze skarbów przyrodzonych naszej ziemi. Surowe płody należy w kraju przerabiać przemysłowo, wtedy dopiero będziemy z nich mieli pożytek.

Prelegentka, która się wyraziła, że chce „cyframi rzucać granity pod tęczę“ idealów naszych wieszczów—istotnie dowiodła statystycznie prawdy słów wieszczów, który woła: „Wszystko nam daleś, co dać mogłeś Panie!“

Nad odczytem toczyła się bardzo ciekawa rozprawa. Niektóre skrajne żywioły zarzucały prelegentce zbytek „uczuć“ patryjotycznych. Podług ich zdania należy wysuwać naprzód inne „ideale“ — społeczne. Prelegentka w końcowem przemówieniu dała

ciętą odprawę tego rodzaju wynurzeniem ze stanowiska narodowego.

Można się zgadzać lub nie zgadzać z jej wywodami, przyznać atoli należy, że wystąpiła ze znakomitą, świetnie wykonaną, pracą, z której wionął szczyt ducha polski i która powszechnie sprawiła wrażenie niepopolite, odwzajemniające się prelegentce lucznymi oklaskami.

Kołodziej

Wiedeń, 10 listopada

O NASZYCH SPRAWACH

Podniesiona przez Koło polskie zasada, że prawa narodowe Polaków nie uległy przedawnieniu, i żądająca ich przywrócenia, wywołała sądy krytyczne w pewnych sferach polskiej opinii publicznej i niechęć w sferach rosyjskich. Zdawało się, że wszyscy rosjanie uważają prawa historyczne narodu polskiego za zabytek archeologiczny. Nawet nasi przyjaciele rosyjscy są skłonni do nadania nam autonomji, jako czegoś nowego, opracowanego na podstawie poglądów współczesnej nauki prawa na państwowość i narodowość, lecz nie chcą ani słyszeć o wróceniu nam dawnej autonomji.

Wobec tego zasługuje na szczególne znaczenie dłuższa praca o autonomji Polski, zamieszczona w „Piet. Wied.“. Jej autor, p. S. Rajewskij, podziela właśnie pogląd, wyrażony przez Koło polskie i uzasadnia go w ten sposób:

«Nawet Mikołaj I. po stłumieniu powstania z r. 1831, wymierzonego, koniec końców, przeciw wszystkim trzem mocarstwom, uczestniczącym w rozbiórce Polski, nie zniósł autonomji nadanej Królestwu przez kongres wiedeński. Faktycznie Królestwo oddano pod władzę rządu centralnego dopiero po r. 1863, ale o tem pogwałceniu traktatu z r. 1815 nie zawiadomiono mocarstw, które go podpisały, jak tego wymaga prawo międzynarodowe. W razie zniesienia tej lub owej uchwały kongresu wiedeńskiego zawsze zwoływano konferencje europejskie. Tak, konferencja w Londynie z roku 1831 powzięła uchwałę, dotyczącą Belgji; traktat paryżki z r. 1856 zaakceptował przywrócenie praw rodzinie Bonapartów; konferencja z r. 1867 rozstrzygnęła losy Luksemburgu. Względem Polski nie zachowano tej formalności. Wobec tego przywrócenie autonomji Polski miałoby tylko ten skutek, że usunęłoby na zawsze zarzut pogwałcenia traktatu, czyniony nam przy każdej sposobności».

W swym ciekawym artykule p. Rajewskij twierdzi, że Polsce należy wrócić autonomję ze względu na bezpieczeństwo granicy zachodniej na wypadek wojny i ze względu na znaczenie, jakie ma ta sprawa dla polityki wszechsłowiańskiej. Autor polemizuje z przeciwnikami autonomji, twierzącymi, że ustrój ten byłby tylko pierwszym stopniem do przywrócenia niepodległości Polski i połączenia w jedną całość wszystkich jej dzielnic. Zdaniem p. Rajewskiego:

«Nasi wrogowie Polski zbyt szybko uogólniają. Historia nie postępuje tak szybkimi krokami. Trzeba długiego czasu, aby kraj autonomiczny zamienił się na groźnego dla wschodniego sąsiada przeciwnika. Państwo współcześnie posiada dość sił i środków dla zabezpieczenia się pod tym względem. Pomimo wszelkich niepowodzeń, nie osłabliśmy jeszcze o tyle, aby nie obronić Królestwa Polskiego w razie, gdyby ktoś sięgnął po nie. Z drugiej strony nasi sąsiedzi są zbyt potężni, aby oddać komukolwiek (Aliję lub Księstwo Poznańskie, Gdylby jednak, z woli losow, zachęcane losom naszymi, otrzymały możność połączenia się z nią i stworzenia całości politycznej pod przewodnictwem Rosji, to byłoby to dla Rosji i jej interesów dla Rosji, Polski i całej Słowiańszczyzny».

P. Rajewskij pojmuje sprawę polską głębiej i sięga wzrokiem dalej, niż wielu publicystów rosyjskich, nawet życzliwie dla nas usposobionych.

Gwałty, dokonywane na mieszkańcach Opola, w pow. włodawskim, gub. siedleckiej, wyrzuconych siłą zbrojną z kościoła katolickiego, odbiły się głośnie echem w prasie petersburskiej. „Okno“ i „Birż. Wied.“ stanęły po stronie poszkodowanych. „Okno“ sądzi, że ponieważ

«pow. włodawski posiada 67 tys. katolików i 24 tys. prawosławnych, oraz siedm kościołów i 31 cerkwi, więc należy wrócić katolikom kościół w Opolu, zabrany w r. 1885 i stojący w kościele, w szczególności, że duchowieństwo prawosławne nie objęło go dotąd w posiadanie i nie zrobiło zeń cerkwi».

„Birż. Wied.“ żądają tego samego, wychodząc z innej zasady. Ich zdaniem:

«Każda cerkiew, kościół i wogóle dom modlitwy jest własnością gminy, korzystającej z niej. Jeżeli cała gmina zmienia wyznanie i przyjmuje, dajmy na to, luteranizm, ma prawo zrobić ze swego kościoła zbór. Ponieważ w r. 1875 dawni unicy przyjęli *de jure* prawosławie, więc ich cerkwie zostały prawosławnymi, dziś dawni unicy przeszli na katolicyzm, więc należy im wrócić ich cerkwie i pozwolić pozamienić je na kościoły. Jeżeli nowi katolicy w Siedleckiem i Lubelskiem nie odbierają dotąd prawosławnych cerkwi drogą sądową, dowodzi to tylko, że ludność tego kraju zatraciła poczucie własnych praw i wiarę w sprawiedliwość. Niema atoli sądu w Rosji, któryby nie uwzględnił tak słusnych żądań. Co się tyczy kościoła we Włodawie, to z punktu prawnego rzecz się tak przedstawia. Kościół faktycznie nie został przyjęty. Władanie przez prawosławnych, a więc był i jest własnością katolików, którzy tylko nie korzystali z niej. Można im go odebrać nie inaczej, jak drogą sądową, udowodniwszy, że prawosławni mają na to prawo. Generał gubernator, który kazał dragonom wypędzić katolików z ich kościoła i oddać go duchowieństwu prawosławnemu, pogwałcił prawa własnościowe, popełnił czyn niesłychany w państwie cywilizowanym».

Feljetonista „Towariszcza“, p. Jabłonowski, obrazil się na naszą uwagę o jego feljetonie, wymierzonym przeciw biskupowi Roppowi. Píše więc:

«Jak sobie przypominają czytelnicy, mówiłem o biskupie Roppie, o jego fanatycznej nienawiści ku żydom, o złośliwych wymysłach, miotanych przeciw nim z wysokości katedry biskupiej i nakoniec o charakteryzowaniu przez żon żydów, jako podlegających do buntu przeciw władzom. Ostatni wybrzyk nazywam wstrętnym i nieprzyzwoitym i jeżeli „Kraju“ nie zgadza się z tą charakterystyką, niech nie poprzestaje na zwykłym syczeniu o mojej nienawiści przeciw religji katolickiej, lecz niech prostuje fakty».

Otóż chodzi o te fakty. P. Jabłonowski nie zna widocznie języka polskiego i nie czytał № 42 „Kraju“, w którym była wzmianka o jego feljetonie. Gdyby było inaczej, p. Jabłonowski znalazłby w tym numerze list pasterski biskupa Roppa, z którego każdy umiejący czytać wywnioskuje, że list nie zawiera ani fanatycznej nienawiści ku żydom, ani złośliwych wymysłów, ani donosów. Gdyby p. Jabłonowski, zamiast zadawałniana się wiadomościami, czerpanymi z drugiej ręki, czytał pisma polskie, znalazłby w ostatnich numerach „Kraju“ korespondencje, świadczące, że podczas niedawnego wizytowania pasterskiego djeceży biskupowi Roppowi urządzali owacje nie tylko katolicy, ale i żydzi, jako swemu obrońcy, zachęcającemu piórem i słowem katolików do zgodnego sąsiedzkiego pożycia z nimi. Oto dlaczego sądziliśmy, że p. Jabłonowski w krytyce swojej, kieruje się głównie fanatyzmem stronnictwym.

Kaczka, puszczone przez reporterów, dostarczających dziennikom petersburskim informacji z Moskwy, o tem, że Koło polskie traktuje z paździenikowcami, pokutuje dotąd po dziennikach. Zwłaszcza mocno obraził się na narodowych demokratów, posadzanych przezeń o owe konszachty—„Towariszcz“. Pozostawia on Koło w stanie tak zwanego przez dawne prawo kryminalne podejrzenia. Winy im niby nie dowiedziono, ale nie dowiedli oni również swojej niewinności. Grozi więc „Towariszcz“ demokratom palcem i zapowiada: zabawa ta źle się może skończyć:

«Opinia publiczna Polski przyjęła z takim oburzeniem wiadomość o pertraktacjach z paździenikowcami, że cała ta historia może przydzierać ich o klęskę podczas wyborów. Jeżeli p. Guczkwow rzeczywiście wierzy w poparcie polskiej narodowej demokracji, to może go spotkać zawód, bo nie wiadomo, czy w przyszłej Dumie będą oni stanowili jakąkolwiek siłę poważną».

Myli się jednak „Towariszcz“. Opinia publiczna polska zbyt jest przyzwyczajona do fałszywych wiadomości dziennikarskich i nie ją brać na takie plewy. To też „Okno“ robi słuszną uwagę:

«dzis „Towariszcz“ wykazuje znowu zbyt słabe obeznanie się z tak ważną sprawą, jak kwestja rosyjsko-polska, w której i bez błędów gazetarskich społeczeństwo rosyjskie orjentuje się słabo... Sądzimy, że „Towariszcz“ sprostuje swoją omyłkę. Jest to jego obowiązkem, wielkim obowiązkiem wobec czytelników».

aturalnie...

Natura

Stronnictwa wobec wyborów

Polska partja socjalistyczna (PPS) na sobie samej doznała skutków przyszwania o sianiu wiatru i zbioraniu burzy. Ciągła zaborstwa i rabunki, z niepejętym uporem uprawiana dotąd działalność terrorystyczna odepchnęła ogół robotniczy od tego stronnictwa. O ile przed rokiem rzucono się tłumnie w objęcia poprosowców, o tyle dzis przytyw znalazł. Jednocześnie wzmożyły się szeregi socjalnej demokracji, które dawniej można było na palcach policzyć. Obecnie częstokroć soc-dem. są liczebnie, np. w Kaliszu, znacznie silniejsi od PPS. To też PPS ma podobno zamiar, by nie okazać swej słabości, bojkotować i w tym roku wybory do Dumy. Natomiast socjal-demokracja i komitet warszawski «Bundu» postanowił wziąć udział w wyborach i rozwinąć agitację energiczną. W tych dniach odbyła się w Łodzi narada delegatów socjal-demokracji Król. Polskiego i Litwy, oraz «Bundu»; obecni byli również delegaci «Bundu» z Petersburga. Na naradzie tej zapadła uchwała, na zasadzie której oba stronnictwa podczas wyborów mają działać solidarnie. Postępowa demokracja (PD) i polska partja postępowca (PPP) jeszcze nie ujawniają swoich czynności. W Wilnie litewski komitet wyborczy połączył się z komitetem żydowskim, tym więc sposobem będziemy mieć przeciw sobie i żydów i litwinów, i o porozumieniu dotychczas mowy niema.

W Cesarstwie wszystkie stronnictwa wobec wyborów niedalekich zajęły się organizowaniem komitetów wyborczych i centralnych. Związek «Ludzi rosyjskich» komitet taki nazwał «wszechrosyjską uprzą najwyższą». Wybory zaś 2 członków tej «uprawy» dotąd trzymane są w ścisłej tajemnicy, pogłoski jednak nazywają znanych powszechnie przywódców czarnej secin, d-ra Dubrowina i Puriszkiowicza, trzeciego zaś członka mają sobie dobrą czarną tarcę. Komitet centralny, «Związek 17 paździenika» rusza się powoli, niedawno złało się z paździenikowcami stronnictwo handlowo-przemysłowe. Przywódcy «odnowienia pokojowego» uważają bloki wyborcze ze stronnictwami konstytucyjnymi za konieczne i na posiedzeniu w Moskwie do stronnictw tych zaliczyli i «porządek prawny», z zastrzeżeniem jednakże, że blok będzie możliwy tylko tam, gdzie stronnictwo to będzie miało wygląd «przyswoity», niepodobny np. do wydziału kijowskiego. Petersburgski komitet stronnictwa

KD przystąpił już do agitacji wyborczej i w tym celu wydelegował swo najlepsze sily, pp.: Milukowa, Nabokowa, Hessona, Małkowska i innych, do wygłoszenia całego szeregu odczytów w większych miastach, nie zapomniano nawet i o najodleglejszych, jak Orenburg i Taszkient. Stronictwo t. zw. narodo-socjalistyczne zorganizowało się ostatecznie, utworzyło komitet centralny, który wydelegował 4 komisje: agitacyjną, odczytową, literacką i finansową. Stronictwo to nie podoba się całkiem soc.-rewolucjonistom, którzy pragną go zwalczać. Wśród socjalistów rosyjskich tylko socjal-rewolucjoniści mieli zamiar pierwotny bojkotowania wyborów do Dumy, jednak konferencja delegatów organizacji robotniczych przed paru dniami większością głosów uchwaliła przyjąć udział w wyborach.

«Ziemlaczestwa»

Przed paru tygodniami na ścianach uniwersytetu i «kuchni» polskiej studenckiej ukazały się w języku polskim i rosyjskim odezwy, zapraszające na wiec, celem utworzenia «ziemlaczestwa» wileńskiego. «Ziemlaczestwo», jak sama nazwa wskazuje, jest to zrzeszenie ludzi, pochodzących z jednakowych prowincyj państwa, którego zadaniem jest niesienie swym członkom pomocy zarówno materialnej, jak duchowej, przez zakładanie kas pomocy wzajemnej i bibliotek, urządzenie wspólnych pogadanek, zgromadzeń i t. d. Delegaci poszczególnych zarządów «ziemlaczestw» stanowią jeden główny zarząd, który ogłasza dotychczas życie studentów rosyjskich, dając pierwszy impuls wszelkim ruchom w czasach «niespokojnych». Nadto zarząd rozporządzał sprawami finansowymi jak stypendja, zapomogi i t. p. Dziś, kiedy uniwersytet petersburski liczy przeszło 8 tys. słuchaczy, najmniejszy nawet zakątek państwa jest w stanie wytworzyć osobne «ziemlaczestwo», posiadając niezbędną ku temu liczbę studentów. Oprócz projektowanego «zieml. wileńskiego», inne odezwy nawoływały do założenia «ziemlaczestwa» Król, Polak, Polak. Ponieważ i tym razem odezwy te napisane były w dwóch językach, najpierw rosyjskim, a potem polskim, przeto okoliczność ta nie uszła uwagi młodzieży polskiej i z tego powodu na zgromadzeniu organizacyjnym było tylko 3 Polaków, 13 Rosjan i 50 Żydów, czyli że «ziemlaczestwo Cesarstwa Polskiego» składa się nie z Polaków. Łatwo to wytłómaczyć, gdy uprzytomnimy sobie, że studenci Polacy, przebywający w zakładach naukowych w Petersburgu, mają własną kasę polską, bibliotekę, kuchnię i instytucje oświatowe i samokształcenia. Kasa polska, istniejąca oddawna i rozporządzająca stosunkowo znacznymi funduszami, rzeczywiście może być pomocną w chwilach trudnych. Instytucje studenckie polskie mają bardzo doniosłe znaczenie, szczególnie dla młodzieży, przybywającej z Cesarstwa, pozbawionej częstokroć cech narodowych tak dalece, że nie rozumie czasami języka polskiego, że na zapytanie: kim jest? student odpowiada po rosyjsku, że jest katolikiem. Dopiero w instytucjach polskich, mając zapewnioną pomoc materialną, choćby niewielką i bardzo obfitą—duchową, przebywszy czas jakiś w owym klubie studenckim, «Kuchni», młodzieniec zaczyna się czuć i staje się Polakiem, zostaje przywrócony kulturze i narodowości polskiej. W naszych instytucjach narodowych nie może być mowy o gwałceniu czyichkolwiek przekonań, gdyż na członków przyjmowani bywają wszyscy bez różnicy przekonań. Nie trzeba chyba dowodzić, że właśnie tego wszystkiego niema w «ziemlaczestwie». To też cała młodzież polska, bez względu na obozy, do jakich należy, zgodnym chórem wypowiedziała się przeciw wstępowaniu do «ziemlaczestwa», młodzież zaś narodowa oświadczyła jeszcze kategorycznie, że student, należący do «ziemlaczestwa», nie może być zaliczony w poczet członków instytucji polskich.

Los zesłańców

W czasach ostatnich tundry i pustynie syberyjskie zaludniają się przez zesłańców politycznych, których los jest za każdym razem godzien. Z Kraju Narymskiego i gub. jeniejskiej idą wieści o strasznej nędzy wśród zesłańców. Zapomnieli rządowa z trudnością wystarcza, aby tylko nie umrzeć z głodu, ofiary zaś płyną nader skąpe, np. w Kraju Narymskim, po lardzie, białym i innych nawoływaniach, niektórzy tylko zettary otrzymali po rublu.

Nikt prawie nie posiada odzieży ciepłej, pomimo, że wkrótce zapanują mrozy syberyjskie. W pewnej miejscowości więźniowie urządzili własną kuchnię na zasadach komunistycznych: inżynier, kucharz, doktor doskonale obywają się bez służby, sami gotują sobie strawę, to też obiad kosztuje czasami 3 kop. i dzięki temu zesłańcy z głodu nie mrą. W czasach ostatnich zbiegło kilku zesłańców, między innymi p. Parwus, członek rady deputatów robotniczych w Petersburgu, p. Dejez, znany publicysta i działacz socjalistyczny, oraz nie mniej znany rewolucjonista Gierszuni. Żadnego z nich nie ujęto.

Ze statystyki rewolucyjnej

Wśród stronictw wywrotowych panuje chaos nie do opisanja, gdy bowiem jedno komitety wyrzekają się gwałtów i napadów, inne prowadzą dalej działalność rabunkową, zamieszczając w swych organach prasy pokwitowania z sum zrabowanych. Jak twierdzą jednak ludzie wtajemniczeni oprócz komitetów, wśród pospólstwa, które tłumnie rzuciło się do «partji», znajduje się wiele osobników, urządzających napady na własną rękę. Czasami jednak owo grono ludzi «dobrej woli» zwraca się do komitetu, zaofiarowując część zdobytych pieniędzy. W czasach ostatnich podobno komitety odmawiają przyjęcia tej ofiary, i tem zapewne się tłumaczy, że sprawozdania partyjno z pieniędzy pobranych wykazują dziwnie małe sumy. A że ludzi «dobrej woli» jest niemało, świadczy statystyka samej tylko Warszawy, w ciągu bowiem lipca i sierpnia r. b. zanotowano strajków 47, publicznych sądów drażniących z oskarżeniem 9, rozpraw partyjnych 10 (15 zabito), napadów na policję i wojsko 92 (trupów 36), na urzędników wyższych 6, napadów na sklepy monopolowe 60, czyli razem 319 wypadków, o których można przypuszczać, że zostały dokonane prawdopodobnie z rozkazu komitetu. Natomiast napad w urządzonych przez komitety «dobrej woli» było 107, przyczem zabito 38,000 rb., napadów bez powodzenia 20, ujęto bandytów 56, wypadków krulazczy z bronią w ręku 36 na sumę 82,400 rb., czyli razem 261, oprócz tego objawów teroru bezkrywawego niemało miejsc wypadków 13, zastrzelonych przez wojsko było 41 osób, ranionych 178. Ogółem zaś padło na miejscu 134 ludzi, raniono 307. Że zaś cyfry te nie są ścisłe, przeczyć niepodobna, gdyż nie wszyscy meldują straty, nie wszyscy wzywają lekarza Pogotowia, które napewno drugie tyle osób nie opatruje wcale. Zastługuje na zaznaczenie, że komitety, złożone, jakby się spodziewać należało, z ludzi lepszych, wybranych, posuwają się do skazywania ludzi na chłostę, w wypadkach takich w ciągu 2 miesięcy było 9.

Z objawów rewolucjonizmu w ciągu tygodnia ubiegłego wspomnieć należy, że z napadu zbrojnego na pociąg kolei warszawo-wiedeńskiej pod Rogowem, rewolucjonistom z zabranych przeszło 66 tys. pieniędzy i papierów w gotówce przypadło tylko 20 tys., pod Borysówką, pow. bielgorodzkiego, zrabowano pocztę na 26 tys. rb., w Jekaterynosławiu na 63 tys. W Tyflisie, wskutek denuncjacji, w pewnym domu dokonano rewizji, podczas której nastąpił wybuch maszyny piekielnej; najwidoczniej policja trafiła w przygotowaną pułapkę, wybuch zabił 3 osoby i ranił 4. W Irkucku rzucono bombę na jen. Rennenkampa, który jednak nie doznał żadnego szwanku. Przestępca schwytno i stracono. Również bez powodzenia dokonano zamachu w Moskwie na naczelnika miasta, jen. Reinbota, kilka jednak osób od wybuchu bomby odniosło cięższe lub cięższe rany. Przestępca w czasie szamotanania się z policjantami, jeszcze kilka razy strzelał, lecz został zwalony z nóg wystrzałem z rewolweru przez samego jen. Reinbota. Osobistość przestępcy nie została dotąd wykryta. Stracenia jego dokonano 2 b. m.

UWAGI I NOTATKI

Po dokonaniu pierwszych wyborów do Dumy państwowej, ministerstwo Goremykina postawiło kwestję, czy kapłanom katolickim, będącym posłami, nie należy zrzec się piastowanych god-

ności duchownych? Senat, z powodów dotąd nie wyjaśnionych, stworzył nowy przepis ograniczający dla duchowieństwa katolickiego. Celem wyjaśnienia kwestji, ks. biskup wileński, bar. Ropp, wystosował do prezydenta ministrów, p. Stołypina, obszerny memoriał, podany w wyjątkach przez «Dziennik Wileński». Przystawienie senackie duchowieństwa do «urzędników, pozostających w państwowej służbie cywilnej z określoną pensją», jest z gruntu fałszywe. Księża bowiem katolickich mianuje na stanowiska i usuwa władza kościelna. Nie są więc zatem urzędnikami cywilnymi, mianowanymi przez państwo. I chociaż w Rosji duchowieństwo katolickie podlega ministerstwu spraw wewnętrznych, jednak tylko «w interesie wewnętrznej polityki państwa». Tak samo biskupów mianuje wprowadzić Cesarz, lecz po poprzednim porozumieniu się ze Stolicą Apostolską i po kanonicznym ich zatwierdzeniu. Gdyby biskupi byli urzędnikami cywilnymi, porozumiewanie się z Kurją rzymską byłoby zbędne. Wreszcie pensje, jakie pobierają księża, nie pochodzą z funduszków skarbowych, tylko z dochodów, jakie dają majątności kościelne, administrowane przez rząd. Tak samo nie jest innym dowodem składanie przysięgi, wymaga się jej bowiem również od innych stanów, np. od adwokatów przysięgłych. Pozwolenie wreszcie na wyjazd nie ma zasadnienia w tem, jakoby księża byli urzędnikami cywilnymi, lecz «w wewnętrznej polityce» państwowej. Ostatecznie o kwestji zrzekania się godności djeczjalnych powinny decydować prawa kanoniczne, wszelkie zaś wątpliwości może rozstrzygać tylko Papież. Argumentacja ks. biskupa Roppa jest—rzec można—żelazna, bijąca taranem w domek z kart wystawiony. I co najciekawsze, że duchowieństwa prawosławnego nie zaliczył tenże sam Senat w poczet urzędników cywilnych. Podwójna miarka!

Konserwatywny odłam prasy rosyjskiej nie może przystosować swoich poglądów na kwestję polską do nowych warunków, wytworzonych przez wypadki lat ostatnich. S. wiezo «Now. Wr.» wystąpiło z szalonym artykułem, oskarżającym społeczeństwo polskie i naszą prasę o dążności zaboreze w Chełmskiej, Ukrainskiej i Białej Rusi. Dziennik petersburski oskarża Polaków o szerzenie propagandy katolickiej w Chełmszczyźnie, w której, dzięki «karygodnej powolności administracji miejscowej» rozpowszechniano wydane we wrześniu w Warszawie odezwy, przepelnione «błuznierczemi» napaściami na prawosławie. Nie mamy możliwości sprawdzić tego oskarżenia, ale przypuszczamy, że odezwy brutalne mnichów Poczajowskich i innych ludzi rosyjskich, wymierzone przeciwko polskości i katolicyzmowi mogły znaleźć u nas naśladowców. Wogóle publicyści rosyjscy nie mogą pogodzić się z naturalnym objawem, że gnębione i hamowane w ciągu niemal półwiecza życie polskie zaczyna tętnić i, że pomimo ogromnych wysiłków rusefikacyj-

nych, nie zamarło ono, ani w Chełmszczyźnie, ani w całym Kraju Zachodnim. Powtarza się ponownie żądanie wyłączenia z Królestwa Chełmszczyzny, jak gdyby bezprawne to przesunięcie granicy zdolne było rozstrzygnąć spór religijno - narodowościowy, istniejący w tym kraju. W nowej, tak pożądanej przez rusyfikatorów gub. chełmskiej pozostaną przecież i byli unicy i ludność polska. Co się tyczy działalności polaków w gub. zachodnich, zamyka się ona w granicach ściśle etnograficznych. Polacy dbają o własną ludność i współdziałają ludności białoruskiej w jej dążeniach cywilizacyjnych, nie dążąc wcale do jej polonizowania. «Now. Wrem.» przytacza charakterystykę stanowiska gazety w kwestji polskiej, daną w r. 1898 przez byłego redaktora «Kraju», że jest ono nieprzejednane w stosunku do Kraju Zachodniego i dopuszcza jedynie dyskusję co do Królestwa. Jak wiadomo, polityka rządowa w owym czasie w stosunku do polaków w Kraju Zachodnim była również nieprzejednana: ukazy grudniowe i liczne ograniczenia zmierzły do całkowitego unicestwienia żywiołu polskiego w tym kraju. Ostatnimi czasy postać rzeczy zmieniła się, usunięto miecz Damoklesa z nad naszych głów i naturalne objawy życia polskiego wywołują gniewny nastrój wśród rzeszy rusyfikatorskiej. «Now. Wremia» pozostało jej wierną i po dawnemu tęskni, do niedawno minionej, miejmy nadzieję na zawsze, przeszłości...

«Odnowieńcy» i «kadeci» są to dwie partje, stanowiące obecnie rdzeń rosyjskiego społeczeństwa politykującego. Inne partje idą albo na prawo, albo na lewo. W przyszłych wyborach «odnowieńcy» i «kadeci» będą niewątpliwie szukać zgody z temi innymi partjami. «Odnowieńcy» i «kadeci» są konstytucjonalistami, utrwalenie konstytucji jest ich celem, ich hasłem. Ale gdy o «odnowieńcach» jeszcze niewiadomo, czy będą szukać poparcia u stronnictw prawicy—październikowców, a nawet «praworządu», to o «kadetach» już wiemy, że będą szukać sprzymierzeńców tylko na lewicy. «Kadeci» urzędowo ogłosili, że będą stawiać na wyborach tylko własnych kandydatów, a popierać w razie potrzeby tylko kandydatów innych opozycyjnych partyj, nigdy zaś takich, które choćby tymczasowo godziły się na ustrój biurokratyczny. Powstaje tedy ciekawa kwestja, dotąd nie rozstrzygnięta: czy będą w zagrożonych okręgach «kadeci» popierać «odnowieńców»? Czy «odnowieńcy» nawzajem będą popierać «kadetów» w ciężkiej ich potrzebie? Kadeci występują, jako zdecydowani wrogowie obecnego gabinetu biurokratycznego, «odnowieńcy», jako bezlitośni jego krytycy. Ale «odnowieńcy» odgradzają się kategorycznie od rewolucjonistów, «kadeci» zaś dopuszczają «bloki» z socjalnymi partjami. Jak tedy ułożą się stosunki pomiędzy «odnowieńcami» i «kadetami»? To zagadnienie ważne, mające wpływ wielki na przebieg przyszłych wybo-

row. Są jeszcze dwa probierze dla oceny dwóch tych partyj (które ktoś nazywał partjami konstytucjonalistów białych i konstytucjonalistów czerwonych)—to kwestje polska i żydowska, które figurują w katechizmie każdej partji rosyjskiej. I tu pomiędzy «odnowieńcami» a «kadetami» zachodzi różnica wielka, którą sobie uprzytomnić należy. Wiemy, że «kadeci» przyrzekli autonomję Polsce i zupełne równouprawnienie żydom. Co się tyczy «odnowieńców», — ci dają polakom tylko szerszy samorząd gospodarczy, zaś żydom ofiarują—cierpliwe wyczekiwanie stopniowych ulg. W tych dniach jedno z pism zamieściło ciekawą rozprawę z hr. Heydenem na temat równouprawnienia polaków oraz żydów. Przywódca odnowieńców oświadczył, że pomiędzy polakami a rosjanami istnieje tylko *prawna* różnica: należy więc znieść wszystkie ograniczenia dla polaków, wymyślone przez prawo rosyjskie, a ustana natychmiast wszelkie różnice polityczne między rosjanami a polakami. Inaczej rosjanie usposobieni są wobec żydów. Tu gra rolę odwieczna nieufność rasowa i zadawnione przyzwyczajenia. Wódz odnowieńców, rozumie się, przyznaje żydom równouprawnienie, jako konstytucjonalista: ale, jako polityk praktyczny, nie chce zrównać ich z rosjanami odrazu, tylko stopniowo, powoli, bez pośpiechu. Najprzód tedy chce znieść niektóre tymczasowe zakazy, potem stałe ograniczenia praw żydowskich, wreszcie kiedyś nawet wszystkie prawa im przyznać. Linje osiedlenia chce znieść stopniowo: żydzi-kupcy I klasy mają już prawo pobytu w całej Rosji; hr. Heyden gotów zaraz to prawo przyznać kupcom II klasy; w przyszłości przyzna je innym warstwom żydowskim. Te wszystkie enuncjacje malują dość dokładnie oblicze «kadetów» i «odnowieńców», wyraźniej wszakże «kadetów» niż «odnowieńców». Czekaśmy!...

KRÓLESTWO POLSKIE

BOLESNE ZAJŚCIE

W postępowych dziennikach warszawskich ogłoszono list do ks. arcybiskupa warszawskiego, Wincentego Chościak-Popiela, doręczony w dniu 7 listopada przez uczącą się młodzież polską szkół średnich m. Warszawy. List brzmi, jak następuje:

„Młodzież prywatnych szkół średnich warszawskich dowiaduje się od swoich przełożonych, że czeka ją wizytacja Waszej Ekscelencji. Uważając, że taki fakt mógłby poważnie zagrozić bezpieczeństwu i spokojnemu rozwojowi szkół, które młodzież wywalczyła sobie na drodze wielkich ofiar i poświęceń, a dla których Wasza Ekscelencja w ciągu całej akcji miał tylko słowa bezgranicznego potępienia, my, podpisani na niniejszej odezwie, prosimy Waszą Ekscelencję o zaniechanie tego zamiaru: w przeciwnym bowiem razie oburzenie młodzieży na Waszą Ekscelencję mogłoby przybrać formy niepożądane, zakłócić prawidłowy bieg nauk

i po raz wtóry Wasza Ekscelencja wyrządziłby wielką krzywdę nowemu szkolnictwu. Obecnie były Waszej Ekscelencji nasze dążenia; walki nasze i ofiary Wasza Ekscelencja nazwała „zepsuciem“, „próżniactwem“, „herodowymi czynami“, „bluźnierczym pomiataniem wielkiej i pięknej puściźny naszej“. Dziś, gdy bodaj w części odnieśliśmy zwycięstwo, gdy tę nową szkołę mamy, niech jej nam Wasza Ekscelencja zjawieniem się swoim nie odbiera i niech przez wywołanie oburzenia młodzieży na niebezpieczeństwo nie naraża, porządku zakładów naszych nie zakłóca, a zostawi nas naszemu „zepsuciu“, „próżniactwu“ i „herodowym czynom“. Młodzież nie może zapomnieć rusyfikacyjnych nakazów Waszej Ekscelencji w zakresie przysięgi. Młodzież wreszcie nie może zapomnieć, że Wasza Ekscelencja wyjednał i rozszerzał po kraju encyklikę papieżką, która wobec całego ucivilizowanego świata oszczerczo oskarżyła naród polski o rzezie żydowskie. Jeżeli przeto Wasza Ekscelencja ujrzy pod niniejszą odezwą liczne podpisy żydowskie, to niechaj wie, że znajdują się one tutaj tylko dlatego, aby świadczyły o tej pięknej harmoniji, jaka na ławie szkolnej łączy nas wszystkich wbrew potwornej dyfamacji. Nie do biskupa zwracamy się, polacy i żydzi, bo nie o tego w tej chwili idzie, ale do zlego obywatela, który kładł się kamieniem, w poprzek najszachetniejszym dążeniem, „na ruch ludzki nie pozwalal“, martwe znał prawdy“, „nie obaczył cudu“. A wnosząc wszędzie niepokój, rozdział, rozjażdżenie, niezgodę, nawet dyfamację swego imienia, teraz przestąpić chce progę naszego domu, naszej szkoły, on, którego tylko nazwać możemy—nieprzyjacielem naszego pokolenia i naszych ideałów. Niech tedy Wasza Ekscelencja zostawi te nasze szkoły w spokoju, niech kwitną, niech nas kształcą i niechaj tego jedynego dobytka naszego nie burzy zjawieniem się swoim“.

Warszawa, 7 listopada 1906 r.

Tu następuje 717 podpisów młodzieży szkół średnich klas wyższych.

Dziwną tę, a zarazem nader smutną odezwę obszernie omawia w «Kurierze Polskim» p. Ludwik Straszewicz, doskonały znawca miejscowych stosunków szkolnych. Oto jego uwagi:

„Rząd rosyjski pozostawił wśród przedmiotów programu szkolnego religję katolicką, ale był dla niej bardzo surowy. W większości szkół niższych księży usunięto zupełnie od wykładu. W szkołach średnich przez szereg lat uczono religji po rosyjsku. O tem, ażeby wyższa władza duchowna mogła kontrolować, co robią w szkołach prefekci, jak uczą — mowy nie było. Istniały specjalne cyrkularze sekretne, wzbudzające biskupom katolickim wstępu do szkoły. Wydawał je nawet minister skarbu (Witte) dla szkół handlowych na żądanie jeneral-gubernatora warszawskiego.

„Z wprowadzeniem języka polskiego do szkół prywatnych, osłabła też nieco czujność i samowola inspekcji szkolnej oraz policji. Wobec tego ks. arcybiskup warszawski uznał, że obowiązek mu nakazuje poznać, jakie są owoce pracy prefektów. Uplanowane i zapowiedziane zostały wizyty arcypasterza w kilku szkołach prywatnych.

„Przeciwko temu wystąpiła młodzież klas wyższych męzkich i żeńskich. Znam tę sprawę blisko ze źródeł bezpośrednich. Przedewszystkiem śpieszę oświadczyć, że, o ile zdołałem zauważyć, pokolenie dzisiejszych klas wyższych zapowiada się bardzo dobrze. Nie dostrzegłem wśród niego złych nałógów lub wad, które trapiły młodzież za moich czasów. Natomiast wiele tam jest i roztropności i dążenia do nauki, a nawet—co najtrudniejsza — pamięci o swoim młodym wieku i wynikającym ztąd obo-

wiązku skromności. To niewątpliwie dobre i tegie dzieci.

„Ale społeczeństwo jest wytracone z równowagi. Wre walka zajadła stronnictw, broją rozpętane zle namiętności. Falszywe oskarżenia, potwarz, nasycają powietrze, weiskają się do każdej słabszej duszy. Książd arcybiskup miał kilka razy odwagę być innego zdania niż nietolerancyjna opinia. Postąpił też nieraz tak, jak mu dyktowało sumienie, z pominięciem względów na popularność. Ztąd wysnuto i puszczone w kurs Bóg wie jakie bezecne brednie i fałsze — jawne bluźnierstwa przeciwko prawdzie i sprawiedliwości. Książd arcybiskup szedł dalej spokojnie swoją drogą — oskarżyciele pienili się i przebraли wszelką miarę w usiłowaniu oczerniania jego imienia. Zjawisko bardzo pospolite! Nie chcę być ani sędzią, ani obrońcą księdza arcybiskupa. Wiem, że najmędrsi i najdzielniejsi ludzie mają chwile słabości, w których grzeszą. Ale tego jestem pewien, że książd Wincenty Popiel nie zgrzeszył nigdy brakiem dobrej woli, ani ułud obywatelskich, ani gorliwości kapłańskiej, bom na niektóre czyny jego patrzył oczyma własnymi.

„Za śmiałe i niezłomne wystąpienie w obronie praw kościoła i narodu pokutował przez lat ośm na wygnaniu. Ale zsyłka nie była wcale najcięższym okresem w życiu ks. arcybiskupa. Po niej przeszło 28 lat cierpień bez miary i ustanku na stolicy biskupiej. Lata te pamiętamy żywo. Wszyscy pędziliśmy je w wielkim ucisku i utrapieniu. Ale nasza dola była niezem, była rajem w porównaniu z tem, co znosił pierwszy przedstawiciel kościoła katolickiego w Polsce. Bez wytechnienia pasował się z przemocą samowolnej biurokracji i nigdy nadziei nawet mieć nie mógł odwrócenia ciosów ciężkich od kościoła i od języka narodowego w kościele. Życie jego było męczeństwem. Zapytajcie księdza zwykłego, co to były za czasy, ile zniósł, ile wycierpiał? A wszystkie szykany, wszystkie udręczenia, wszystkie upokorzenia, skierowane w kogokolwiek z duchowieństwa, uderzały bez zawodu w serce arcybiskupa naszego. Bólów tych każdego dnia, każdej godziny nie rozjaśniał promyk żaden. Nikt nie spamięta, nikt opisać nie zdoła wszystkich rodzajów utrapień, związanych wówczas z pełnieniem obowiązków biskupa katolickiego w kraju naszym. Nie trzeba być katolikiem, nie trzeba być gorliwym religiantem, aby to zrozumieć, odczuć i uszanować!

„Nie wątpię też, że gdyby od kogokolwiek z dojrzałych oskarżycieli arcybiskupa Popiela zażądać, aby z ręką na sercu powiedział, czy istotnie *wie* i *wierzy*, jakoby na ks. arcybiskupie ciążyły jakieś zarzuty poważne — to, o ile tylko byłby to człowiek rozsądny i sprawiedliwy, powiedziałby z pewnością: nie! Musiałby to powiedzieć. Inna odpowiedź byłaby bluźnierstwem!

„I na tego udręczonego, niezłomnego przez rząd rosyjski, dostojnika kościoła, gdy tylko przyszło nieco wolności, urządzono bez żadnego skrupułu nagankę! Była to taka „akcja polityczna“. Tu wystąpiło dowodnie, jaskrawo, jaką trucizną sączą w duszę ludzką pozabawione sumienia napaści partyjne.

„Młodzież szkolna ani przypuszczała naturalnie, aby okrzyki zgrozy, aby opisywane fakty i ogłaszane oskarżenia mogły być tylko... manewrem politycznym. Dusze dziecięce wchłonęły fałsz w tem przekonaniu, że się karmią prawdą. Ich uczucia ludzkie i uczucia narodowe oburzyły się nie politycznie, ale istotnie do gębki.

„I nagle dowiadują się, że człowiek, którego oni w prostocie ducha poczytują za odstępca, a nawet za wroga polskości, ma stanąć przed nimi jako wizytator, jako egzaminator! Zawrzało! Wszczęła się agitacja, której następstwem było ułożenie i podpisanie przez kilkaset uczniów klas wyższych

listu do arcybiskupa z żądaniem, aby szkół nie wizytował, z surowym potępieniem jego kapłańskiej i obywatelskiej cnoty, i wreszcie... z pogrozkami. Rzecz potworna! List do arcybiskupa pisały dzieci i to w chwili wzburzenia i obalamucenia. Gdyby autorem był kto inny, nie potrafilibyśmy znaleźć słów dość silnych na jego potępienie: stek kłamstw, zbiór oszczerstw, równie zachwałych, jak niedorzecznych. Ale któż więcej zasługuje na wyrozumiałość i pobłażanie, jeśli nie dzieci! Najczęściej, jeśli nie zawsze, za złe czyny nieletnich synów odpowiadać winni ojcowie i wychowawcy. Na jednych i na drugich spoczywa obowiązek karcieć i pouczać.

„Zdawało nam się, iż sprawa powinna była zostać załatwiona w domu i szkole — wcale nie nadawała się zaś do poruszania w dziennikach. Gdyby nawet gdzie dzieci spełniły pogrozkę, to książd arcybiskup i dobroci swojej nie poczytałby tego za nic ważniejszego, jak za wybryk samowoli dziecinnej. Tyle w życiu karmiono go piotunem i żołącią, że tę przykrość zniósłby z łatwością. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ogromna większość owych podpisanych setek, gdy dojdzie do tego wieku i rozumu, że będzie mogła krytycznie sądzić czyny własne, zawstydzi się tego listu i gorzko żałować będzie podpisu.

„Rodzice i nauczyciele mieli święty obowiązek wytłómaczyć dzieciom, że uczniowie klas choćby najwyższych nie mają ani żadnej kompetencji, ani powołania, ani prawa do wydawania wyroków o wartości obywatelskiej ludzi sędziwych, których życie przeszło w pracy i w cierpieniach, a którzy zajmują w społeczeństwie stanowiska doniosłe. Jakiemkolwiek byłyby ich przekonania religijne, uczniowie wiedzieć powinni, że Kościół katolicki zjednoczył kraj nasz z Zachodem i w duchu pojęć, oraz kultury Zachodu wychował naród polski. Że Kościół katolicki w ciężkich danych próby poszedł dobrowolnie na mękę wraz z ludem polskim, aby stać przy nim, jako pocieszyciel i obrońca. Więc dzieciom polskim nie wolno odzywać się do biskupa katolickiego takim tonem, jaki byłby może odpowiedni do korespondencji z komisarzem cyrkulu, lub z inspektorem szkół m. Warszawy.

„Gdyby młodzież szkolna była przytomna w chwili pisania listu, to, pomimo nieodpowiedzialnego wieku, byłaby się jednak poczula do obowiązku odczytania odezwy księdza arcybiskupa w sprawie szkolnej, wprzód nim go za tę odezwę zaczęła krzyżować. I byłaby nie napisała tych potworaści, które są uniesmiertelnione w liście. Byłaby się dowiedziała, że wbrew oskarżeniom, książd arcybiskup pożądał szkoły polskiej równie gorąco, jak cały naród.

„Żyjemy w czasach sądów polowych i administracyjnych, ale nie godzi się nam ich naśladować i przyzwyczajając siebie do ich używania. Książd arcybiskupa, 85-letniego starca, osądziła młodzież polska podczas kilku godzin gorącej agitacji, bez zbadania szczegółów, bez sprawdzenia cudzych oskarżeń, bez obrony, i wydała wyrok nie mniej straszny, niż sądy polowe, bo go ogłosiła za... „złego obywatela“.

„Wreszcie list, wstrzymujący ks. arcybiskupa od wizytacji, podpisał niespełna 750 chłopców i panienek, kiedy klasy wyższe szkół prywatnych liczą w tej chwili w Warszawie przeszło 2 tys. uczniów i uczennic. Czyli mniejszość postanowiła za ogół w sprawie tak drażliwej i wątpliwej. Co więcej, opornych skłoniono do podpisu takimi argumentami: jeśli jesteście przeciwni awanturze, to właśnie musicie podpisać, aby arcybiskup nie przyszedł i tym sposobem uniknął przykrości. To wszystko dzieciom wytłómaczyć byli winni rodzice i szkoła. Prócz niewłaściwości — w liście tkwiły niebezpieczeństwa.

„W żadnej szkole na świecie nie można tolerować agitacji politycznej, nie wolno dopuszczać do wybuchu namiętności politycznych, bo to szkołę znieprawia, dzieci marnuje. U nas prócz tego względu są inne jeszcze, bo szkoła polska wcale nie spoczywa dotychczas na podstawach niewzruszonych. Czy gorszące zajścia mogą być w niej pożądaną z jakiegokolwiek punktu widzenia? Na kompromitację szkoły polskiej, jak na lup, czyha wróg.

„Do listu do księdza arcybiskupa najniepotrzebniej, najniezręcznie przyczepiono gorącą dziś wszędzie kwestję żydowską!

„Powtarzamy — sprawę powinna była załatwić rodzina i szkoła. Dla dobra dzieci, dla dobra szkoły. Nieszczęście chciało, że się dostała do gazet. Stało się jeszcze coś gorszego, wybryk młodzieży znalazł w prasie polskiej nie tylko obrońcę, ale chwalecę.

„Jeden z organów postępowej demokracji, „Przegląd Poranny“ napisał mądrze i uczciwie: „Wizytacja odbędzie się niewątpliwie bez żadnych przeszkód, gdyż zarówno wysoko godność duchowna, jak i późny wiek sędziwego arcybiskupa wykluczają niebezpieczeństwo wszelkiej manifestacji natury zewnętrznej.

„Natomiast drugi organ tegoż stronnictwa, „Ludzkość“ ogłosił list i zawarte w nim pogrozki za tryumf „wolnej myśli“ nad średniowiecznością, za tryumf własnego programu. Podniesiono sprawę, która powinna być corynciej stłumiona ze względu na dobro publiczne. Dzieciaków, które z pobudek szowinizmu politycznego zgrzeszyły *co najmniej* grubijanstwem względem swego włosa, zamiast skarcieć, uczyniono bohaterami — wojownikami o „myśl wolną“. Artykułem swoim „Ludzkość“ wielce utrudniła zadanie kierownikom szkoły i sprawę powikłała. Dzieciom przeszkodziła oprzytomnieć.

„Jest to przeciwne interesowi publicznemu — niezależnie od stronnictw i przekonań — aby istoty nieodpowiedzialne dopuszczały się czynów, za które odpowiadać może ogół. „Ludzkość“ niewątpliwie to widzi i uznaje, skoro, podając list dzieci, opuściła zeń cały ustęp o żydach.“

Sprawę, podniesioną publicznie, należało omówić, niemniej przeto autor żywi przekonanie, iż będzie lepiej zarówno dla młodzieży, jak dla społeczeństwa, a nawet dla tryumfu idei postępowych, jeśli o całej tej smutnej i bolesnej sprawie ludzie jak najprędzej zapomną.

ZE SZPAI I POLSKICH

Samorząd w Królestwie. List polityczny H. Słonkiewicza. Walki bratobójcze robotników. Demokracja chrześcijańska.

Ważna dla Królestwa kwestja samorządu krajowego (dla wsi i miast) przybrała obecnie postać projektu «samorządu ziemskiego i miejskiego», ułożonego w Warszawie przez władze rosyjskie, a obecnie rozpatrywanego w Petersburgu w osobnej komisji, do której zaproszono także kilku przedstawicieli społeczeństwa polskiego, należących głównie do partji realistów, a po części narodowców. Jakkolwiek w liczbie tych przedstawicieli znajduje się aż trzech członków Rady Państwa i dwóch b. posłów do Dumy, to jednak postępowe i socjalistyczne partje w Królestwie w czambuł potępiają całą tę akcję, mającą obdarować kraj «konserwatywno - biurokratycznym» samo-

rzędem, mającym na celu tylko wygody rosyjskiego rządu i polskich kapitalistów. Jeszcze przed trzema laty nawet taki samorząd był tylko marzeniem. Dziś może stać się ciałem. Ale postępowcy twierdzą, że spóźnił się o dziesiątki lat, bo w Królestwie powinien być zaprowadzony od razu demokratyczno-ludowy samorząd.

Nawet narodowcy nie całkiem pochwalają ten projekt, widząc w nim robotę realistów *vel* ugodowców. I podczas gdy postępowcy i socjaliści groźnie zapytują polskich członków komisji petersburskiej: kto wam dał mandat do tej roboty?—korespondent warszawski narodowego «Dzien. Wil.» zapewnia, że «chłodem i pustką» wieje od całej akcji realistycznej, i że wystąpienia polityczne «rozmaitych pp. Dobieckich, Woynilowiczów i Korwin-Milewskich» są chybione:

«Struna narodowa nie zadrgała w nich ani na chwilę. Dobrem jest wprowadzenie samorządów ziemskiego i miejskiego, ale chyba delegaci, zamknięci zwykle w ciasnym kółku koterji, nie znają kraju, który nigdy zadowolony nie będzie bez istotnej autonomji w pełnem tego słowa znaczeniu. To należało bardzo wyraźnie i bardzo stanowczo podkreślić».

Takie są argumenty przeciwników «roboty petersburskiej». O jej wartości sędzić jednak należy nie podług antypatyj politycznych, lecz podług jej wyników praktycznych. A one później będą znane, bo dziś «roboty» jest dopiero w toku.

Zbliżają się wybory do Dumy nadniewskiej i wybitniejsze umysły polskie zaprzątnięte są losami akcji wyborczej. Kogo wybierać? W «Dz. Pozn.» ukazał się godny uwagi wielki list polityczny H. Sienkiewicza. Znakomity powieściopisarz myśli i dba o jedno: żeby «polska dusza wrzała», to znaczy, żeby naród upomniał się stanowczo o swe prawa. Z tego punktu widzenia ocenił Sienkiewicz całą obecną sytuację w Królestwie, a ocena to tak ciekawa, że przytoczymy tu główniejsze ustępy listu. Oto co mówi autor o powadze kwestji polskiej dla Rosji:

«Dużo jeszcze wody upłynie, nim w Rosji zrozumieją, że znaczenie takich narodowych kwestyj, jak gruzińska, żydowska, tatarska lub nawet fińdzka, jakkolwiek samo w sobie ważne, maleje jednak wielo w porównaniu z olbrzymiem znaczeniem kwestji polskiej».

Dalej Sienkiewicz piętnuje biurokratyczne rządy w Królestwie i potępia zarazem anarchję społeczną:

«Ażeby usunąć anarchję, trzeba zmienić dotychczasowy system rządowy w Królestwie, a biurokracja miejscowa broni go, jako swego stanu posiadania. Boi się ona brownigów i zasłania się przed nimi wojskiem. Musi stać na dawnym, rusyfikatorskim stanowisku, gdyż inaczej nie pozostawałoby jej nic innego, jak sobie pójść».

Jakże więc należy prowadzić akcję o prawa narodu polskiego?

«Taką akcję można prowadzić zło lub dobrze, wytrwale i rozumnie, lub zapędliwie i nieopatrznie, w duchu narodowym i dla dobra narodu, lub w imię radykału i kosmopolitycznych doktryn. Z tego względu wybór przyszłych postów nabiera niepowszedniego znaczenia. Przypuszczam wprawdzie, że wobec niewątpliwych narodowych uczuć ogromnej większości mieszkańców Królestwa, żywiących duchowo niepolski, mało mają widoków przeprowadzenia swych kandydatów; trzeba jednak nie załować czasu i czasu, by to widok zeszły do czasu».

Sienkiewicz piętnuje rewolucję w Królestwie:

«Mieliliśmy przecie i usiłowania rewolucyjne—tę marną i niedołązną córkę niedołąznej rewolucji rosyjskiej. Rzuciła ona wślad za matką kilka bomb, zabiła kilkudziesięciu rosyjskich policjantów, kilkuset polskich obywateli, a w końcu przeszła w to, w co musiała przejść, *właśnie dlatego, że nie była narodową*—w zwykły bandytyzm. W r. 1863, w roku wojny i zawieruchy, nie zaszedł ani jeden wypadek bandytyzmu».

W żaden więc sposób nie powinny mandaty poselskie dostać się żadnemu postępowcowi lub socjaliście, który nie uznaje polskich ideałów narodowych:

«Wypadkiem mniej niepomyślnym byłoby, gdyby mandaty padły na t. zw. postępowców, zwłaszcza tego odłamu, który się nie wstydzi przynajmniej swej polskiej duszy. Lecz i przeciw temu należy się zastrzedz. Istnieje bowiem obawa, że niektórzy byłiby przeciwnikami solidarności w przyszłym Kole polskiem, niektórzy trzymaliby się ślepo sukni niewyrobitnych politycznie «kadetów», jak dziecko trzyma się sukni matki. Innym chodźby mogło o rzeczy, z którymi rozprawi się dopiero przyszłość, a zatem więcej o czteroprzymiotnikowe głosowanie i temu podobne przykazania najnowszego radykalnego katechizmu, niż o istotne polskie interesy».

W sprawie dopuszczenia żydów do mandatów poselskich w Królestwie młwi Sienkiewicz stanowczo:

«Do socjalistów i postępowców należą wreszcie w znacznej części u nas i oświeceni żydzi. Wielu z nich zerwało otwarcie z polskimi ideałami, ale właśnie dlatego społeczeństwo, przygarniając tych, którzy jednako z nimi czują, powinno im bronić się od takich, co zasilają kadry anarchji, i od takich, którzy plwają z socjalistycznych i radykalnych okien na «szowinizm» polski, uprawiając namiętno żydowski».

Sienkiewicz sądzi, że należy dbać o «koncentrację» wszystkich patrijotycznych stronnictw polskich:

«Przyjąć wszystkich zbłąkanych i wahających się, podać sobie ręce, pozbyć się uprzedzeń, zarozumiałości, samochwalstwa, hyperkrytyki, zrzędności, i stanąć, jak jeden mąż, do walki o ich dzisiejszy moralny obowiązek. Mówię wyraźnie, że takie stanowisko powinno zająć wszystkie patrijotyczne stronnictwa i wszyscy pojedynczy ludzie, którzy się czują polakami, bez względu na barwy, odcięcia, wyznanie i pochodzenie. Kościół narodowy ma szerokie podwoje. Trzeba patrzeć zawsze na niezmienną wielkość idei, nie zaś na przypadkową małość niektórych jej wyznawców. Tylko niekompetne i złośliwe indywidua, lub absolutni głupcy mogą porównywać nacjonalizm polski z hakatystycznym nacjonalizmem niemieckim lub z czarnosęciwym rosyjskim. Nacjonalizm polski nie tuczył się nigdy cudzą krwią i łzami, nie smagał dzieci w szkołach, nie stawiał pomników katom. Zrodził się z bólu największej tragedji dziejowej».

Przytoczone ustępy dowodzą, że S. skłania się ku programowi nar.-demokratycznemu, podobnie, jak znaczna większość społeczeństwa w Królestwie. List jego odzwierciadla istotne usposobienie naszej masy społecznej; jej ideały polityczne odczuł i wyraził S. List jego, rozumie się, zrobił duże wrażenie w społeczeństwie. Czy dobrze jednak postąpił znakomity autor, mieszając się do waśni i walk przedwyborczych?—takie pytanie postawił L. Straszewicz w swoim «Kurj. Polskim»...

Obok bandytyzmu w Królestwie wzmógł się w ostatnich tygodniach jeszcze jeden krwawy objaw: «rozprawy brownigowe», jak dawniej istniały rozprawy neżowe. Robotnicy-narodowcy i robotnicy-socjaliści, kogo z nich stać na browningi, używają tej broni do załatwienia rachunków poli-

tycznych lub zemsty osobistej. Na ten objaw skarży się w jednym ze swych feljetonów p. Zdzisław Dębicki:

«Dzienniki przepończono są wiadomościami o zbrodniach, dokonywanych w imię odmiennych przekonań politycznych. Jednego dnia socjaliści zabijają narodowców, nazajutrz robotnicy z obozu narodowego mszczą się za poległych lub okaleczonych towarzyszy, strzelając do socjalistów. Odbywa się formalny pościg ludzi za ludźmi, odbywa się straszne, barbarzyńskie *polowanie na człowieka*. Strzał pada z ukrycia, z za węgla domu, na ciemnych schodach, w zaułku mało uczęszczanym. Robotnik stał się skrytobójcą i zbrodniarzem. Życie bliźniego utraciło w jego oczach wszelką wartość. Można je zdmuchnąć, jak świecę. Gasną też świece istnień ludzkich jedna za drugą, a ilość wdów nieszczęśliwych i sierot nieletnich rośnie przerażająco szybko».

Niejaki ratunek w tym ciężkim stanie chce nieść ludowi nowonarodzona w Królestwie «demokracja chrześcijańska», tworząca swe związki pod egidą księży i za główny cel mająca podtrzymanie religji wśród ludu. «My chcemy Boga i Jego spraw bronić będziemy; demokracji chrześcijańskiej w imię swoich ideałów nie chcą waśni w narodzie»—tak woła w «Dzienniku Powszechnym» jeden z wyznawców tej demokracji. W innych artykułach swoich ten dziennik usilnie zwalcza próby założenia w Królestwie stowarzyszeń «...śli niepodległej» albo «lig wolnościowych», występujących przeciw religji. Królestwo szybko dopędza Europę pod względem liczby stowarzyszeń wszelakiego rodzaju.

Stan.

WARSZAWA, 10 listopada

[Zamach na pociąg kolejowy Wrząca Łódź. Zabójstwo dyrektora Wielkiego. Uregulowanie stosunków aptecznych. Proletariat inteligentny. Uniwersytet ludowy].

— Znów zamach na cudze pieniądze — i to w wielkim stylu.

Już nam się zdawało, że *L'ordre regne à l'arsorie*, jak się p. Kaz. Bartoszewicz cieszył w «Gaz. Polskiej», oprócz bowiem drobnych kradzieży, wykonanych przez bandytów, było u nas od dwóch tygodni cicho, prawie spokojnie. Aż tu nowa wiadomość o zamachu na pociąg pocztowy kolei wiedeńskiej, wiozący pieniądze. Tym razem operowała cała banda, złożona z kilkudziesięciu (podobno około stu) ludzi, uzbrojonych w browningi i karabinki mauzerowskie, a operowała z szybkością i prawnością doskonałe zbudowanej maszyny.

Pociąg staje o godzinie 7^{1/2} wieczorem na stacji Rogów. Stacyjka mała, bez liczniej policji, bez wojska, oddalona od większych miast. W sam raz doskonale miejsce na napad błyskawiczny... Odzywa się salwa... Służba stacyjna traci oczywiście przytomność... Napastnicy dzielą się na trzy kolumny. Jedna z nich rzuca bomby pod wagony żołnierski i pocztowy, druga rabuje pieniądze z rozbitego wagonu pocztowego, trzecia — ochrania rabujących strzałami... Operacja gotowa... odzywa się trąbka komendanta... napastnicy odchodzą w porządku wojskowym: dwójkami marsz! siadają na bryczki i toną w ciemnościach.

Awantura nie trwała dłużej 15 minut.

A w wagonach, porwanych przez bomby, jęczy kilkunastu ludzi ciężko rannych, wije się w strasznych męczarniach. Urzędnikowi pocztowemu Kuryleuce oderwała bomba obie ręce, szczękę, wypaliła oczy i nos. Okropne! A na peronie rwie włosy, łamie ręce nad trupem zabitego żandarma zrozpaczona wdowa.

Więc daremnie cieszyliśmy się z wytrzeźwienia, uspokojenia naszych czerwien-

ców? Bo był to chyba napad jakiejś partji, kiedy napastnicy, odchodząc, rozwinęli czerwony sztandar. Więc *L'ordre ne régnera pas à Varsovie* i w nieszczęśliwym, ciężko już skolatanym kraju?

Zdaje się, że nie tak prędko doczekamy się upragnionego wytechnienia po grozie ostatnich dwóch lat. W Łodzi, mimo rozrzuconych temu kilka dni proklamacyj delegatów polskiej partji socjalistycznej, socjal-demokratycznej i narodowego Związku robotników i mimo serdecznej odezwy matek, żon i córek robotników, mordują się ludzie nawzajem, jak się mordowali. Wczoraj zabito tam znów trzech robotników, a raniono ośmiu.

Tak zalewa nas fala barbarzyństwa, lecimy w jakąś otchłań, w którą spychają nas okrwawione ręce.

Widzą to nareszcie nawet naiwi entuzjaści roboty wywrotowej, którzy oklaskiwali zrazu wszelkie zabójstwa polityczne i wszelkie „konfiskaty pieniędzy skarbowych“, zaczynają rozumieć, że kradzież jest zawsze kradzieżą, mord zawsze mordem, skrytobójstwo zawsze plugawą zbrodnią.

Ale któż powstrzyma tę straszną robotę kainową? Słowo żywe — nie, słowo drukowane — także nie. Mówimy, piszemy, drukujemy, nawołujemy do wytrzeźwienia, do opamiętania, a rozpetane namiętności i instynkty zwierzęce, spuszczone z łańcucha strachu przed karzącą ręką prawa, szaleją bez hamulca, drwiąc sobie z naszych skarg i nawoływań. Jedyne tylko prawo, poparte siłą, mogłoby powstrzymać ten wichur, ale do tego prawa, uznanego, szanowanego przez wszystkich, jeszcze daleko.

W chwili, kiedy piszę, nadechodzą wiadomości o zabójstwie inżyniera Adolfa Welkego, dyrektora warszawskiej fabryki chemicznej na Czystem. Zamordowany wracał wieczorem powozem z miasta do domu, do fabryki. Gdy powoz skręcał z ulicy Skierniewickiej na Wolską, obokoczyło go kilku ludzi. Rozległy się strzały: dyrektor i stangret runęli na bruk. Dwa nowe trupy, dwie nowe wdowy i dziesięcioro nowych sierot nieletnich. Nawet robotnicy fabryki nie domyślają się powodu zabójstwa. Prawdopodobnie jakaś zemsta osobista.

Stosunek pracujących do pracodawców w aptekach, zmacony wzajemną nieufnością właścicieli aptek i pracujących, strejkami i stosowaniem teroru w porachunkach wewnętrznych, zaczyna się powoli wyjaśniać. W celu przywrócenia normalnych warunków w aptekach warszawskich, Towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników aptek „Farmacja“, wybrało komisję do opracowania ostatecznych i trwałych warunków pracy. Przywrócenie stosunków normalnych zależy naturalnie od tego, czy właściciele aptek przyjmą warunki, opracowane przez komisję „Farmacji“.

Na tej całej zawierusze ekonomicznej, wichrzącej u nas już drugi rok, wyszedł najgorzej proletarijat inteligentny, wszyscy ci, którzy chodzili przez lat kilkanaście do różnych szkół, średnich i wyższych, spóźniając się na końcu szeregu lat ciężkiej pracy, niezależności materialnej. Nadzieje te zawiodły trzy czwarte lekarzów, adwokatów, inżynierów, literatów i t. d. Wiadomo, że nauka daje rzadko dobrobyt, że t. zw. profesje wolne klepią biedę gorzej robotnika.

Robotnik wywalczył sobie strejkami, pięścią, browniingiem w końcu, znaczne podwyżki, a proletarijat inteligentny, nie mogący ze względów patriotycznych i obywatelskich, brać udziału w tej anarchizacyjnej, krwawej robotce, zubożał jeszcze więcej. Panowie fabrykanci i kupcy, usiłując wyrównać poniesione straty, popodwyższali ceny wszystkich produktów. Warszawa stała się miastem drogiem, na czem stracił głównie proletarijat inteligentny, którego dochody i pensje nie podniosły się razem z cenami. Nie zarobił

wprawdzie na strejkach nie robotnik, lecz także nie stracił, bo podwyżkę cen niezbędnych artykułów życia pokrywa podwyżka zarobku. Koszty naszej zawieruchy ekonomicznej płacą głównie proletarijusz inteligentny i wieśniak.

Tę straszną tragedję ekonomiczno-polityczną naszego kraju oświeca tylko jeden promień jaśniejszy. Jest nim pomyślny rozwój naszej działalności oświatowej. „Macierz Polska“, ogarniająca całe Królestwo ogromną siecią, rozwija się wspaniale, mnożą się prywatne szkoły średnie, „uniwersytet ludowy“ gromadzi dokola słuchaczy. W Kole profesorów uniwersytetu ludowego zadziwia ogromna liczba wykładających. Ośmdziesięciu kilku profesorów! Na taką cyfrę nie zdobyłoby się żadne inne większe miasto europejskie. Powtóre zdumiewa niezwykła liczba profeserek. Nic nie wiedzieliśmy, że posiadamy w Warszawie aż czterdzieści kilka pań i panien, posiadających kwalifikacje do wykładów uniwersyteckich. W końcu zastanawiają nazwiska profesorów. Dziewięciu dziesiątych tych nazwisk nie zna świat naukowy.

W naszym uniwersytecie ludowym jest jeszcze dużo dyletantyzmu, jak na początek inaczej być nie może, i dużo chaosu w nauce. Pleć piękna, ona to bowiem głównie rwie się u nas od pewnego czasu do wiedzy, rzuca się chełwie na różne przedmioty, chciałaby wszystko umieć, wiedzieć, nie rozumiejąc, że praca umysłowa przynosi tylko wtedy pożytek, jeśli ją prowadzi jakiś poważny, dobrze obmyślony plan, czyli metoda. Ale są to naturalne wady wszelkiego początku, które czas, doświadczenie, niewypłiwie usuną.

T. Ch.

Agencja Petersburska podała wiadomość, że minister oświaty oświadczył deputacji polskiej, przybyłej z Warszawy do Petersburga, iż w Warszawie możliwy jest tylko rosyjski uniwersytet, zamknięcie zaś jego jest czasowe. Polacy, o ile chcą, mogą otwierać szkoły wyższe prywatne z własnych środków.

Wobec tego, że koleje prywatne w Królestwie Polskiem zaprowadziły język polski w urzędowaniu wewnętrznym, przybył do Warszawy nacelnik zarządu kolei, Dumitraszko, celem ułożenia z jen. gubern. Skatonom projektu, mającego określić ściśle, w jakim stopniu język polski może być dopuszczony. Projekt ten zostanie wniesiony do zatwierdzenia Rady ministrów.

Kasa Mianowskiego nadała następujące nagrody z zapisu s. p. Zenona Pileckiego: d-rowsi Józefowi Bielowskiemu za „Żywot A. ks. Czartoryskiego“, A. Drogoszewskiemu za pracę p. t. „Władysław Syrekomla“, oraz H. Gallemu za „Arcydziela poezji polskiej“.

Ś. p. Kazimierz Łagodziński, dr. fil., docent politechniki warszawskiej, zmarł w 55 roku życia. Kształcił się w Chemnitz, Karlsruhe i w Bazylei, gdzie ukonczył wydział chemiczny, poczem został docentem w uniwersytecie genewskim. Długi szereg prac naukowych pomieścił w berlińskiej „Chemische Wochenschrift“.

O ćwierć wiorsty od Sulejowa, w gubern. radomskiej, stoją dotychczas nieuszkodzone starożytny kościół i zabudowania klasztorne, a obok mury istniejącego ongi zamku obronowego. Gmachy te, wzniesione w XII wieku, należały do opactwa Cystersów. Po zniesieniu zakonu w r. 1819 kościół, przemieniony na parafjalny, przechodził różne koleje i często pozostawał bez kapłana. Obecnie, z inicjatywy obecnego administratora parafji po-klasztornej, ks. Trybalskiego, będzie wniesione podanie do władz właściwych o zezwolenie na sprowadzenie Cystersów. Zaś potrzebna jest nadto sankcja Głowy Kościoła, odpowiednio podanie odejdzio do Rzymu, na ręce ks. biskupa djecezji sandomierskiej.

KURJER NADNEWSKI

SAMORZĄD ZIEMSKI I MIEJSKI W KRÓLESTWIE

Pod przewodnictwem naczelnika głównego zarządu spraw gospodarki miejscowej, rz. r. st. Gerbela, odbywają się obecnie w Petersburgu obrady w sprawie zaprowadzenia w Królestwie Polskiem samorządu ziemskiego i miejskiego. W charakterze rzeczoznawców uczestniczą w nich, jako przedstawiciele Królestwa, członkowie Rady Państwa: Dobiecki, Gawroński i Ostrowski, byli deputowani Dumy państwowej Chelchowski i Stecki, oraz pp. Jeziorański, Czajkowski, Wydźga, Werner, Zienkowski, oraz mecenas Suligowski. Przedstawiciele powyżsi zostali powołani przez ministerstwo dla wypowiedzenia swej opinji o projekcie samorządu, ułożonym przez kancelarję jenerał-gubernatora warszawskiego.

W przeddzień otwarcia obrad rzeczoznawców przyjął prezes Rady ministrów p. Stolypin i rozmawiał z nimi przez godzinę przeszło. Minister oświadczył, że rząd nie ma dotąd określonego programu samorządu w Królestwie, ale nie ma żadnych uprzedzeń i chętnie uwzględni życzenia mieszkańców, o ile przedstawiciele uzasadnią ich słusność. Minister zaznaczył, że dotąd nie zdecydowano, czy instytucje ziemskie i miejskie mają być wprowadzone w Królestwie przez ukaz imienny, czy też projekt odnośny rozpatrzy Duma.

Przedstawiciele oświadczyli, że kraj oczekuje od rządu aktów, stwierdzających, że wzięto rozbrat z systemem, jaki stosowano z taką bezwzględnością od lat 10. Zaprowadzenie samorządu ziemskiego i miejskiego, którego potrzebę uznaje cały kraj, mogłoby być właśnie pierwszym krokiem w tym kierunku.

W ciągu trzech pierwszych posiedzeń omawiano trzy punkty zasadnicze ustawy: o kompetencji samorządu, podziale terytorjalnym i o ordynacji wyborczej.

Rzeczoznawcy oponowali przeciwko głównym zasadom projektu jenerał-gubernatora i wysunęli inne, bardziej odpowiadające, ich zdaniem, rzeczywistym potrzebom kraju. Projekt jen.-gubernatorski uznał, że w Królestwie nie można w żadnym razie wprowadzić ustaw rosyjskich bez znacznych zmian. Rzeczoznawcy idą pod tym względem jeszcze dalej. Odrzucili oni zupełnie organizację rosyjską; ziemstwa powiatowe i gubernjalne, projektując następującą organizację samorządu:

Najniższą instancją samorządu ma być gmina, udoskonalona gmina współczesna z wójtem, jako naczelnikiem władzy wykonawczej, ale ma ona posiadać jeszcze zarząd gminny, złożony z 2 do 4 członków, oraz radę gminną, do której należy decydowanie wszelkich spraw gospodarki gminnej.

Zgromadzenie gminne ma się zbierać, jak obecnie, w celu dokonania wyborów członków rady, wysłuchania sprawozdania z czynności zarządu, oraz projektu budżetu, o którym wypowiada swoje zdanie. Wójta i zarząd wybiera rada gminna. Wybór wójta zatwierdza gubernator. W razie, gdyby odrzucił dwa razy kandydatów, podanych przez radę gminną, następnych kandydatów podaje wyższa instancja samorządna. Gmina wogóle winna zachować wszystkie atrybucje, posiadane obecnie, z tą naturalnie różnicą, że będzie wykonywać je nie według wskazówek i kierunku władz administracyjnych, lecz wyższych organów samorządu. Drugą instancją samorządu mają być okręgi, odpowiadające rosyjskim ziemstwom powiatowym, lecz obejmujące po kilka powiatów. Ogółem Królestwo ma być podzielone na 29—30 okręgów, a nadto Warszawa i Łódź

mają stanowić osobne okręgi. Inne miasta należące będą do składu okręgów wiejskich. Do rad okręgowych wybierają członków miasta, w stosunku liczby swojej ludności do liczby ogólnej mieszkańców powiatu, trzecią część pozostałej liczby wybierają rady gminne i właściciele ziemscy, podzieleni na dwie kurje: własności większej i mniejszej. Trzecią instancję stanowić będzie zgromadzenie ogólnogubernjalne, jedno na całe Królestwo, zbierające się w Warszawie. Jego członków wybierają zgromadzenia okręgowe.

Gmina załatwia sprawy, dotyczące jej terytorjum, zgromadzenie okręgowe sprawy kilku gmin lub całego okręgu, zgromadzenie ogólnogubernjalne sprawy, dotyczące kilku okręgów lub całego Królestwa.

Głos na zgromadzeniu gminnym mają posiadać, jak obecnie, właściciele przynajmniej 3 morgów gruntu, ale nadto otrzymują głos: właściciele wszelkich nieruchomości, wartość których równa się przynajmniej trzem morgom gruntu, oraz osoby, płacące jakikolwiek podatek gminny, równy podatkowi, płaconym przez właścicieli trzech morgów gruntu.

Sprawa języka obrad wywołała ożywioną dyskusję wobec różnicy zdań przedstawicieli rządu i naszych delegatów. Jen.-gubernator warszawski zgadza się, by w urzędowaniu wewnętrznym posługiwano się językiem polskim. Natomiast gminy będą obowiązane używać w stosunkach z władzami rządowymi, oraz instytucjami rosyjskimi języka państwowego. Dokumenty zaś i odpisy z aktów, jakich zażąda od instytucji ziemskiej którakolwiek władza rządowa, muszą być podane w przekładzie rosyjskim. Sam zaś przekład winien być odpowiednio ulegalizowany.

Co się zaś tyczy ograniczeń, jakie proponowano dla ludności żydowskiej, w sprawie jej udziału w ziemstwach, delegaci nasi oświadczyli się za utrzymaniem zasady równouprawnienia żydów. Zauważono też między innymi, iż element żydowski nie odegra żadnej roli w gminach wiejskich. W gminach zaś osadowych (małomiasteczkowych), w których ludność żydowska przeważa, należy zachować nominację chrześcijan na urzędy gminne.

SPRAWA CMENTARZA KATOLICKIEGO

W r. 1856 katolicy petersburscy zdobyli swój własny cmentarz, gdyż przedtem ludność katolicka znajdowała spoczynek wieczny na cmentarzu Smoleńskim. We wspomnianym roku nadano katolikom na ten cel 10 dzies. ziemi na pustkowiu zamiejskiem, na t. zw. Wyborskiej stronie. Od tego czasu wzrosło miasto, ale i ludność katolicka bardzo się zwiększyła. Nasze miasto umarłych zaludnia się nadzwyczajnie. W r. 1902 pochowano na cmentarzu wyborskim 1,378 osób, w r. 1903 1,628, w r. 1904 1,686 i w r. 1905—1,967. Z tych dat wynika bezsprzecznie, że ludność katolicka zwiększa się stale i że miejsca na cmentarzu zajmują się szybko. Już w roku zeszłym ujawniło się, że tych miejsc wkrótce całkiem zabraknie, więc proboszcz kościoła wyborskiego zwrócił się do Dumy miejskiej z prośbą o dodanie do cmentarza katolickiego, istniejącego obok nieużytku, na którym był dawniej cmentarz choleryczny. Ale Duma petersburska słynną jest ze swojego kunktatorstwa, no i z innych bardziej niebezpiecznych dla obywatela miejskiego... przymiotów. Tedy i w tej sprawie odrzuciła prośbę proboszcza pod pretekstem, że zapadło postanowienie zamknięcia wszystkich cmentarzy w obrębie miasta, nie wykazując przytem żadnego innego sposobu zadośćuczynienia nieodzownej potrzeby. Na oko

zdawaloby się, że sławetna Duma, nie zgadzając się na rozszerzenie istniejącego cmentarza, ma rację, skoro bowiem zapadło postanowienie, więc trzeba go spełnić; tymczasem okazuje się, że był to sobie zwykły wykręt, gdyż postanowienie zamknięcia cmentarzy miejskich, na które powołuje się Duma, powzięte przed 25 laty, nie zyskało jeszcze sankcji ostatecznej i nie było całkiem stosowane do żadnego z cmentarzy petersburskich... Obecnie proboszcz, ks. Poszko, ponowił swoją prośbę, w której oświadcza, że w gruncie rzeczy cmentarz katolicki jest zamiejski, gdyż otacza go Kullikowe pole, oddane kolei fińskiej i wzmiankowany b. cmentarz choleryczny, w tej więc stronie budownictwo miejskie nie może się rozszerzać. Proboszcz prosi o oddanie całego cmentarza cholerycznego, lub jeżeli to niemożliwe, części jego, w ilości 2 dzies. W tym ostatnim wypadku należy nadto wydzielić miejsce dla katolików na zamiejskim cmentarzu Uspieńskim. Petycja katolicka ma być ponownie rozpatrywana w Dumie, oby z lepszym skutkiem.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy byli łaskawi wziąć udział w obchodzie mego jubileuszu kapłańskiego, czy to przez swą obecność na nabożeństwie, czy przez złożenie mi osobnych powinszowań i adresów, pragnęłam szczerze złożyć osobiste podziękowanie za tę prawdziwą pociechę i radość, jaką Bóg w tym dniu przez nich mi sprawił. Lecz stan zdrowia, dający się samy choćby tylko wielkim wytłómaczyć, na to stanowczo nie pozwala. Na tem przeto miejscu, za pośrednictwem «Kraju», składam wam, Szanowni Redacy, najserdeczniejsze «Bóg zapłać». Niech Bóg dobry stokrotnie Wam zapłaci za Waszą dla mnie życzliwość, a zarazem zapewniam, że w każdej chwili mszy św. pamiętać o Was będę, o ile mi Bóg pozwoli jeszcze ją odprawiać.

ks. Kazim. Kluczewski

Petersburg, 20 października 1906 r.

LIST DO REDAKCJI

Szanowny P. Redaktorze!

W uzupełnieniu podanej w № 13 «Kraju» wiadomości, nadmieniam, że do liczby głównych inicjatorów uczczenia przez kolonję polską pamięci ś. p. Włodz. Spasowicza należeli również pp. Lubomir-two Dymiszowie, którzy jedynie z powodu wyjazdu zaplanie dalszego czynnego udziału w tej sprawie przyjąć nie są w stanie.

M. Maliszewska

== **Uczenie pamięci ś. p. Spasowicza.** Zgromadzenie pierwszej im. ś. p. Spasowicza grupy pomocników adwokatów przysięgłych, odbyte d. 29 października (11 listopada) było poświęcone wyłącznie uczczeniu zgasłego męża. Zgromadzenie zagaił członek kadry adwokackiej, p. Lustig, przemówieniem, w którym podkreślił zasługi ś. p. Spasowicza dla palestry petersburskiej, zaznaczając zarazem, iż zadaniem wszystkich jest strzedz powagi stanu adwokackiego o którą tylo dbał zgasły przewodnik duchowy. Następnie zabrał głos znany publicysta p. K. Arsonjew, dzieląc się głównie wspomnieniami osobistymi. Z naciskiem podniósł ciężkie chwile, jakie przechodził ś. p. Spasowicz po wybuchu powstania styczniowego, jako że był z natury człowiekiem niezdołnym do gwałtów i przemocy; przypominał niezwykle uczucie, jakie cechowało jego mowy obrończe, wolne jednakowoż od fałszywego patosu i podniecenia fanatycznego. Niemniej podniósł mowę, przerywaną rzesistym oklaskami, wypowiedział adv. przys. S. Andriejewskij. «Spasowicza—mówił—słusznie nazywano królem adwokatury, bo on nieprzerwanie nam przodował, nie tylko w zawodzie obrończym, ale i w etyce adwokackiej». Dotknąwszy zasług, położonych przez ś. p. Spasowicza około zbliżenia Polski z Rosją, zakończył mowę swoją znanym aforyzmem ś. p. Spasowicza, iż ludzkość składa się nie tylko z żywych, ale i z umarłych.

— **Telegram Tow. dobroczynności.** Zarząd tutejszego kat. Tow. dobroczynności wysłał następujący telegram kondolencyjny do rodziny ś. p. W. Spasowicza: «Zarząd Towarzystwa dobroczynności, na skutek uchwały, powziętej na pierwszym posiedzeniu swoim po zgonie profesora Włodzimierza Spasowicza, przesyła wyrazy najgłębszego współczucia i żalu z powodu śmierci jednego z założycieli swoich, szczerzego ofiarodawcy i opiekuna młodzieży.»

== **Do jubileuszu ks. E. Kluczewskiego.** W poprzednim N-rze «Kraju» podaliśmy dokładną kopję świadectwa ks. arcybiskupa Symona do tronu papieżkiego, o działalnoci jubilatą, oraz własnoręcznego napisu Papieża. Zdjęcie dokonane zostało na płycie cynkograficznej.

== **Wieczór Cezarego Cui.** Wyjątkowa uroczystość odbyła się zeszłej soboty w «Lutni». Koncert składał się wyłącznie z utworów Cezarego Cui, który sam obecny był na koncercie. Znany oddawna w muzycznych sferach stolicy nadnowskiej, kompozytor, jest synem francuza i polki, a uczniem Moniuszki. Mówi dobrze po polsku i polskie tematy w kompozycjach szeroko uprawia. Powitano go oklaskami, gdy wszedł do sali, ubrany w swój zwykły mundur generała inżynierów wojskowych (jest bowiem profesorem w wojskowej Akademji inżynierskiej). I pobaly się ze sceny wymarzone przezeń dźwięki, obłożone w szatę muzyki. Pan J. Hill słiznie odegrał na skrzypcach jego «małą suitę», pani Jadwiga Iwanowska-Zaleska na fortepianie wybornie oddała «Romanetę» i «Jadwinę», panna Marja Sawrynowiczówna płynnym, czarownym głosem odspiewała «Do Niemna» i «Mazurek», znana artystka teatrów cesarskich p. M. Budkiewiczowa odspiewała «Pamiętan, wieczór», zaś prof. A. Wierzbilłowicz wysił ze swej wiołonezoli dźwięczne «Chantabde». W środku koncertu jen. Babiński przystąpił do kompozytora i wygłosił doń krótką, podniosłą przemowę, wielbiąc jego talent i jego cześć dla naszych tematów narodowych dla Moniuszki, dla Mickiewicza. Odtarowano potem kompozytorowi dwa ogromne wieńce z czerwonymi i białymi wstęgami. Rozrzewniony kompezytor podziękował szczeromi i prostemi słowami, mówiąc, że dzień ten należy do najprzyjemniejszych w jego życiu, a liczy już 71 lat wieku.

Mecenas Suligowski przyjechał w tych dniach do Petersburga na specjalne wezwanie prezesa gabinetu ministrów, dla przyjęcia udziału w obradach nad wprowadzeniem w Królestwie samorządu ziemskiego i miejskiego.

== **Warszawski teatr «Nowości» w Petersburgu.** Znakomita trupa teatru «Nowości» zjechała do Petersburga na szereg przedstawień, które rozpoczyna się od dnia 10 b. m. w teatrze «Komedja» przy ul. Mołowej (sala Teniszewa). Pierwszy to raz ujrzymy w Petersburgu tak znakomity zespół, o którym świadczą nazwiska artystów pp. Leszczyńskiej, Trapszo, Cwiklińskiej, ulubieńców Warszawy: Gasińskiego, Winklera, Sikorskiego, Fertnera, Jarszewskiego. Wiadomość o tych występach gościnych szybko obiegła nasze towarzystwo i już obecnie popyt na bilety jest nadzwyczaj ożywiony. Artyści rządawo o teatru «Nowości» otrzymali od dyrekcji urlop miesięczny. Z Petersburga udają się do Moskwy, a następnie do Kijowa. W Petersburgu odbędzie się ośm przedstawień.

== **Ustawa «Ogniska polskiego»** nie została zarejestrowana. Na posiedzeniu komitetu miejskiego dla spraw stowarzyszeń, postanowiono wobec tego, że w statucie towarzystwa przewidziana jest gra w karty oraz urządzenie wieczorków z tancami, rozpatrzyć ustawę łącznie z innymi, klubowymi.

== **P. Tadeusz Leliwa,** znakomity nasz tenor, zakończył dzisiaj występy swoje w operze teatru «Akwarjum». Występy znanego na wszystkich scenach polskich śpiewaka cieszyły się nad Nową prawdziwym powodzeniem. Recenzenci muzyczni dzienników rosyjskich, którym p. Leliwa był zupełnie dotąd nieznanym, stwierdzili jednomyslnie, iż polski tenor może być śmiało ozdobą pierwszorzędných scen europejskich.

== **Akademja medyczno-wojskowa** została z rozporządzenia ministerstwa wojny zamknięta.

DONIESIENIA

O pomnik dla Stefana Czarnieckiego

Dopełniwszy uroczystego pochowania we wsi Czarnicy, pow. włoszczowski, w d. 20 września r. b., przy udziale kilkudziesięciu kapłanów i wobec mnóstwa ludu, posmiertnych szczątków wielkiego bohatera naszego, Stefana Czarnieckiego, złożonych do nowej trumny, które w rozsyper leżały w podziemiach kościoła tutejszego, przezeń fundowanego — porczytując sobie za obowiązek, jako proboszcz tejże parafii, odwołać się do ogółu, któremu droga jest pamięć owego męża historycznego, aby uprzytomniwszy sobie na chwilkę postać wielkiego bojownika, jakim był Czarniecki, rażą drobną ofiarą, choćby kilkukupiejkową, przyczynić się do wzniesienia jemu pomnika, którego ten wielki miłośnik wiary i ojczyzny naszej w miejscu urodzenia i wiecznego popiołów swoich spoczynku jest pozabawiony.

Najbliższym wprowadzić pomnikiem dla Czarnieckiego byłoby podtrzymanie i odpowiednie obnowienie przestarzałej świątyni, przez którą własnym jego kosztem fundowanej, a dziś, niestety, zębem czasu niezmiernie zniszczonej, ale smutne obecne warunki, jakie kraj nasz wogóle przeżywa, nie pozwalają na jej prowadzenie tak wiele wspaniałego dzieła, niechże więc przy najmniej w miejsce tego, opół poczuwa się do wzniesienia choćby skromnego i zaradkiemu pomnika.

Mam już wprowadzić w rękach na dzieło to pomnikowe 282 rb., ale zamala to pszcze sunka.

Sądząc więc, że każdy, bez różnicy plet i wieku, kto wie i odczuwa w duszy, kim dla narodu naszego był ow wódz wielki i bohater nasz sławny Czarniecki, — złoży proszę swój skromny, niewielki, a ziarno do ziarnka, złoży się miaraka.

Ofiary wysyłane być mogą albo do Redakcji, albo wprost do Czarnicy, parafia Włoszczowa, pod adresem poniżej wskazanym.

Ks. Rogalski
proboszcz w Czarnicy

TEATR „KOMEDJA”.

Petersburg, ulica Mochowa № 33.

OD DNIA 10 LISTOPADA

8 występów artystów Warszawskich Teatrów Rządów.

w pełnym komplecie.

REPERTUAR:

W piątek 10 listopada: „Pigułki Herkulesa”.
W niedzielę 12 listopada: „Mąż o dwóch żonach”.
W poniedziałek 13 listopada: „Na łeb na szyję”.
We wtorek 14 listopada: „Panna służąca”.
W środę 15 listopada: „Dama z pod № 23”.
W czwartek 16 listopada: „Zastępcza zastępcy”.
W piątek 17 listopada: „Durand i Durand”.
W sobotę 18 listopada: „Droga do piekła”.

Bilety od 85 kop. do 5 rb. 20 k. zawczasu nabywać można codziennie od godz. 10 do 6 w kasie teatru „Komedia”, Petersburg, ul. Mochowa № 33. Telefon № 22395. (18043)

NAKLADEM

KSIĘGARNI POLSKIEJ

w Petersburgu, ul. Jekaterynińska № 2

wyszły z druku następująco dzieła

STANISŁAWA HŁASKI:

- 1) Partje polskie wobec Dumy 1906 r., str. 111, k. 60.
- 2) Studja publicystyczne, str. 232, rb. 1.
- 3) Nowele społeczne, Genjusze bez skrzydeł, str. 139, kop. 75. Do nabycia także w innych księgarniach polskich.

KRAKÓW. Zakład wodoleczniczy i SANATORJUM dla Kapuzyka, specjal chor. nerwowych (1907)

Wilno, Zakład Ginekologiczny (dow. Bogal-skiego, Kaban, Pietrażkiewicza i A. Rymczy, przyjmują osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się ślubności, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (b. Bogusławski, dom własny). (18061)

LITWA I RUS

PRZEGLĄD

Zjazdy kijowski i wileński

Sprawa wyborów na Litwie i Rusi posunęła do znaczenia, odbyły się bowiem zjazdy wyborcze w Kijowie i w Wilnie. Do pierwszego z tych miast

przybyli liczni reprezentanci Ukrainy, Wołynia i Podola, zaś uczestnicy zjazdu wileńskiego zamierzają porozumieć się z innymi gubernjami kraju białorusko-litewskiego, co do przyjęcia wypracowanego programu. Można więc już dziś mniemać, że postulaty, postawione przez oba pomienione zjazdy, zdobędą sankeję ogółu reprezentantów ludności polskiej na Litwie i Rusi. Szczegóły obu programów czytelnicy znajdą w korespondencjach, tu zaś zastanowimy się pokrótce nad sprawami najważniejszymi. Kwestja agrarna rozstrzygnięta została w duchu poszanowania zasady własności. Zjazdy osądziły, że tą tylko drogą da się osiągnąć spokojny i prawidłowy rozwój stosunków wiejskich. Jak już mieliśmy nieraz sposobność zaznaczyć, polityka kadecka w kwestji agrarnej doprowadziła, w niektórych sferach przynajmniej, do wręcz przeciwnych zamiarom reformatorów — skutków. Zamiast więc łączenia ludzi pod hasłami wolności narodowej, samorządu, równouprawnienia, reform demokratycznych, popchnięto ich w stronę obrony zagrożonych domostw i procederu. Kto w tem ostatecznie zawinił, przyszłość dopiero pokaże. Tu tylko zaznaczyć należy, że w intencjach wielu uczestników zjazdów wileńskiego i kijowskiego nie leżała wyłączna walka o sprawy ekonomiczne lub klasowe. Starano się zjednoczyć ludzi rozmaitych przekonań i stanowisk, głównie pod hasłem interesu narodowego. O ile więc osiągnięte zostało w imię tego hasła zupełnie porozumienie, o tyle rezultaty zjazdów mogą być uważane za doniosłe i pożyteczne.

Kwestje stanowiska naszej reprezentacji w przyszłej Dumie państwowej rozstrzygnięto ku ogólnemu, zdaje się, zadowoleniu. Postanowiono utrzymać odrębne Koło Litwy i Rusi, z zaleceniem solidarnego działania w sprawach narodowych z Kołem Królestwa. O potrzebie wspólnej polityki narodowej nikt, zdaje się, nie wątpił, uważano tylko, że nie należy obowiązkowo żądać wstąpienia posłów polaków do Koła kongresowego, oraz, że potrzeba pozostawić przyszłym posłom zupełną swobodę ruchów i działań. Zasada solidarnego występowania Koła zdaje się być konieczną dla zabezpieczenia wpływu Koła i doniosłości jego postanowień. Zasada tego rodzaju krępuje niewątpliwie jednostki samodzielne, lecz wobec położenia niesłychanie trudnego i zadań ogólnonarodowych musi być przyjęta i stosowana.

Uchwala co do związków właścicieli ziemskich, w których zjazdy pragną widzieć jedynie stowarzyszenia zawodowe, również łatwo da się wytłómaczyć. Polacy pragną nie tylko uniknąć zarzutu prowadzenia polityki wyłącznie agrarjuszowskiej, lecz chcą w rzeczy samej podporządkować wszystkie sprawy wymogom naszego bytu narodowego. Z tego więc względu niepodobna oddawać związkowi zawodowemu kierownictwa akcją wyborczą. Z drugiej strony do związków zawodowych należeć mogą reprezentanci innych narodowości, z czego wynika, że zwią-

kom tym jedynie przystoi działalność ekonomiczno-zawodowa.

J. S.

Z NAD NIEMNA, 30 paźdz. (12 listopada) [Programy gubern. komitetów wyborczych. Zjazd socjalistyczny w Witebsku. Polskie Towarzystwo oświatowe w gub. mohylowskiej. Czy mamy prawo zakładać szkoły polskie? Nowe kościoły. Potrzeba syndykatów kościelnych.]

Gubernjalne i powiatowe komitety wyborcze wystawiają swe programowe dezyderaty. Tło ogólne wszystkich programów jednaki: wszelkie swobody demokratyczne. Wileński komitet gubernjalny żąda przywrócenia skasowanych djeczejy katolickich, zwrotu zabranych oraz zamkniętych kościołów i klasztorów, lub zwrotu kapitałów kościelnych i zwolnienia ludności jednego wyznania od poborów na rzecz drugiego wyznania. Wychodząc z założenia, że w naszym kraju nadział włościan przeprowadzony został w rozmiarach szerokich, i że potrzeby rolne włościan tutejszych zostały należycie zabezpieczone, komitet wypowiada się przeciwko przymusowemu na rzecz włościan wywłaszczeniu i uważa, że kwestja rolna u nas powinna być załatwiona przez podniesienie kultury i wydajności gospodarstw włościańskich, oraz przez reorganizację całego bytu włościańskiego. Następnie postawiono żądania obowiązkowego powszechnego nauczania elementarnego, — językiem wykładowym, jakiego ludność sobie życzyć będzie. Każdej narodowości ma być udzielone prawo zakładania własnych szkół. W sądach i urzędach administracyjnych pierwszeństwo służbowe mieć będą krajowcy, zaś języki miejscowe, polski i litewski, mają otrzymać przynależne im miejsce. Posłowie z Litwy i Rusi powinni utworzyć Koło solidarne polskie, które zawrze z kołem polskiem z Królestwa pakt wzajemnej pomocy. Gubernjalny komitet witebski przyjął w programie za podstawę program Koła Litwy i Rusi, z zastrzeżeniem rozszerzenia prawa wyborczego. Zjazd gubernjalny w Mohylowie, mając na względzie niewyjaśniony stosunek ludności polskiej do ruskiej, postanowił zorganizować szereg zebrań powiatowych dla wyrobienia programu u podstaw. W pow. mieście Sienno odbyło się już zgromadzenie w tym celu pod przydencją p. Swiackiego. Otóż w danym wypadku stosuje się probierz taktu politycznego żywiołu polskiego w stosunku do większości, składającej się z rosjan. Postanowiono łączyć się z rosjanami na zasadzie wyraźnie określonego kompromisu. W kwestji agrarnej uznano za konieczne przeprowadzić komasację gruntów i jedynie tylko na ten cel zgodzono się na częściowe wywłaszczenie gruntów na zasadzie autonomicznej. Polak, jako rdzenny autochton miejscowy, powinien mieć należne mu prawa kulturalne; dla żydów przyznano prawo równouprawnienia, z zachowaniem stopniowego jego stosowania, z natychmiastowem jednak zniesieniem „granic osiadłości”. Następnie stworzenie Koła polskiego z Litwy i Rusi, solidarnego z Kołem polskiem z Królestwa. Wszystkie powiaty gub. mohylowskiej prawdopodobnie wypowiedzą się w tymże samym kierunku. Zresztą gubernjalny komitet wileński zamierza wejść w porozumienie ze wszystkimi innymi komitetami gubernjalnymi w celu ujednostajnienia platformy programowej.

Ze swej strony socjaliści miejscowi urządzili zjazd w Witebsku, na którym ujawniono skład liczebny tego stronnictwa w naszym kraju. W Witebsku okazało się 3,268 socjalistów jawnych, w Dynaburgu — 915, w Smoleńsku — 600, w Homlu — 2,480, w Mińsku, z Bobrujskiem — 800, w Wilnie, ze Smorgoniami — 400, w okręgu poleskim — 620, w Mohylowie, z Orszą — 1,000. Całe stronnictwo składa się niemal wyłącznie z żydów i z garści polaków, przeważnie

z klasy robotników fabrycznych. Wobec rozbojów i rabunków, popełnianych na rzecz i w imię komitetów socjalistycznych, zjazd uroczyście oświadczył, że nie aprobuje tych czynów i grozi bandytom wykreśleniem ze stronnictwa. Pogrożka jednak nie skutkuje, w myśl przysłowia: kto sieje wiatr...

W zapadłym kącie naszej ziemi, na Mohylowszczyźnie, powstają ogniska kultury polskiej. Pisma donoszą, że przed miesiącem zostało zatwierdzone polskie Towarzystwo oświaty i dobroczynności, dzięki staraniom pp.: Brodowskiego, Górskiego i Obiezińskiego. Jednym z punktów ustawy nadaje się prawo zakładania filij powiatowych. Przy tem wszystkim możliwa rzecz, że policja nie upodoba filij i zamknie ją według swego widzimisię, gdyż w potopie tajnych cyrkularzów odwołanych i nieodwołanych, znaleźć można podstawę do wszelkich represyj. Mamy przykład tego na księdzu Harasimowiczu, proboszczu kleckim. Założył on przy kościele szkołę parafjalną i rozpoczął naukę języka polskiego. Policja wpadła i cytując jakieś paragrafy, zamknęła szkołę. Gubernator zapewne też, opierając się na odnośnych paragrafach, na skargę ks. Harasimowicza odpisał, iż dla założenia szkoły potrzebne jest pozwolenie kuratora okręgu naukowego.

W Rakowie w d. 1 października wyświęcono nowy murowany kościół gotycki, na miejscu starego drewnianego. W m. Druż (pow. dzisieńskiego) katolicy wnieśli podanie o zwrócenie im murów byłego kościoła klasztornego, które, jako niepotrzebne dla prawosławia, konsystorz prawosławny zabierał się sprzedać na rozbiórkę. W sprawie tej delegowano na miejsce urzędnika kancelarii generał-gubernatora. Oprócz tego domagają się miejscowi katolicy zwrotu kościoła w Uszy i podjęli starania o pozwolenie zbudowania nowych kościołów w Rukojniach pod Wilnem, gdzie w r. 1864 Chowanskiej gwałtem zabrał kościół na cerkiew, a ludność zapisał na prawosławie (z którego obecnie wróciła na łono kościoła) i w Miednikach Królewskich, rezydencji królewicza Kazimierza, gdzie w r. 1864 jakiś gorliwy sprawnik zamknął ubogi kościół miejscowy. W Czereci, gubern. mohylowskiej, przez niedbalstwo dozoru kościelnego, nie zapobieżono przeciekaniu dachu kościelnego. sklepienie popękalo i pewnej niedzieli, zaraz po skończonym nabożeństwie i opuszczeniu przez lud świątyni, zapadło się całe sklepienie. Wobec takich okropnych wypadków staje się oczywistą potrzeba syndykatów kościelnych...

Felis

Z POW. DYNABURSKIEGO, 27 października
[Zgromadzenie właścicieli większych. Zwrot w duchowieństwie. Kwestja wstąpienia do Koła polskiego]

□ Mielśmy 20 października s. st. zjazd ziemian, reprezentantów większej własności. Do komitetu wyborczego weszli jako prezes p. Bohd. Szachno, pp. ks. Sieklucki, dr. H. Dymśa, Gustaw hr. Broel-Plater, dr. Noiszewski, ks. Łuszczyński, Hieronim Mohl, Wacław Mohl i Rosseter. Delegatami obrani: B. Szachno, dr. H. Dymśa; na zastępców—Gust. hr. Broel-Plater i H. Mohl. Wybory z mniejszej własności odłożono do zebrania w pierwszej połowie listopada; mają być wybrani 4 przedstawiciele. Zatem komitet wyborczy z pow. dynaburskiego składać się będzie z 13 osób.

Po rozejrzeniu się w programach i odezwie p. St. Łopacińskiego, zastanawiano się nad niepożądanym zwrotem wśród młodszego duchowieństwa naszego powiatu, sympatyzującego z ruchem lotewskim i agitującego przeciwko obiorowi obywateli polaków. Jeśli tak jest w istocie, niewiadomo co sądzić należy o tak zgola niernormalnym objawie. Ale wobec takich niespodzianek, jak marjawizm, który u nas oblarzyło duchowień-

stwo w tak krytycznej chwili, niczemu dziwić się nie można, nawet tutejszemu *salto mortale* do obozu lotewskiego, w którym, jak wiadomo, nie nasi katolicy lotysze, je-no protestanci strzelają do swoich własnych duszpasterzy.

Kwestja wstąpienia przyszłych naszych posłów do Koła polskiego pierwotnie nie miała być rozpatrywaną, ale jak sztydło z worka, sama się wydoszła przy rozpatrywaniu najżywoźniejszych zadań komitetu. Kilka głosów energicznie wypowiedziało się za koniecznością dążenia do zlania się z Kolem polskiem. Przewodniczący p. B. Szachno doradzał, powołując się na doświadczenie, zdobyte w byłej Dumie, nie narzucać określonych mandatów posłom, ponieważ oni sami w poczuciu obowiązku i po zorientowaniu się w sytuacji, najlepiej będą wiedzieli, jak należy postąpić. Kwestja w dalszym ciągu ma być omawiana na zgromadzeniu walnem, do którego decyzji większość spraw odłożono.

B. T.

KIJÓW, 27 października (9 listopada)

[Polski zjazd przedwyborczy. Ruch przedwyborczy. «Lutnia polska». Sprawy uniwersyteckiej.]

□ W d. 20 i 21 października s. st. w Kijowie, w sali klubu „Ogniwo” toczyły się obrady przedwyborczego zjazdu wyborców polskich. Na zjazd przybyło ogółem 66 osób z Ukrainy, Podola i Wołynia. Na przewodniczącego powołano hr. J. Olizara. P. Bartoszewicz przedstawił szczegółowy projekt organizacji wyborczej, a p. Poniatowski—wniosek zorganizowania komitetów wyborczych w powiatach tylko dla bieżących wyborów. Zebranie uchwaliło projekt p. Bartoszewicza przesłać komitetom wyborczym powiatowym, ażeby, o zaznajomieni i się z projektem przedstawicieli powiatów, mogły wypowiedzieć się w tej sprawie w komitetach gubernjalnych.

W kwestji stosunku organizacji wyborczej do związku właścicieli ziemskich, po ożywionej dyskusji przyjęto wniosek p. Sumowskiego następującej treści: „Polacy mogą należeć do związku właścicieli ziemskich, o ile działalność tego związku nie będzie dotykała kwestji narodowościowych polskich, nie przekroczy wskazanych w ustawie ramek i nie zechce rozwinąć działalności polityczno-wyborczej, należącej do polskich komitetów wyborczych; w tych wypadkach zaleca się polakom ze związku wystąpić”.

Następnego dnia na porządku dziennym znajdowała się kwestja platformy wyborczej i solidarności reprezentacji polskiej w Izbie państwowej. Podczas dyskusji b. postowie: hr. Grocholski, pp. Poniatowski i Horwat składali sprawozdania ze swych czynności poselskich i wyjaśniali przyczyny niedojścia do skutku solidarności posłów polskich w rozwiązanej Izbie.

Zebranie uznało za najważniejsze zadanie reprezentacji polskiej w Izbie: „obronę naszych interesów narodowych i solidarność posłów polskich”. Większość zgromadzenia wypowiedziała się za ściślejszem określeniem solidarności posłów. W sprawie tej przyjęto następujący wniosek hr. Olizara: „Zaleca się posłom polskim z Rusi wszystkich odcieni politycznych: a) utworzyć wraz z posłami z Litwy jedno Koło posłów z Rusi i Litwy, w którym obowiązywać będzie absolutna solidarność; b) zaleca się, ażeby Koło posłów z Litwy i Rusi, ewentualnie tylko z Rusi, weszło w związek z Kolem Królestwa, na zasadach i w sposób, które oba wymienione koła określa, celem solidarnego popierania spraw polskich.

Dalej przyjęto wniosek p. Z. Chojeckiego: „Zebranie poleca: a) aby kandydaci do przyszłej Izby państwowej przedstawili wyborcom swe dążenia i ideały polityczne; b) ażeby wybrani posłowie stale porozumiewali się z wyborcami w ciągu całego okresu działalności Izby”. Przyjęty zostaje rów-

niez wniosek pp. Feliniego, Skibniewskiego i Poniatowskiego, który brzmi: „Polecamy posłom dążenie do decentralizacji instytucji państwowych i społecznych, do rozwinięcia zasad konstytucyjnych i zagwarantowania konstytucyjnego naszych praw narodowych”.

Wreszcie zjazd wypowiedział życzenie, aby komitety gubernjalne jaknajrychlej przystąpiły do czynności, spełniając swój obowiązek obywatelski.

D. 24 października odbyło się posiedzenie bezpartyjnego biura, mającego na celu zjednoczenie wyborców polskich w m. Kijowie. W skład biura weszli pp.: Oltarzewski, Knoll, Pereświat-Soltan, Polchowski i inni. Biuro zorganizuje wkrótce komisje wyborcze w poszczególnych okręgach i, po ogłoszeniu list wyborczych, zwoła ogólne zgromadzenie wyborców polaków w celu rozstrzygnięcia kwestji zawarcia bloku z innymi partjami. Możliwość sojuszu z „prawicą” jest wyłączona.

„Lutnia polska” przy klubie „Ogniwo” jest już skompletowana i wkrótce rozpocznie swe występy. Należy do niej około 40 osób. Studenci uniwersytetu kijowskiego niejednokrotnie prosili radę profesorów o pozwolenie na zwołanie ogólnego wiecu studenckiego, który ma zatwierdzić projekt ustawy komisji wykonawczej. Rada profesorów prośbę studentów stale odrzuca. Doszło więc do za-targu, brzemienne w następstwa.

Janusz

□ **Grodno**. W gazetach pojawiły się prze-ważnie opowieści o tłumieniu rozruchów włościan w dobrach hr. Krasińskiej. O 60 wojska weale w tych dobrach nie było, a gdy aresztowania przywódców nie pomogły, tłum włościan rzucił się na strażników, wtedy ci dali salwę, ranią trzy osoby. Również nie-prawdziwem jest doniesienie korespondenta «Now. Wr.», że ksiądz miejscowy odmówił udzielenia ostatnich sakramentów włościanom, rannym w rozruchu. Dwaj włościanie ranni, zmarli w szpitalu grodzieńskim, opatrzni przed śmiercią sakramentami.

□ **Podole**. Zwłoki s. p. Włodzimierza Spasowicza przewieziono z Warszawy do Berdyczowa, a z tamąd koleją wozkotorową do st. Krzyżanówka. Zwłokom towarzyszyli siostra i braterstwo, oraz mąż bratanki zmarłego, prof. Halban. Na dworcu oczekiwali młodsza bratan-ka p. Janina z mężem swoim, p. Sobieszczańskim. Na pogrzeb zgromadziły się tłumy ludu wiejskiego, który towarzyszył konduktowi po-grzebowemu do odległej o wiorst 7 Lemieszów-ki. Kondukt powitały dzwony katolickiej kap-licy lemieszowskiej, oraz dzwony cerkiewne. Pochowano s. p. Włodzimierza obok jego rodziców. W liczbie wieńców złożono jeden w imieniu p. S. Witęgo.

□ **Żytomierz**. Rosyjska gazeta «Wołyń» pisze: «Polski teatr nie mógł zwyciężyć obo-jętności polaków (żytomierskich) i umarł. Py-tamy: czy warto było wydawać tajne i roz-maito inne cyrkularze zabraniające przedsta-wień w języku polskim, czy warto było pro-wadzić walkę, wydając z tego powodu urzęd-owe komunikaty, kiedy społeczeństwo polskie zdecydowało tę kwestję o wiele prościej, zabi-jając trupę niebywaniem w teatrze». Przedru-kowując tę notatkę, «Dziennik Kijowski» do-daje: «My i w Kijowie potrafiliśmy zamordo-wać nie jeden, ale trzy polskie teatry».

KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Moskwa

□ **Z «Lutni»**. W niedzielę d. 29 paździer-nika w naszej «Lutni» zatętniło nowe życie. W wielkiej sali «Domu polskiego» odbył się pierwszy jej koncert, wobec licznie zgroma-dzonych gości. W koncercie występowali: pa-nie M. Lednicka i Narbut-Hryszkiewiczowa, oraz pp. Marjan Siemaszko, znany wioloncze-lista i Emil Młynarski, dyrektor warszaw-skiego konserwatorium. P. Młynarski przy-był dla dyrygowania na koncerty symfo-niczne tutejszego Tow. muzycznego i «Lu-

tnia» przy tej sposobności skorzystała z uprzejmości znakomitego skrzypka. Ponieważ w nowym gmachu przy kościele zabaw tańczących nie będzie, więc towarzystwo prędko się rozproszyło, pozostawiając tylko kilkunastu amatorów wina. Należy zaznaczyć pożyteczną rolę urzędzenia w czytelni taniego bufetu, dostępnego dla wszystkich, a szczególnie dla młodzieży, której obecność na zebraniach «Liry» jest bardzo pożądana. *Chorąży.*

Sprostowanie. W № 43 «Kraju», w korespondencji z Moskwy, wymieniony został jako główny działacz przy powstaniu biblioteki polskiej w Moskwie, p. Jasiński. Otóż w nazwisku popełniono omyłkę zecerską; brzmi ono: «p. Jakób Jasiński».

Odesa

Stowarzyszenia polskie. W poprzednich listach poznałem czytelników z największym demokratycznym i najmłodszym stowarzyszeniem polskim w Odesie, z «Domem Polskim»; obecnie czynię to samo względem istniejących dwóch innych stowarzyszeń, z «Lirą» i «Ogniskiem». «Lira» została otworzona 2 lutego r. b. Jest to stowarzyszenie muzyczno-dramatyczne, mające zarazem na celu szerzenie oświaty za pomocą odczytów, referatów, wieczorów muzykalno-literackich, wystaw i t. p. «Lira» posiada następujące sekcje: 1) dramatyczną, 2) muzykalno-wokalną i 3) literacką; ma własną bibliotekę z czytelnią. Wieczorki muzykalno-wokalne i dramatyczne odbywają się w soboty i są dość uczęszczane. Czasem przychodzą goście z «Proświty» i litewskiej «Ruty». «Lirniacy» ze swoim doskonale zorganizowanym chórem pod dyrekcją p. Karola Potygo byli w «Domu polskim» i w «Proświecie». Do «Liry» mogą należeć osoby obojga płci i uczęcają się młodzież. Prezesem «Liry» jest p. W. Stanisławski. W sobotę 21 października odbył się pierwszy wieczór dramatyczno-muzyczny w nowym lokalu. Tegoż samego dnia rozpoczęto sezon w «Ognisku». Wieczór składał się z oddziału muzykalno-wokalnego i obrazka dramatycznego. Publiczności zgromadziło się bardzo dużo. Po spektaklu odbyły się tańce. «Ognisko» zostało otwarte 21 maja r. b. i powstało z inicjatywy pp. Zygm. Lokocijowskiego i Stan. Steckiego. Prezesem jest prof. uniwersytetu, p. Rotert. Celem «Ogniska» jest jednocześnie polaków, stale lub czasowo mieszkających w Odesie, bez różnicy ich wyznań, stanu i przekonań politycznych. «Ognisko» posiada sekcje: literacką, artystyczną i sportową. Przy «Ognisku» istnieje biblioteka i czytelnia, jest pokój dla bilardu i pokój gry w karty, szachy i warcaby. Co czwartek odbywają się pogadanki towarzyskie. Niedługo rozpoczną się odczyty z dziedziny historii i literatury polskiej. W każdą sobotę odbywają się wieczorki muzykalno-wokalno i przedstawienia amatorskie. Widzimy więc, że życie kolonii polskiej rozwija się bardzo pomyślnie, chociaż niezbyt zgodnie. Obie instytucje, zarządzając wieczory jednego dnia, konkurują ze sobą i niepotrzebnie dzielą publiczność. Ponieważ oba stowarzyszenia mają jednakowy program, więc ludzie, pragnący zgodnej, owocnej działalności, pragnęli połączenia, lecz wszelkie rokowania spęły na niczem, gdyż «Lira» żądała zmiany ustawy «Ogniska», mianowicie: przyjmowania na członków młodzieży ze średnich zachodów naukowych, a także prawa głosu dla kobiet i studentów, wreszcie usunięcia kart i bilardu. Jedno tylko z tych żądań, mianowicie: co do prawa głosu dla kobiet i studentów, mogło być uwzględnione... Szkoda więc, że dobre chęci spęły na niczem. *L. M.*

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Im bliżej do otwarcia sesji parlamentu niemieckiego, tem więcej wzrasta napięcie powszechne. W powietrzu czuć zbliżającą się burzę. Pomimo wszelkich zaprzeczeń rządowych, dyktando von Bulowa sta-

je się coraz bardziej nieuniknioną. Prasa już znalazła dlań następcę, którym jest hrabia Moltke, obecny naczelnik sztabu jenerałnego, lecz pesymiści twierdzą, że nawet usunięcie kanclerza nie zażegna burzy. Wbrew konstytucji, w Niemczech już oddawna cesarz, według własnej formuły, jest «sam swoim własnym kanclerzem». Przeciw niemu więc i jego najbliższym doradcom zwróci się przypuszczalna opozycja, która zażąda wyjaśnień, dlaczego panuje tak straszna drożyzna i bezrobocie, wywołane przez lichwiarskie cla? dlaczego tak zaostrzono kwestję polską? popsuto stosunki ze wszystkimi państwami europejskimi, a zwłaszcza z Francją? Co zaś najcharakterystyczniejsze, to, że w akcji przeciw rządowej przyjmują udział stronnictwa konserwatywne. Optymiści oczekują od parlamentu oczyszczenia atmosfery, oczekują jakichś ważnych zmian w ustroju wewnętrznym państwa, zwrócenia polityki na nowe tory.

Wyszło obecnie na jaw, że poprzedni minister spraw zagranicznych, hr. Lamsdorf, opracował projekt rosyjsko-niemieckiego przymierza, dążącego do nawiązania ściślejszych stosunków z Niemcami i pośrednio do osłabienia, a może zerwania przymierza z Francją. Rzecz ta była już prawie na ukończeniu, gdy hr. Lamsdorf otrzymał dymisję, jego zaś następcą, p. Tzwołskij stanowczo uchylił się od wykonania zobowiązań swego poprzednika i zamierza opierać swoją politykę właśnie na przymierzu z Francją.

P. Clémenceau rozpoczyna swoją nową działalność pod jaknajpomyślniejszymi auspiciami. Izba olbrzymią większością głosów wyraziła mu zaufanie. Prawdziwy jednak tryumf święcił p. Viviani, kierownik nowego ministerstwa pracy, utworzonego przez p. Clémenceau. Mowę p. Viviani Izba postanowiła wydrukować i rozkleić we wszystkich gminach. Jest to socjalistyczny symbol wiary, wygłoszony podobno po raz pierwszy z katedry ministerjalnej. Socjalizm, zdaniem ministra, odpycha dlatego tylko, że zawiera zapowiedź przewrotu powszechnego, strasznej katastrofy. Lecz w gruncie rzeczy niema w nim nic przerażającego. Pierwsza rzeczpospolita dała człowiekowi wolność, republika z roku 1848—powszechne prawo wyborcze, trzecia—szkołę wolną, lecz na tem nie koniec. To tylko początek... P. Viviani bardzo wyraźnie daje do zrozumienia, że trzecia rzeczpospolita urzeczywistni z czasem ideał socjalistyczny drogą powolnych reform, nie zaś żadnych przewrotów w stylu proklamacyj socjalistycznych.

Na południowym krańcu Atryki rozpoczyna się znowu zawierucha. Oddział boerów, będących dotąd na służbie w kolonii niemieckiej Damaraland, wtargnął pod dowództwem portugalskiego Pereiry do północno-zachodniej dzielnicy kraju Kap i wzywa wszystkich boerów do powstania przeciw uci-skowi angielskiemu. Boerowie dawnych rzeczypospolitych, podbitych przez Anglię, zachowują się spokojnie i nie myślą o popieraniu awanturnika, oba-

wiając się zarazem, że jego szalone przedsięwzięcie może tylko odroczyć na czas nieokreślony wprowadzenie konstytucji w Transwaalu. Natomiast podobno przyłączyli się doń kafrowie. Hochmejer, przywódca holendrów w kraju Przylądka Dobrej Nadziei i inni naczelnicy wzywają boerów do zachowania spokoju.

W Serbji prezes gabinetu Paszic odniósł nowe zwycięstwo nad kamarylą pałacową i partją królobójców, wobec czego o jego dymisji, uważanej tygodni temu za nieuniknioną, nie ma mowy. Książę Mikołaj Czarnogórski otworzył osobiście pierwsze posiedzenie skucezyny czarnogórskiej, oświadczając w mowie tronowej, że nadanie konstytucji było oddawna jego życzeniem najgorętszem. Na pierwszym posiedzeniu skucezyny doszło zaraz do gorącego starcia pomiędzy deputowanymi, wybranymi przez naród, a mianowanymi przez rząd. Zakwestjonowano prawo uczestniczenia ostatnich w komisjach parlamentarnych. Debaty były tak gorące, że prezes kilkakrotnie od-racał posiedzenie.

Cesarzowa chińska ogłosiła nowy edykt, zapowiadający wprowadzenie samorządu miejscowego i zalecający wice-królom i gubernatorom prowincyj poszczególnych obmyśleć odpowiednie zarządzenia, ponieważ obecnie ludność nie dojrzała jeszcze do samorządu.

Światowid

Zapowiadana oddawna dymisja ministra rolnictwa w Prusach, von Polbielskiego, stała się faktem dokonany. Tę rolę rolnictwa objął tymczasowo p. Wettman-Hollweg.

— Angielsko-chińska kompanja przystępuje do budowy kolei żelaznej od Kaulungu do Kantonu i w tym celu zaciąga pożyczkę, wynoszącą 1 1/2 milj. funtów szt. Projektowana kolej ma 120 mil długości i przetnie bardzo żyzne okolice.

— Duchowieństwo hiszpańskie z San-Xose zajmuje się systematycznie sprzedawaniem cudzoziemcom za dobre pieniądze starych obrazów kościelnych, cenionych bardzo wysoko. Rząd zwrócił na to uwagę i nakazał gubernatorowi Toledo zapobiedz dalszym nadużyciom.

DZIAŁ LITERACKI

POGADANKA

Wszak znacie tak zwane „brylanty Bera”? Są to kawałki szkła groszowej wartości, które, dzięki reklamie, sprzedają się po kilka rubli za sztukę. Dla badacza ludzkiej mądrości sprawa tych szkielek jest bardzo pouczająca. Poznaje on z niej, że wartość rzeczy zależy nie od tego, czem one są naprawdę, lecz—za co się wydają. Szkło, mówiące o sobie: „Jestem brylantem!”, więcej imponuje publiczności, niż brylant, który o sobie milczy. Do pierwszego pędzą tłumy, admirują go i wydzierają sobie; drugi tylko znawca zauważa i właściwie ocenia.

W epoce wszechwładnego panowania brylantów fałszowanych zjawiskiem bardzo niezwykłym jest artysta wielkiego talentu, trzymający się na uboczu, nie czyniący nic zgola w celu zachwalenia i rozświetlenia swej osoby i swego „towaru”. Tym artystą:

Franciszek Kostrzewski, pierwszorzędnym malarz i rysownik, wczoraj jeszcze bardzo popularny, dziś częściowo zapomniany—ani wczoraj zaś, ani dziś, nie oceniony i nienagrodzony według rzeczywistej wartości.

W tych dniach obchodzono w Warszawie sześćdziesiąt lat pracy artystycznej Kostrzewskiego. Jakkolwiek tego rodzaju jubileusz, sam przez się, bez względu na osobę jubilata, jest faktem niezwykłym i uroczystym; jakkolwiek Kostrzewski jest dzieckiem Warszawy w najrozleglejszym tego słowa znaczeniu; jakkolwiek wreszcie o sztuce i sprawach artystycznych mówi się u nas tak wiele, że mniemać można, iż one naprawdę ogół interesują—obchód odbył się nadzwyczaj skromnie i cicho. Urządzili go koledzy jubilata—młodszy naturalnie, gdyż z rówieśników żadnego już pewnie niema pośród żywych—w sali Towarzystwa artystycznego, gdzie do uczty jubileuszowej zasiadło kilkadziesiąt zaledwie osób. Ufam, że ten obchód był tylko wstępem do właściwej uroczystości jubileuszowej, że tę uroczystość urządzą niebawem już nie tylko towarzysze zawodowi, lecz—całe miasto i kraj cały.

Jeśli „polskość“ wogóle, z którą wolno nareszcie publicznie się obnosić, budzi tyle zachwyty i zapalu wśród naszego dzisiejszego społeczeństwa, to całe to społeczeństwo winno uczyć artystę, *najbardziej polskiego* ze wszystkich, których dotąd posiadaliśmy i posiadamy. Feliks Jasiński słusznie nawołuje malarzy naszych, aby malowali *po polsku* wszystko, nawet przedmioty obce, nawet... krowy egipskie. Ale tenże Feliks Jasiński zdaje się niewiedzieć, że już oddawna mamy artystę, ten ideał noszącego, i że ten artysta maluje nie tylko po polsku, ale i przedmioty wyłącznie polskie.

Tytuł „humorysty“, dawany powszechnie Kostrzewskiemu, a przyjęty przezeń z tą dobrotliwą rezygnacją, z jaką znakomity artysta przyjmuje wszystko, co od ziomeków pochodzi—określa zaledwie cząstkę jego talentu, i to może cząstkę nie najbardziej znamionną... Współpracownictwa w pismach humorystycznych podjął się Kostrzewski z konieczności, dla chleba, i trzyma się go dotąd, gdyż mu ono ten chleb najprędzej i najłatwiej przynosi—tyleż w nim jednak żartownisia, co liryka. Kto wie nawet, czy liryk nie góruje nad żartownisiem.

Pierwsze obrazy Kostrzewskiego — najzupełniej dziś zapomniane — tebuły najczystszy, najbardziej sielskim, poematy Lenartowicza przypominającym, liryzmem. Znam na przykład z kopji fotograficznej jego obraz młodociony, p. t.: „Na gościńcu“. Przyglądam mu się nieraz z rozkoszą. Orzeźwia mię i rozwesela płynąca zeń *swojskość*, tak silna, świeża, szczera i bezpośrednia, jak... (wiem, że to porównanie wyda się niejednemu przesadnym, z całą wszakże świadomością tu je kładę), jak — z „Pana Tadeusza“. Wszystko tam doskonale scharmonizowane, niezmiernie prawdziwe i głębokiej poetyczności pełne. Obraz przedstawia drogę publiczną, tak zwaną „szosę“, utrzymaną po polsku, to znaczy: nieporządnie, na której kilku ludzi zajmuje się tłuczeniem kamieni. Przerwali właśnie na chwilę robotę — zapalili fajeczki — gawędzą. Każda z tych postaci jest więcej, niż typem: jest — poematem. Przy najcięższej i najniewdzięczniejszej z prac ręcznych, równającej się niemal „ciężkim robotom“, zesłali się przedstawiciele dwóch ras, dwóch światów odmiennych: sa-

ry, poważny żyd w krymce i były żołnierz wojsk polskich, może jeszcze eks-legjonista, z twarzą dziwnie dostojną i typowo-polską. Ogrom poezji mieści się w zestawieniu tych dwóch pięknych, szlachetnych, lepszego losu godnych postaci, z marnem zajęciem, które zmuszeni są wykonywać. Choć to tylko najpospolitsi „kamieniarze“, uczuwa się dla nich szacunek — i sympatję... A jaki przeświadczenie, mazowiecki pejzaż służy za tło tej scenie! Każdy z nas przysiągłby, że go widział w naturze.

Nie! nie oceniono dotąd należycie, i nawet nie zrozumiano właściwie Franciszka Kostrzewskiego. Jego nieszczęsna „humorystyka“ zasłoniła oczy ogółowi i krytyce na inne strony tego niepospolitego talentu — i na jego właściwą, z tych właśnie powodów częściowo zwichniętą, istotę. Ale i dla niego wybije godzina zadośćuczynienia — oby nie spóźnionego!

Dawne, a raczej: niedawne, formalności cenzuralno-kancelaryjne mniej nas dziś cisną — dzięki temu wydawcy *minoris gentis* łatwiej i częściej występować mogą z okolicznościowymi efemerydami. Czasem z tych „lotników“ ani literatura, ani społeczeństwo pożytku żadnego nie mają; czasem jednak wartość ich jest trwalsza i z chwilą, która je zrodziła, nie przemija.

Tegoroczne Zaduszki warszawskie uczczono dwiema broszurkami okolicznościowymi, za które należy się wdzięczność ich redaktorom i wydawcom. Jedna nosi tytuł: „Święto umarłych“; druga — „Przewodnik po Powązkach“.

„Święto umarłych“ jest zrecznym ułożonym zbiorem prac literackich, smierci, ementarzom i dniom żałobnym poświęconych. Obok nich podano fotograficzne podobizny kilkunastu pomników, zdobiących mogiły zasłużonych Polaków na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej, a nawet i zagranicą.

„Przewodnik“ postawił sobie zadanie skromniejsze: mieści się w nim tylko alfabetyczny „Wykaz grobów osób znanych lub zasłużonych na rozmaitych polach pracy społecznej, znajdujących się na cmentarzu Powązkowskim“. Jakież jednak ten wykaz ciekawy, a dla współczesnych uczący! ile imion przypomina, ile pamiątek wskazuje, ile uczuć smutnych lecz uszlachetniających budzi! Ułożył ten wykaz p. Franciszek Reinstein, jeden z pilnych badaczy Warszawy wczorajszej. Opuszczenia, których sporo dostrzegłem, a które są niemal niemiarkomnie przy pierwszej (po Wojcieckim) inwentaryzacji grobów, zostaną niezawodnie w przyszłorocznym „Przewodniku“ dopełnione.

Gdyby zaś kto, po przeczytaniu tych dwóch żalobnych wydawnictw, pożałował trochę bylejakiego rozweselenia, polecam mu poemat (!) p. Zygmunta A. Tyskiego, p. t.: „Oktawiana“ — rzecz bezwiednie ale niepospolicie zabawna.

Wiktor Gomulicki



Nestor obywateli gubernji wileńskiej, s. p. OSKAR - KAROL KORWIN - MILEWSKI, zmarł 7 listopada nagle w Berlinie, w 90-tym roku życia. Syn Hipolita Korwin-Milewskiego, byłego sędziego z wyborów pow. oszmiańskiego i Anny z Szwab-Szwańskich, brał za młodu czynny udział w życiu spo-

łecznem i intelektualnem ówczesnie nawskroś polskiego Wilna. Nicktóra z librettów do oper Moniuszki wyszły z pod jego pióra. Wydał też kilka broszur po polsku i po francuzku o emancypacji włościan, a za czasów samorządu Murawjewa w Wilnie był przez czas dłuższy pozbawiony wolności. Po katastrofie, która wtedy zmieniła postać społeczeństwa polskiego na Litwie, zajął się wyłącznie administracją dóbr swoich. W tym czasie był mu nadany tytuł hrabiowski, rzymski „comes“ na Murowanych Gieranonach“. Ożeniony z dziedziczką wielkiej ziemiańskiej fortuny, s. p. Weroniką z Łaniewskich-Wołków, zostawił troje dzieci: hrabiego Ignacego-Karola, znanego mecenasa sztuki polskiej, Hipolita-Jana, znanego członka Rady Państwa z wyborów i Marję-Oliwię, wdowę po s. p. Szymonie Meysztowiczu, byłym marszałku szlachty pow. poniewieckiego. Otoczony szacunkiem współobywateli, s. p. hr. Oskar-Milewski ostatnie 30 lat spędził po części w Wilnie, a po części w odziedziczonym po ojcu swoim majątku Ciein. Bardzo też był znanym w szerokich kręgach społeczeństwa francuzkiego, bo od 58 lat rok rocznie bawił część lata w Vichy — a od 35 lat regularnie całą zimę w Nicei. Z jego śmiercią znikła bodaj czy nie ostatni przedstawiciel dawnego typu obywatela-polaka na Litwie. Pochowany w grobach rodzinnych w Gieranonach.

Miscellanea

— **Pomnik s. p. d-ra Antoniego J.** W pra-starej katedrze kamienieckiej, przy kolumnie pod chórem, ustawiono nareszcie pomnik marmurowy dłuta Teodora Popiela, ze złotym napisem pod bustem: „Dr. Antoni-Józef Rolle, lekarz i historyk, ur. 1830 r. w Henrykowie, zmarł 1891 r. w Kamieńcu-Podolskim. Syn tej ziemi, przeszłość jej umiłował, odgrzebywał i opowiadał, a skarby jej cześć uczył...“ Po latach 12 od zgonu, rzetelne jego zasługi zostały uwiecznione dzięki zabiegom jednego z wybitniejszych obywateli ziemskich pow. kamienieckiego, p. Bohdana Żebrowskiego.

— **Księża misjonarze w Paranie** wydali sprawozdanie ze swojej działalności na polu szkolnictwa polskiego. Do dwóch domów zakonnych w Thomas Coelho i Lucenie przybył obecnie trzeci w Prudentopolis, gdzie obok 170 rodzin polskich żyje 800 malaruskich. Wobec tego, że nad ruszami pracują bazylijanie, niejedna dusza polska dziś uważa się za rdzennie ruską. Przeciwdziałanie księży misjonarzy wywiera skutek dodatni. W szkołkach w Thomas Coelho uczy się ogółem 108 dzieci. Oprócz tego w szkole rządowej jest nauczy-cielem polak. W kolonii Kystyna do szkoły prywatnej uczęszcza 53 dzieci, a w Lagon Suja 50.

— **Popularyzowanie muzyki polskiej wśród Niemców.** Grono młodych muzyków polskich, przebywających w Berlinie, urządza koncerty muzykalno-wokalne, których celem szerzenie znajomości muzyki polskiej wśród obcych. Prasa niemiecka, oraz krytyka fachowa odnosi się przychylnie do przedsięwzięcia, na którego czele stoją pp. Różycey.

— **Fanny Sadowska**, słynna niegdyś w Włoszech artystka dramatyczna, zmarła, licząc lat 79. Była corką polaka, kapitana armji austrjackiej, polskości w sobie jednak nie odczuwała i w Polsce nigdy nie była. Okres jej sławy przypada na lata 1845—1865. Pogrzeb odbył się na koszt miasta Neapolu.

— **Nowy wynalazek Edisona.** Na wiosnę roku przyszłego pojawiają się nowe akumulatory, nad którymi słynny wynalazca pracował trzy lata. Znajdą one zastosowanie przy lek-kich powozach samochodowych i będą kosztować około 100 rb. za sztukę. Amerykańskie pisma utrzymują, iż nowy ten wynalazek sprawi kompletny przewrót w dzisiejszej komunikacji ulicznej. Dorożki, a nawet tramwaje elektryczne, stracą rację bytu.

NEKROLOGJA

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Gajewski Marjan, l. 24. Krasuski Stanisław, komisarz sądowy, l. 67. Łagodziński Kazimierz, docent Politechn. warsz., l. 35. Marciński Antoni, ks.-kanonik, l. 84. Mi-niewska Emilja, z Okęckich, l. 71. Pruszyński Wincenty, emeryt, l. 74. Na prowincji: Jung Jan, kasjer cukr. «Hermannów», l. 67—tamże. Karnkowski Franciszek, obyw. ziemski, l. 61—w Rudnikach, pow. wieluńsk. Krajewski Woj-ciech, emeryt—w Raciażku. Radłowski Władysław, obyw. ziemski, l. 75—w Turcu. Tarnow-ska Anna, z Jasińskich, l. 91—w Sieradzu. Wyszynski Jan, b. patron b. trybunału lubol-skiego, l. 82—w Lublinie. Żmijowski Władysław, l. 33—w Słiznie.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 1 (14) listopada. Na giełdzie tu-tejszej notowano: renta państwowa 7 1/2, pożyczka wewnątrzna 5 proc. 1906 r.—91 3/4, pożyczka wewnątrzna 1906 r. 86 7/8, pożyczki premjowe: I—278, II—278, III 228. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 72 1/2, kijowskie 73, akcje wileńskie 370. Papier-y przemysłowe: akcje bakińskie 518, kaspijskie 4275, Mantazowa 167, Nobla (udaiały) 8,550, briańskie 129, Hartmana 332, kołomieńskie 428, małcowski 415, puti-żowskie 92 1/2, sormowskie 172 1/2, Feniks 222, baltyc-kie 805. Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 93,92 1/2 rb. za 10 f. rat., na Berlin 44,80 za 100 mk., na Paryż 37,40 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 44

Artykuł wstępny: W przybytku rewolucji, p. J. T. skiego. Odcinek „Kraju”. H. Hoffensthal: Uśmiech i przerwienie. Opowieść portretu szkoły lombardzkiej. Tłom. z niem. t. (dokończenie).

Artykuły bieżące: Prasa polska o k. p. Spaso-wieczu. Ze wspomnień o Spasowiczu, p. Konrad Niedzi-wiecki. Życie rosyjskie, p. H. S. Macierz szkolna, p. W. C. «Samodzielność ekonomiczna ziem polskich», p. Kolodziej. O naszych sprawach, p. Niwce. Stronnic-twa wobec wyborów. «Ziemiaczestwa». Los zesłań-ców. Ze statystyki rewolucyjnej. Uwagi i notatki. Królestwo Polskie: Bolesne zajęcia. Ze szpalt polskich, p. Stan. Z Warszawy, p. T. Ch. 1 t. d. Kurjer nudiowski: Samorząd ziemski i miej-ski w Królestwie. Sprawa ementara katolickiego Po-dziękowanie. List do Redakcji. Kronika miejscowa. Doniesienia. Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Z pow. dynaburskiego, p. B. T. Kijów, p. Janusza i t. d. Kolonje polskie w Rosji: Odesa, Moskwa, Nerezyńsk. Zagranica: Przegląd polityczny, p. Światowida. Dziat literacki: Pogadanka, p. Wiktor Gomu-lickiego. Miscellanea. Nekrologja. Kron. giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: **Bohdan Kutylowski**
Wydawca: **Henryk Klette**

Slabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,
jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają,
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

LECZNICA

d-ra Cezara Komo-rowskiego.

Sztuczne kąpiele mineralne, hydro-mechano-terapia, masaż. Pensjonat dla sta-tych chorych. (3499)

Kraków. Dębniaki, ul. Pocztowa 112.

Proszę o nadesłanie adresu,

a wyślę bezpłatnie ciekawy OKÓL-NIK, mogący każdemu przynieść znacz-ne korzyści. Pospiech! (3498)

A. WODNIAKOWSKI

w Warszawie. Marszałkowska 148.

Herbata wysokiej dobroci.

W sezonie obecnym wysokie gatunki herbaty odznaczają się niezwykłą dobrocią i aromatem.

Wiedząc o doświadczenia, iż w KRÓLESTWIE POLSKIM jest dużo znawców i amatorów istotnie dobrej herbaty, zwracamy się do nich z uprzejmą prośbą o zażądanie z naszych składów jednego funta naszej najlepszej aromatycznej herbaty czterech gatunków, po cwiere funta każdego.

Funt herbaty na pro- 2 rb. 35 kop. z przesyłką na nasz koszt. bę wysyłamy pocztą za 2 rb. 35 kop. z przesyłką na nasz koszt. Obstaunki prosimy adresować.

do Składu herbaty **L. E. DUBININA,**
Moskwa, Pokrowka № 55.

Szczegółowy cennik i warunki dołączamy do herbaty, na żądanie wy-syłamy bezpłatnie. (8037)

DOM UMEBLOWANY

M. MUCHINA,

Petersburg, Mojka 61,
Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego, ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, woda i wszelkie wygodny. Dorozka-... (proszę nie wstydzić). (7989)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hotel Metropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20, 2-gi dom od Pałacu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabiska.** (8027)

Ważne dla pracowników! NA KAUKAZIE,

w miejscowości zdrowej, bogatej, mogą wskazać fachowemu iudakom ko-rystne stanowiska: 1) Sekretarza zarzą-du miejskiego, z pensją 100 rb. mie-sięcznie. 2) Adwokata bezpł. klienteli. Przedstawić porzeczanie kapłana, podo-bizną i podać k. utką wiadomości o sobie. Minska gub., poczta Użłany, doniosłom **Zamość, Aleksander Jelski.** (8014)

MAJĄTEK ZIEMSKI, pięknie po-łożony, poł. goda. konni od Ojcowca, 2 godz. od Krakowa z wolnej ręki do sprzedania. Do kupna potrzeba 20-30 tys. rb. Oferty przyjmują: Zmigrodzki, Kraków, Karmelicka 58. (8034)

Dla elektrotechnika w Galicji od 5 lat dobrze prosperujące przed-siębiorstwo zarad. do nabycia. Potrzebny kapitał 15 do 20 tys. rb. Tylko serjo oferty nadsyłać do Administracji pisma pod «Praca». (8035)

HYGIENA TWARZY.

Elektro-wibro-pneumatyczny masaż, wanny parowe i t. p. niszczą amarażki, przyszczo i plamy. Pielęgnowanie włosów. Kosmetyka rąk i paznokci. Manicure. Gimnastyka lecznicza. Masaż miejscowy i ogólny. Na żądanie przy-jezdzam do domu. Petersburg, ul. Mi-kołajewska 32, m. 8. (8026)

MŁODY CZŁOWIEK

polak, umiejący czytać i pisać, potrzebn-y zarad. Wiadomość w Administracji «Kraju».

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-teryńskie dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpalcy żelazne walcowane.
Obręcze i osie dla kół parowosowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu I...
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Ruty wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, stalowe płaskie, obręcowe, kwadratowe, okrągłe, pólukrągłe rusztowe, sprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe wyciągane i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzice.
Dwa stampowane dla kół.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Maszyny do szychów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Wektle i krajowizce.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

DYREKCJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE.

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Grochowa 1, adres dla telegram. „Petersburg-Metal“, telefon № 809—i AGENTURY w Moskwie: Dwerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 13; w Kijowie: Kreszczatik № 12; w Odesie: Menkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, oraz AGENCI: w Warszawie: J. Rudnicki, Saski plac № 5; w Włnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stollerforth; w Mikołajewie: F. Fritschen.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekateryńskie dr. żel.
Adres dla depeszy: Zaporozże-Kamienskoje, Metal. (8690)

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO w Warszawie

Dnia 30 września 1906 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓLEM.
I. Gotowizna w kasie	261,326 31	432,121 20	693,447 51
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach	274,216 73	251,349 88	525,566 61
2) w prywatnych instytucjach bankowych	—	—	—
III. Skup weksli, opatrz. najmniej dwoma podpisami	9,774,332 60	11,000,324 38	20,774,656 98
V. Skup sofa weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl.	995,562	—	995,562
2) na mieszkalnych murów, domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach	—	—	—
V. Weksle do inkasa	1,206,308 27	780,276 01	1,986,584 28
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących	71,852 32	24,662 51	96,514 83
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	75,965	50,719 50	126,684 50
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	88,330	76,416	164,746
3) udziałów i akcji	118,458	44,671	163,129
VIII. Bezterminowe (non call) pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	2,877,755 46	575,525 62	3,453,281 08
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	2,698,518 03	776,525 88	3,475,043 91
3) udziałów i akcji	1,158,600	1,597,403 77	2,756,003 77
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	647,904 35	434,317 23	1,082,221 58
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp.	316,094 69	418,929 11	735,023 80
3) udziały akcji, oblig. i listy zast. przez Rząd nieporęcz. z wyjątkiem oblig. hipot. zabezp.	16,314 60	14,203 21	30,517 81
X. Papiery publ. nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	2,312,654 55	—	2,312,654 55
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp.	3,541,872 01	—	3,541,872 01
Xa. Papiery publ. Kasy Przechowczości i Pomocy	544,671 61	—	544,671 61
XI. Traty i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny	16,266 44	80,771 30	97,037 74
XII. Korespondencja:			
1) pozostałości na rachunkach (oloro):			
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczone	70,403 20	95,613 17	166,016 37
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz.	1,167,943 85	2,906,761 08	4,074,704 93
c) towarami	478,823 63	415,468 64	894,292 27
d) termin. zobowiaz. handl.	12,996,150 76	4,579,193 31	17,575,344 07
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych	3,941,796 17	1,638,224 62	5,580,020 79
C) kredyty in blanco	1,533,673 91	2,463,681 52	3,997,355 43
2) pozostałości na rachunkach Banku (ostro):			
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celm czasowego oprocentowania	169,509	—	169,509
b) na rach. bież. u koresp.	659,783 31	513,316 38	1,173,099 69
B) weksle do inkas. u koresp.	340,751 07	1,227,574 47	1,568,325 54
XIII. Rachunek z oddział. Banku	14,072,951 31	139,546 24	14,212,497 55
XIV. Weksle protestowane	48,360 47	53,785 30	102,145 77
XV. Wydatki bieżące	238,598 86	29,542 70	268,141 56
XVI. Wydatki zwrotne	13,115 51	10,545 34	23,660 85
XVII. Nieruchomości	252,853 30	357,182 21	610,035 51
XVIII. Rachunki przechodnie	609,459 38	1,474,469 06	2,083,928 44
	609,459 38	32,712,123 84	33,321,583 22

STAN BIERNY.

I. Kapitał zakładowy	12,000,000	—	12,000,000
II. Fundusz rezerwowy	5,868,694 72	—	5,868,694 72
III. Wkłady. Kasa Przechow. i pom. dla urzęd. i oficjal. B. H. w Warszawie:			
1) na rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem	5,884,024 36	4,035,746 06	9,919,770 42
b) za 5-dniowym wypowiedz.	4,823,125 15	190,854 68	5,013,979 83
2) bezterminow.	2,080,386 75	225,243	2,305,630 04
3) terminow.	5,427,737 71	1,792,490 16	7,220,227 87
IV. Weksle redyskontowane w Banku Państwa	1,646,716 43	1,179,409 89	2,826,126 32
V. Zastaw papierów publicznych	—	247,000	247,000
VI. Korespondencja:			
1) poz. na ich rach. (oloro):			
a) sumy do dyspoz. koresp.	2,073,251 77	6,413,926 84	8,487,178 61
b) weksle do inkasow.	371,292 24	691,929 23	1,063,221 47
2) pozost. na rachun. Banku (ostro):			
a) sumy należne od Banku	1,077,891 54	1,157,862 11	2,235,753 65
VII. Rachunek z oddz. Banku	12,158 41	14,071,945 98	14,084,104 39
VIII. Dywidendy od akcji nieopłacone	76,841	—	76,841
IX. Procenty, pr. i t. z zapłaty od wkładów	—	145,561 96	145,561 96
X. Procenty, pr. i t. z czynszu	—	1,553,120 17	1,553,120 17
XI. Rachunek przechodnie	3,525,946 11	1,255,163 77	4,781,109 88
	63,525,946 11	32,712,123 84	96,238,069 95

Z d. 1 listopada poczęło wychodzić w Krakowie czasopismo, poświęcone zagadnieniom doby bieżącej, p. n.:

TRYBUNA.

Treść N 1-go. Zamiast słowa wstępnego. G. Danilowski: Powitanie. Rew.: Demokratyzacja państwa rosyjskiego a nasze zadania. Wacław Sieroszewski: Przez lud swój dla ludzkości. T - z: Polityka walki czynnej. Huber Nowina: Reakcja a bandytyzm. Dr. Wł. Gumplowicz: Kwestja rolna w Krolestwie Polskiem. Ign. Daszyński: Autonomia Galicji a reforma wyborcza. Maurycy Zych: Wspomnienie. Miecz. Nat.: Wojna z dziećmi. W. Feldman: Rewolucja w karykaturze. Petersburgszczyzna: Z życia rosyjskiego. Feljton zbiorowy: Echo. Sprawozdania. Bibliografia.

«TRYBUNA» wychodzi każdego 1-go i 15-go dnia w miesiącu i obejmuje 3 i pół arkusza.

Cena egzemplarza 335 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Retoryka l. 12. (8041)

Dziela ks. Longina Żarnowieckiego:

do nabycia we Lwowie w księgarniach: Gubrynowicza i Schmidta, ul. Teatralna, i Seyfartha, Rynek 24, lub w Petersburgu u samego autora (Wasil. Ostrow, I linja, Nr. 52) i w księgarni Polskiej w Petersburgu.

1. Historia i technika haftarstwa kościelnego, z 27 rycinami chromolitogr. i 152 fototypami. Cena 15 rb.

Treść: Słowo wstępne. - Część I. Uwagi ogólne. - Haftarstwo kościelne w pierwszym tysiącleciu. Okres romański. - Okres ostrofułkowy. - Okres renesansowy. - Upadek haftarstwa kościelnego. - Odrodzenie tego sztuki pięknej. - Część II. Technika haftarstwa kościelnego. Haft jedwabny. Haft złoty. Haft postaciowy. Haft angielski. Haft biały. Drogie kamienie. Korale. Emalja. Zakończenie: Czego potrzeba, aby moda haftować szaty liturgiczne legła arsz tak, jak należy?

Krytyka przyznała tej pracy niezwykłą wysoką wartość. (Porow. «Przebiegiem Katolickim». Warszawa, 1902)

2. Barwy liturgiczne w kościele rzymsko-katolickim pod względem historycznym, liturgicznym, symbolicznym i estetycznym, z 20 rycinami chromolitogr. Cena 2 rb. 50 k.

3. Symbolizm, a zwłaszcza t. zw. «vestiarium», na tkaninach kościelnych, z 3 medzijorytami i 1 fototypem. Cena 1 rb.

4. Ozdoba Domu Bożego. Dzieło ilustrowane, poświęcone sztucznictwu liturgicznemu i kunsztom, w służbie kościoła zostawionym.

Wychodzi periodycznie w dłuższych lub krótszych odstępach czasu, z uwzględnieniem okoliczności. Każdy zeszyt składa się z tekstu i des. ołów na dużych arkuszach. W pierwszej części znajduje się jeden albo więcej artykułów dotyczących sztuki liturgicznej albo innych problematycznych do kultury używanych, a w drugiej wzory i desente na różn. paramenta i przybory kościelne.

Autor, pragnąc, aby desente tu podawane posiadały cechę sztuki kościelnej (ut sint typis ecclesiasticis insignita) i tak pod względem rysunku, jak co do czytelności stylu przedstawiały się bez zarzutu, zapewnił sobie pracę kilku malarzy specjalistów zagranicą pod swoim kierunkiem. Cena pierwszego zeszytu dwa ruble.

Na żądanie wysyła się bardziej szczegółowy katalog dzieł powyższych. (7655)

BARDZO NATURALNE. Powiedz mi pan, dlaczego nasza konstytucja nie daje nam dotychczas żadnych praw? Także wymagania. Przecież to jeszcze bardzo młode stworzenie, dopiero rok - konczyło. (Kurj. Sw.)



Dzielnica Dworków przy Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla Rumunckiego i Króla Serbskiego. Fabryk. wyrobów plat. wanych i srebrnych.

JÓZEFA FRAGET

Magazyn fabryczny w Petersburgu, Newski pr. N 22. Biuro zakupców w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Górnym Śląsku, w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Tyllisie, Rydze, Łodzi, Minsku, Kijowie. Telefon N 4543. (7401)

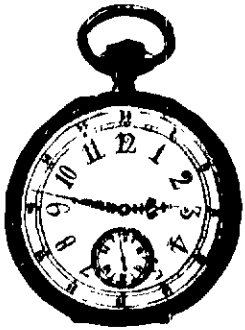
Karol Turzański.

Biuro techniczno-reprezentacyjne. Moskwa, Miasnicka N 3.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia do przędzalni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta naftane, benzyna. Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wolgą, na Uralu i w Syberji. Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym. (8004)

BIURO NAUCZYCIELSKIE W ASILEWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska 123. Nauczyciele, nauczycielki i bony różnych narodowości. (2487)



Dostawca Dworu Jego Ces. Mości
PAWEŁ BUHRÉ,
 Petersburg, Newski pr. № 28. Moskwa, W. Lu-
 bianska № 8, naprzec. Kuznieckiego mostu.
WIELKI WYBÓR ZEGARKÓW
 własnej fabryki, z zupełnym poręczeniem za trwa-
 łość mechanizmu i regularny chód.
 Nowy ilustrowany Cennik wysyłamy bezpłatnie na
 żądanie. (8015)

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ „KRAJU“

W MOSKWIE

PRZYJMUJE BIURO OGŁOSZEN

J. BARTOSZEWICZA,

Nieglinnyj projezd № 15.

Petersb., Newski 26. Telefon 220—21.
Lecznica chorób zębów
E. S. WONGL.
 Założona w r. 1888.
Doktorzy i dentyści.
 Plombowanie porcelaną i złotem. Zę-
 by sznuce. Opłata podług taksy
 (7885)

PROGRES.
 Zakład cynkopraliczny
EMILIA TRACZYŃSKIEGOIS-KI.
 Petersburg, Newski № 88.
WYKONYWA wszelkiego rodzaju kli-
 sze na rynku i mieści. (7843)

Do nabycia folwark
 93 dzieł (zak 22, lasu 12), od stacji Kal-
 kuny 5 wiorst. Budynek nowe, może być
 z inwentarzem lub bez jakowego. Bliz-
 nia wiadomość. Kurlandzka, st. Griwa,
Wojtkowi.

Student Uniwersytetu,
 z wieloletnią praktyką, poszukuje lekcji
 lub kondygnacji w Petersburgu. Adres:
 Sergiejewska 11, m. 2. E. M. (8039)

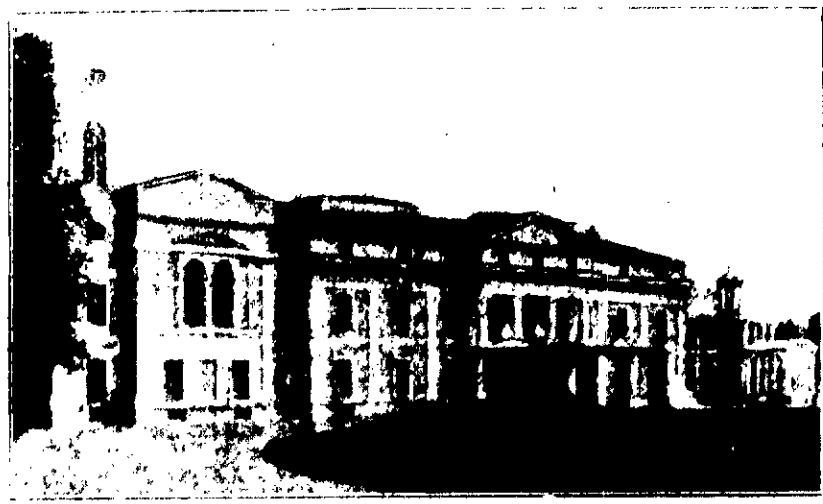
Prawdziwe puchowe
Orenburskie i Penzeńskie
chustki, koldry, koszulki,
pończochy, skurpetki w skła-
dzie saratowskich surpluch
Sirotkina. Polcamy nowość
 Sarpinka na białym po 40 k. arsz.
 Petersburg, w **Korpusie Paziów,**
 wejście z załuki C. Kryszowa. Tamże
 podejmują się od wzięcia i ciętowania.
 (8040)

Portrety. wykonano **fotografowa-**
nie, retn, robią się w arty-
 stycznej pracowni z każdej fotografii.
 Rozmiar: 12x9 cali, po 6 rb. 50. Adres:
 Petersburg, Was. Ostr. Tuczowska nabie-
 rieżnaja № 10, m. 52. **Mackiewicz.** (4828)

KARMELKI
 z ziół piersiowych, od
 kaszlu i zadęgnięcia
„KETTI BOSS“
 B. Semadeniego w Kijowie.
 Skład główny u Aleksandra
WENTZEL w Petersburgu, Gro-
 chowa № 33. Cena pudełka 25 k.,
 małe pudełko 15 k. Sprzedają
 wszędzie. (8009)



TYLKO
FONOGRAFY EDISONA
 reprodukcją śpiew i muzykę
 czysto i wyraźnie.
 GŁÓWNY SKŁAD I REPLENENIA
G. EHLERT.
 Warszawa, Senatorska 19
 Składy: A. Kłuckiowa, Łódź, ul. D.
 Pospolita, Nowy Sącz, ul. 11, Łódź, ul.
 1, Łódź, ul. Żelazna 100



DO SPRZEDANIA
WSPANIAŁY MAJĄTEK WERKI,

należące do b. kancelarza niemieckiego ks. Hoenlohe, o 6 wiorst od Wilna. Naj-
 piękniejsza miejscowość w kraju, c. d.owny klimat, sosnowe lasy, rzeka Wilja,
 24 sadzawki, 14 godzin jazdy od Petersburga, 8 od Warszawy, 4 od pruskiej
 granicy. 2,000 dzieł ziemi, z których 800 w m. Werki. Miejskie place do sprze-
 dania od 40 kop. do 5 rb. za kw. żaden, **nabywać mogą wszyscy bez**
żadnych wyznania. Wśród ogromnego odwiecznego parku **pałac,** składający
 się z 60 wspaniałe umeblowanych pokoi, stany obite starożytną jedwabną
 materją, artystycznie wymalowane suity i drzwi, ogród zimowy, kąpiel, basen
 do kąpeli, wielkie mrowane stajnie i wozowne, duża ekipa owi, wodociąg,
 zakład gazowy, hodowla psarogów i karpni, 10 wili, młyn mrowiny, termy. Ko-
 munikacja z Wilnem szosą i statkiem. Porządek codzienny, telefon, telefon z Wilnem
 i w majątku. Wiadomość: Wilno 1. tel. par. Werki, telefon 451. (8042)

ZARZĄD
Tow. Warszawskiego Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu
 podaje niniejszem do wiadomości, że stosownie do uchwały Ogólnego Zebrania
 Akcjonariuszów z dnia 17 (30) października bieżącego 1906 r., wypłata dywidendy
 za rok 1905/6, po
rb. 52 kop. 50
 tej i II-jej emisji, dokonywać się będzie okazaniem kuponów w biurze Towar-
 zystwa w Warszawie, przy ul. Włodzimierskiej № 14, od godz. 11 zrana do go-
 dziny 2 po południu, w dni sortowe, poczynając od dnia dzisiejszego
 Warszawa, 20 Października i 2 Listopada 1906 r. (8038)

Tow. Akcyjne Fabryki Maszyn
BRACIA KERTING.

Zarząd: Moskwa, Miasnicka ul. d. Zimna. Dyrektor zarządzający inż. **A. Ste-**
belski. Oddział w Moskwie: Miasnicka ul. d. Zimna. Zarządzający inż.
L. Mikucki. Oddział w Petersburgu: ul. Mojska № 28. Zarządzający inż.
A. Grudziński. Oddział w Odessie: Nauczajńska ul. 25. Przedstawiciel
 w Warszawie: Jerozolimska ul. 68, inż. **A. R. Radziłowski.** Przed-
 stawiciel w Wilnie: **Wileńskie Biuro Techniczne.** Przedstawiciel
 na motory w Kijowie: **Olszewicz i Kern.**

Motory gazowe ssące z generatorami dla antracytu, koksu,
 do 1,000 par koni. Z powodu wielkiej ekonomii i łatwej obsługi
 w powszechnym użyciu.

Motory dla gazów z wielkich pieców siła do 2,000 par koni,
 oraz dla gazu miedziowego. Największa instalacja
 działa w swiecie około 10,000 par. koni, w Burtalo, posiada 20 mo-
 torów **Kertinga** po 2,000 koni parowych.

Spirytusowe, benzynowe, naftowe motory Motory auto-
 mobilowe, prostej konstrukcji, lekkie, zajmujące mało miejsca.

Injektory, pulsometry, elewatory do podnoszenia wszel-
 kich cieczy. Kłapy redukcyjne, garnetki kondensacyjne, automaty do podnoszenia cieczy
 różnych temperatur.

Kondensatory dla pary odhodowej, rozpylacze do zwilżania, a także
 do ochładzania wody przy motorach gazowych i t. p.

Instalacje centralnego ogrzewania i wentylacji
 wszelkich systemów. Zwilżanie powietrza, usuwanie mgły w far-
 sziarniach. Całkowite urządzenia pralni, suszarni, lazni, kamer de-
 zynfekcyjnych i t. p.

Sprzedaż przyrządów do centralnego ogrzewa-
nia, własnego wyrobu: kotły, radiatory, rury żebrowe,
 baterje i elementy. (7979)

Księgarnia **J. Flisera,** Nowy Świat 9
 w Warszawie, poleca dzieła pedago-
 giczne **Reussnera** do bardzo przed-
 kiej i najłatwiejszej nauki w **Szkole**
 i w **Domu Języków obcych, bez**
nauczyciela z objaśnieniem
wymowy i z kluczem, p. 1:
Polsko-Niemiecki, kurs wstępny
(Elementarz) po k. 5, 12, 24 i
40; kurs I k. 80, kurs II k. 1, 60.
Rusko-niemiecki po kop. 5, 12,
24, 40 i 2 20.
Polsko-Francuzki kurs I kop.
1, 20, kurs II k. 3, 20.
Gramatyka Polsko-Francuzka
kop. 1, 20.
Wypisy Francuzkie kop. 80.
Polsko-Angielski kurs I kop. 75,
kurs II kop. 1, 20.
Amerykański przewodnik k. 50
Polsko-Ruski Elementarz po
kop. 5, 12, 24, 40; kurs I kop.
1, 40, kurs II kop. 1, 50. (3491)

EUGENJUSZ SIE.
ŻYD WIECZNY TUŁACZ.
 Arcydzieło to znakomitego romansopis-
 sar a wyszło w nowym ładzie wydawni-
 w 12 tomach. Cena za całość 2 rb.,
 z przesyłką 2 rb. 40 k.
J. DE ROYS.
HRABINA MONTE-CHRISTO.
 Bardziej znana pod nazwą **Wspaniałego**
szarża wyszła w 4 nowych tomach. Cena
 za całość 1 rb. 80 k. z przesyłką 2 rb.
 40 k. Nakład Księgarni S. Jankowskiej-
 Kiepskiej, Marszałkowska 109 w Warszawie.
 Do nabycia we wszystkich księgarniach.
 (3488)

Biuro rekomendacyjne
GRETILLAT,
 Warszawa, Świętokrzyska № 15.
 poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony
 r. znych narodowości, gospodynie, panny
 służące. (3484)

SZYBLOWIECKIEJ fabryki powozów
 i bryczek kantor i skład w Warsza-
 wie, Foksal 14, dom własny. Za sześć
 7 kop. marek cennik ilustr. (3494)

ZAKOPANE.
Willa „DWOREK“
DRZEWIECKICH.
 Poleca pokoje ładne. Kuźnia smaczna.
 Opieka troskliwa. Przydomowa swier-
 kowy
CENY PRZYSTĘPNE. (3509)

Pierwszorzędne Biuro nauczy-
 cielskie
LEOKADJI MAX.
 Warszawa, Marszałkowska 148.
 (3518)

KAROL NIEMYSKI.
 Warszawa, Trębacka № 5.
DIŻY WYBÓR.
 Słonica, Zaprawa,
 kutry, Waitzy, No-
 sersy, Portble,
 Portmony, rożne,
 Galantery, oraz
 przybory myślowe-
 skie, skrzypce. **To-**
war gwarantowa-
ny, ceny niskie,
 baryczki, **Cennik**
 ki na żądanie.
 (3517)

NA POWAZKACH Zmowa, trzy
 Ojciec nasz, trzy Złoty i trzy Wierzy-
 za duszę Jezusa.
 — Co dwa cresce tylko. Za drugiego
 pacierków. To nie w tym roku! Chor-
 bym i chciad, toby mi działy gęste
 sprawy. U nas tera je taksa.
 — A ile wy ter, balunko, lat macie?
 — O, Jezu Nazareński, czy to się pan
 ze mną ozni, czy ee? (Kurj. Sw.)